

STUDIA I MONOGRAFIE
z. 320

Sebastian Fikus

**Chrześcijański etos
życia publicznego**



POLITECHNIKA OPOLSKA
ISSN 1429-6063
Opole 2012 ISBN 978-83-62736-80-5

POLITECHNIKA OPOLSKA

KOMITET REDAKCYJNY

Andrzej KNAPIK, Jan KUBIK,
Tadeusz ŁAGODA – przewodniczący,
Mariusz MIGAŁA, Iwona MULICKA,
Jan SADECKI, Małgorzata WRÓBLEWSKA

Recenzent:

ks. prof. dr hab. Stanisław RABIEJ

Tłumaczenie:

Karolina JAGODZIŃSKA

Zdjęcie na okładce:

Marcin MAZUR

Benedykt XVI w otoczeniu duchowieństwa

Projekt okładki:

Elżbieta CIECHOCIŃSKA



Komitet Redakcyjny Wydawnictw Politechniki Opolskiej
ul. Prószkowska 76

Skład: Oficyna Wydawnicza Politechniki Opolskiej
Nakład 100 egz. Ark wyd. 8,0. Ark. druk. 8,0
Druk i oprawa: Sekcja Poligrafii Politechniki Opolskiej

Spis treści

ZAMIAST WSTĘPU: <i>O perspektywie Europy bez Boga</i>	5
BONAWENTURA SMOLKA, <i>Antropologia J. Kardynała Ratzingera – Papieża Benedykta XVI</i>	11
NORBERT HONKA, <i>Joseph Ratzinger – człowiek, kapłan</i>	29
MARIAN MAREK DROZDOWSKI, <i>Chrześcijański etos życia publicznego w interpretacji Jana Pawła II i Benedykta XVI</i>	35
ANNA RAJCHEL, DARIUSZ RAJCHEL, <i>Godność człowieka w pismach Jana Pawła II i Benedykta XVI</i>	41
ANDRZEJ DEMITRÓW, <i>Biblijne i antropologiczne implikacje postaw eucharystycznych w świetle nauczania JANA PAWŁA II</i>	55
SEBASTIAN FIKUS, <i>Benedykt XVI w Polsce</i>	73
ALFONS NOSSOL, <i>Moje spotkania z Benedyktem XVI</i>	103
STRESZCZENIA	113
BIBLIOGRAFIA	117



Zamiast wstępu: O perspektywie Europy bez Boga

Kiedy Benedykt XVI w 2006 roku odwiedził obóz koncentracyjny w Auschwitz, był atmosferą tego miejsca głęboko wstrząśnięty. W swoim wystąpieniu mówił wówczas o wydarzeniach, które miały tu miejsce kilkadziesiąt lat wcześniej. „Bez względu na zbrodniarzy... zamierzali zabić Boga, który powołał Abrahama, a przemawiając na górze Synaj, ustanowił zasadnicze kryteria postępowania ludzkości, obowiązujące na wieki... Trzeba było, aby Bóg umarł, a cała władza spoczęła w rękach ludzi – w rękach tych, którzy uważali się za mocnych i chcieli zawładnąć światem... Wyniszczając Izrael chcieli w rzeczywistości wyrwać korzenie wiary chrześcijańskiej i zastąpić ją stworzoną przez siebie wiarą w panowanie człowieka – człowieka mocnego”.

Przez większość obecnych w Auschwitz słuchaczy słowa Benedykta zostały zinterpretowane jako ostrzeżenie przed powszechną eliminacją Boga z przestrzeni życia publicznego. Nieomal jako sprzeciw wobec prób usunięcia chrześcijańskich fundamentów z tworzącej się na naszych oczach wspólnej Europy. Zwolennicy laicyzacji twierdzą, że zbyt silne eksponowanie elementów chrześcijańskich obrażać może uczucia tych, którzy się z nimi nie identyfikują. Współczesna Europa zorientowana jest na ekonomiczny sukces, zysk i hedonizm. W żadnym innym miejscu w Europie protest Benedykta XVI przeciwko eliminacji Boga z przestrzeni publicznej nie mógłby być bardziej dramatyczny niż właśnie w Auschwitz. Nigdzie indziej nie zapomniano o nim tak bardzo jak właśnie tutaj.

Benedykt swoim wystąpieniem wzbudził natomiast oburzenie europejskiej, laickiej prasy. Zarzucono mu próbę relatywizowania zbrodni hitlerowskich, oskarżono go o manipulację historią. Za skandal uznano przypisanie odpowiedzialności za ekscesy III Rzeszy bliżej nieokreślonej „grupie zbrodniarzy”. Zwracano mu również uwagę, że w Auschwitz mordowani byli konkretni ludzie, a nie metafizycznie pojmowany Bóg.

Krytycy Benedykta XVI zupełnie nie zauważyli, jak blisko sami stoją ideologicznych promotorów Auschwitz. Zapatrzeni w hedonistyczne wartości poruszali się dokładnie na tej samej płaszczyźnie jak twórcy III Rzeszy. Jedni i drudzy wykazali brak zrozumienia dla poglądu, że to Bóg jest niejako gwarantem moralnego porządku świata. To symboliczne czy poetyckie zabicie Boga, o którym mówił Benedykt, było w rzeczywistości zaprzeczeniem jego istnienia. A tym samym podważeniem metafizycznej sankcji, jaką Bóg nadawał chrześcijańskim moralnym i etycznym zasadom. Brak Boga bowiem implikuje całkowitą dowolność relacji między ludźmi i poszczególnymi zbiorowościami.

Religijnie usankcjonowane tych relacji zostało w III Rzeszy podważone, a państwo zażądało dla siebie monopolu na tworzenie własnych norm prawnych. Mogło też podporządkować je ideologicznym interesom i dowolnie manipulować zasadami wzajemnych międzyludzkich relacji.

Dla przykładu w III Rzeszy prawo zostało tak zmienione, że zabijanie Żydów stało się nie tylko legalne, ale traktowane było wręcz jako patriotyczny obowiązek. Totalitarne państwo ze swojej suwerennej woli nakazało ich mordowanie. Takie zbrodnicze prawo było oczywistą konsekwencją przekonania o braku istnienia Boga i braku wyższego porządku świata. Bo skoro Bóg nie istnieje, a prawo tworzą ludzie zgodnie ze swoimi celami, to mogą je realizować kosztem życia 50 milionów ludzi.

Dokładnie ten sam mechanizm leży u fundamentów komunizmu. Tam również próżnię po usuniętym Bogu zajęło państwo, a chrześcijańskie wartości zastąpione zostały przez ideologie. Również i tu państwo uzurpowało sobie tworzenie prawa, legalizującego mordowanie kapitalistów, kułaków, inteligentów, arystokratów i kogo tylko dowolnie uznano za wroga.

Pomimo że konsekwencje takich założeń w Europie w XX wieku miały dramatyczne skutki, fundament takiego myślenia niewiele utracił na atrakcyjności. Współczesny świat po doświadczeniach XX wieku odwrócił się co prawda od wszelkich form totalitaryzmu, które dziś budzą zgrozę i niechęć. Ale przekonanie o braku Boga, które było fundamentem totalitaryzmów, tylko się upowszechniło. Coraz bardziej dominującą ideologią współczesnego świata jest niczym nie pohamowany, demokrytejski hedonizm. Jakie on przyniesie ze sobą polityczne zagrożenia, trudno z dzisiejszej perspektywy oceniać. Wydarzenia w III Rzeszy udowodniły, jak szybko zbrodnie znajdują społeczne przyzwolenie.

W świecie pozbawionym Boga zagrożeniem są również wszelkiego rodzaju nacjonalizmy, które również są ideologiami motywującymi postępowanie człowieka. Wystarczy pomyśleć, jak poważna część współczesnej ludzkości ciągle myśli w kategoriach narodowych fobii. I tu uwolnienie od poczucia istnienia Boga bez trudu otwiera drogę do wzajemnego mordowania. Wystarczy zmienić prawo...

Stąd też obawa przed katastrofami wynikającymi z poczucia braku Boga i lekceważenia chrześcijańskich wartości w życiu publicznym musi budzić przerażenie. Wydaje się, że to troska była głównym przesłaniem Benedykta, kiedy mówił w 2006 roku w Auschwitz: „Czas miniony nie jest tylko przeszłością. Wszystkie te pamiątkowe tablice mówią o ludzkim cierpieniu, wskazują na cynizm władzy, która traktowała ludzi jak przedmioty, nie jak osoby... Właśnie teraz, gdy pojawiają się nowe zagrożenia, gdy w ludzkich sercach zdają się panować na nowo moce ciemności... Cynizm, który nie uznaje Boga i szydzi z wiary w Niego”.

Przekonanie o wyższości interesów jednostki nad chrześcijańską tradycją stanowi fundament europejskiej polityki, który się coraz to bardziej laicyzuje. We współczesnej Europie wartości chrześcijańskie są obiektem drwin i żartów. Coraz powszechniej uważa się, że prawo zastępuje etykę i w związku z tym odniesienia chrześcijańskie są anachronizmem.

Auschwitz jest koronnym dowodem na to, dokąd ten brak rzekomego anachronizmu prowadzi. Dlatego groza wiejąca z Auschwitz wcale nie jest zamkniętym rozdziałem, jak polityczne tradycje starożytnego Egiptu czy Fenicji. Zagrożenia wynikające z odrzucenia chrześcijańskich wartości w życiu społecznym i politycznym są ciągle zdecydowanie aktualne. Tyle tylko, że w przekonaniu Benedykta utrata Boga nie jest tylko problemem niemieckim, ale globalnym.

Wina narodu niemieckiego i jego udział w zbrodniach reżimu hitlerowskiego jest wielka i niepodważalna. Spontaniczna i głęboka fascynacja faszyzmem była w III Rzeszy powszechna i nie ma tu miejsca na spory czy dyskusje na ten temat. Równie haniebne były wszelkie powojenne próby umniejszania tych zbrodni poprzez wskazywanie na podobne wydarzenia w historii świata.

Ale jeszcze groźniejsze wydaje się tworzenie teorii o jednorazowym charakterze tych zbrodni hitlerowskich, co jest niedopuszczalną manipulacją. Hiroszima, bombardowanie Drezna i Auschwitz są przejawami dokładnie tego samego procesu odwrócenia się od chrześcijańskich wartości.

W gruncie rzeczy takiego samego odwrócenia się od chrześcijańskich wartości jakimi są nawoływania do laicyzacji Europy. Integracja europejska zrodziła się z kalkulacji ekonomicznych, z potrzeby stworzenia wielkiego obszaru gospodarczego w nadziei na zdynamizowanie jego rozwoju. W ramach tego procesu otwierano granice, wprowadzano wspólną walutę, normalizowano produkty, czyniono wysiłki na rzecz unifikacji systemów prawnych. W dyskusjach nad przyszłością Europy ciągle dominuje krótkowzroczność i zagubienie w niekończących się dyskusjach wokół aktualnych problemów gospodarczych.

Debatom na temat integracji często brakuje refleksji zarówno na temat wspólnych korzeni, jak i szans na wykrystalizowanie się nowej, europejskiej tożsamości. Pytania te zbywano dotąd plakatowymi zapewnieniami o konieczności zachowania tradycyjnych kultur narodowych, co zresztą przy dynamice przepływu technologii, informacji, mody i konsumpcyjnych tęsknot z założenia jest mało realne.

Europa nie jest pustynią, na której coś zaczyna się od nowa. Jest wynikiem niezwykle cyklu cywilizacyjnego, który zaczął się bodaj w 476 roku w Rawennie. Odcisnęły na nim swoje piętno zarówno wojny toczone między państwami, jak i społeczne rewolucje. Te półtora tysiąca lat znaczone było przede wszystkim intelektualnym fermentem, naukowymi i artystycznymi osiągnięciami. Trudno

jednak nie zauważyć, że fundamentem tych wszystkich procesów było chrześcijaństwo. Dzięki niemu powstało zapotrzebowanie na wykorzystanie wynalazku druku, postęp techniczny i społeczny. Bez impulsów, które wyszły z chrześcijańskiej Europy reszta świata do dziś tkwiłaby przypuszczalnie w starożytności.

Europa ma wielką szansę pozostać nie tylko globalnym liderem postępu technologicznego, ale również utrzymać pozycję hegemonu w tworzeniu kluczowych wartości cywilizacyjnych. Warunkiem stworzenia kreatywnej przestrzeni jest pokonanie barier edukacyjnych, regionalnych resentymentów i historycznych uprzedzeń. Narodowe nostalgije mogą się bowiem stać potężną odśrodkową siłą. Siłą, która może zniweczyć poczucie wspólnej europejskiej historii, poczucie wzajemnej lojalności i wspólnego istnienia całej Europy.

I to Chrześcijaństwo jest bez wątpienia tą wartością, wokół której może i powinna dokonać się integracja kontynentu. Europa ma szansę zachować swoją inność i nie poddawać się homogenizującemu materializmowi, towarzyszącemu potopowi azjatyckich zabawek dla małych i dużych dzieci.

Ale postulat odbudowania europejskich tożsamości w odwołaniu do chrześcijańskich korzeni wcale nie jest taki oczywisty, ani prosty w realizacji. Tym bardziej, że sam Kościół stoi przed pytaniami, wynikającymi z braku możliwości pogodzenia kosmologii chrześcijańskiej z poziomem świadomości współczesnego człowieka. Rytuał postrzegany jest coraz bardziej w kategorii kreacji artystycznej, a czasami wręcz folkloru. Nieprzemijalną wartością jest etyka chrześcijańska, która jednak bez przekonującej kosmologii pozbawiona jest metafizycznej sankcji. To jednak Kościół musi znaleźć sposób na rozwiązanie tego węzła gordyjskiego, który jest warunkiem zachowania jego inspirującej siły.

W tym procesie szczególnie rolę przypaść może Polsce, która jest przykładem, jak żywotna we współczesnym świecie potrafi być ciągle religia chrześcijańska. Doceniał to Benedykt XVI podczas swojej wizyty w Polsce w 2006 roku. Papież nawoływał wręcz Polaków, by nieśli kaganek wiary wśród innych narodów Europy. W jednym ze swych ówczesnych wystąpień mówił. „Wy sami (Polacy) zostaliście powołani, by świadectwo składać wobec całego świata. To wasze powołanie jest nadal aktualne... Proszę was byście umacniali wiarą w Boga, angażowali się żarliwie w umacnianie Jego Królestwa na ziemi. Królestwa dobra, sprawiedliwości, solidarności i miłosierdzia, ... proszę was, byście skarbem wiary dzielili się z innymi narodami Europy”.

Jego słowa wyraźnie sugerują, że w wysiłkach na rzecz tworzenia nowej tożsamości Europy Polska może odegrać istotną rolę. Może ona pomóc zrozumieć innym obywatelom Europy, że wszyscy jesteśmy jedną rodziną. Dlatego też zobowiązani jesteśmy do lojalności, wzajemnej pomocy, przyjaźni, szacunku i wzajem-

nych inspiracji i przede wszystkim uporczywego przywiązania do fundamentu, jakim jest chrześcijańska moralność.

Iluzją jest bowiem pogląd, że europejska integracja może się zrealizować tylko jako gospodarczy interes. On oczywiście jest i ma ogromne znaczenie. Ale tak absurdalnie jak to brzmi, czym silniejszy będzie chrześcijański fundament Europy, tym sukces ekonomiczny tego kontynentu będzie bardziej spektakularny. I uświadomienie sobie tego faktu rozwiązałoby wiele bieżących problemów.

Niezależnie od zagrożeń, które niesie ze sobą podważanie fundamentów chrześcijańskiej moralności. Zgroza wydarzeń, jakie miały miejsce w Auschwitz, jest raczej ostrzeżeniem przed nowymi nieszczęściami. Katastrofami, które w przyszłości mogą być dziełem tych, którzy też zapomną o istnieniu uniwersalnych wartości. Stąd uzasadnione obawy Benedykta XVI przed narodzinami kolejnej grupy zbrodniarzy, którzy dziś trudnymi do wymyślenia obietnicami znowu powiodą szerokie rzesze ludzi do nowych zbrodni.

Rozwój techniki niesie ze sobą tyle samo szans cywilizacyjnych co destrukcji. Współczesna Europa zagrożona jest również przez deformację systemów demokratycznych, poprzez media zorientowane na komercyjny zysk i wywołujące z tego powodu informacyjny chaos, przez różnego rodzaju neotrybalizmy i niepewność wynikającą z perspektywy posiadania broni masowego rażenia przez nieobliczalne jednostki. Dlatego tak ważna jest konsolidacja, tworzenie wspólnej europejskiej tożsamości i próba wspólnego zapanowania nad niebezpieczeństwami współczesnego świata.

Benedykt XVI uważa, że jest to niemożliwe bez odwołania się do metafizycznego, wyższego porządku. Paradoksalnie to ten brak metafizycznej perspektywy był punktem wyjścia dla publicystyki, która z takim oburzeniem zareagowała na wystąpienie Benedykta w Auschwitz. Jej jednowymiarowe interpretacje dowodziły dokładnie takich samych horyzontów intelektualnych, aksjologicznych i emocjonalnych, jak te, które legły u fundamentów systemów totalitarnych XX wieku. Ale są to dokładnie tak samo fundamenty współczesnej Europy zorientowanej na zysk i kult indywidualistycznie pojmowanego hedonizmu. I wspólny fundament tych zjawisk budzić powinien przerażenie, któremu Benedykt XVI dał wyraz podczas wystąpienia w Auschwitz.

Principia chrześcijańskich zasad nie dotyczą tylko tak wyjątkowych ekstremalnych sytuacji, ale również współczesności. Zbyt często ludzie są ofiarami medialnych manipulacji, rzucania pozbawionych uzasadnienia podejrzeń, kreowania medialnych afer mających na celu kompromitację i dyskredytację przeciwnika, sztucznego wzbudzania emocji. Zbyt często zapomina się o poszanowaniu najbardziej elementarnej godności człowieka i stosowania zasady równości wobec

prawa. Tworzą się elity uzurpujące sobie przywileje, które stawiają je ponad społeczeństwem. Wszystkie te wartości sprzeczne są z zasadami chrześcijańskiej moralności i łatwo o nich zapominamy, ponieważ Bóg jako naczelna moralna instancja rzekomo nie istnieje. A przynajmniej możemy sobie go dowolnie lekceważyć.

Stąd też odwoływanie się do chrześcijańskich norm i zasad przy ocenie zjawisk politycznych wydaje się ważnym kluczem do współczesnego świata. Niniejszy zbiór artykułów „Chrześcijański etos życia publicznego” ma być taką próbą spojrzenia na politykę z perspektywy chrześcijańskich norm. Jest ona śladem intelektualnej debaty na temat roli chrześcijaństwa w przyszłej Europie. Dyskusji, którą toczyli pracownicy naukowcy i studenci opolskich uczelni z udziałem arcybiskupa Alfonsa Nossola. O wadze tej debaty przekonywać chyba nikogo nie trzeba.

Sebastian Fikus



Antropologia J. Kardynała Ratzingera – Papieża Benedykta XVI

Jeden z najważniejszych kierunków rozwoju współczesnej teologii katolickiej dotyczy jej aspektu antropologicznego i personalistycznego. Swoje pierwszorzędne uzasadnienie czerpie z prawdy dotyczącej samego człowieka jako najwspanialszego owocu Chrystusowego odkupienia, stanowiącego jednocześnie swoistą drogę Kościoła. Wytycza ją prawda o godności stworzenia, odwiecznych relacji człowieka z Bogiem, jedności osobowej natury, a także pozytywna konieczność życia w świecie prawdziwych radości.

Jedną z głównych postaci w obrębie posoborowej teologii katolickiej w tej dziedzinie jest Joseph kard. Ratzinger – Papież Benedykt XVI. Poruszając w swojej antropologii pryncypialne zagadnienia dotyczące zarówno problematyki wiary osoby ludzkiej, jej strony doktrynalnej, jak i wybitnie moralno-etycznej, stara się jako teolog i pasterz Kościoła, wejść w twórczy dialog ze współczesnym człowiekiem, usiłując mu przy tym wskazać najszlachetniejszą drogę realizacji doczesnego, jak i nadprzyrodzonego wymiaru swej egzystencji.

Jedność duszy i ciała

Fundamentalnym punktem papieskiej antropologii jest prawda o człowieku jako pomostu oraz styku świata ducha i materii. Świadczy to również o jego wyjątkowej pozycji w świecie stworzeń: „Dzięki człowiekowi materia wznosi się aż po dziedzinę ducha a dzięki temu połączeniu duch i materia jawią się również kompatybilne. Materia nie jest już oddzielną sferą obok której występowałby nie dający się z nią połączyć duch”¹. Stanowi przez to szczególne osobowe środowisko, świadczące o jedności całego stworzenia. „Ucieleśnia w sobie ducha, a zarazem wznosi w sobie materię ku Bogu – wszystkim tym wnosząc swój wkład do wielkiej symfonii stworzenia”². Dusza ludzka – wyjaśnia dalej autor – obecna jest w całym ciele człowieka. Trudno wyznaczyć jej jakiegokolwiek miejsce. Pomimo iż w ST mo-

¹ J. Ratzinger, *Bóg i świat*, G. Sowiński (tłum.), Kraków 2005, s. 82; T. Węclawski, *W teologii chodzi o ciebie*, Kraków 1995, s. 195 i nn.; J. Seifert, *Leib und Seele. Ein Beitrag zur philosophischen Anthropologie*, Salzburg 1973, s. 3 i nn.; J. de Vries, *Materie und Geist. Eine philosophische Untersuchung*, München-Salzburg 1970, 68 i nn.

² J. Ratzinger, *Bóg i świat*, dz. cyt., s. 82.

żemy spotkać się z pewną symboliką duszy w postaci serca, łona, wątroby, mającą na celu ukazanie pewnej koncentracji duchowego życia człowieka. Nie możemy jednak mówić o jakiegokolwiek geografii duszy³.

Dużą rolę w związku z tym przypisuje Papież w swej antropologii biblijnemu opisowi stworzenia, mówiącemu o tchnieniu Boga, powołującego człowieka do życia: „*wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą*” (Rdz 2, 7)⁴. Jest to moment przełomowy, mówiący właśnie o integralnym związku Boga z człowiekiem oraz naszym szczególnym miejscu w kosmosie i przyporządkowaniu do Boga. Przez nas Bóg tchnie również do całego świata. Człowiek jest tchnieniem Boga. Jest Jego obrazem, a przez to może cieszyć się szczególnymi – przywilejami, ale i wypływającymi z nich obowiązkami.

Wspólnotowy i społeczny wymiar życia człowieka

W kolejnym środowisku biblijnego opisu stworzenia, którym jest rajski ogród, Papież dopatruje się pewnej symboliki świętości stworzenia i przyjaznego istnienia, pełnego wewnętrznej harmonii z człowiekiem⁵. Z woli Boga rysuje się jednocześnie dwojakie przeznaczenie samego człowieka, a mianowicie bezpośrednia relacja z Nim, a także kontynuacja dzieła stwórczego Boga z jednoczesnym poszanowaniem dla odwiecznych praw Boga zawartych w naturze ożywionej i nieożywionej (Rdz 1, 28)⁶.

W obrazie stworzenia Ewy z żebra Adama, zawartym w drugim opisie stworzenia (Rdz 2, 21 i nn.), autor ponadto dopatruje się prawdy mówiącej o wymiarze społecznym człowieka. Mężczyzna został stworzony dla niewiasty, ona zaś dla niego⁷. Dla zobrazowania, posługuje się przy tym platońskim mitem, przedstawiającym pewnego rodzaju praczłowika jako istotę przeciętą na pół, z której powstał mężczyzna i kobieta. Jedynie we wzajemnym związku jedności mogą odnaleźć swą całość.

³ Por. I. Mroczkowski, *Osoba i cielesność. Moralne aspekty teologii ciała*, Płock 1994, s. 50 i nn.; T. Styczeń, *Ciało jako „znak obrazu Stwórcy”. Status questionis*, [w:] T. Styczeń (red.), *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, Lublin 2001, 85 i nn.

⁴ Por. G. Ravasi, *Księga Rodzaju (1–11)*, M. Brzezinka (tłum.), Kraków 1996, s. 51 i nn.

⁵ Por. S. Jędrzejewski, *U korzeni zła*, Lublin 1997, s. 142 i nn.; A. Scola, *Osoba ludzka. Antropologia teologiczna*, L. Balter (tłum.), Poznań 2005, s. 56 i nn., K. Góźdz, *Teologia człowieka*, Lublin 2006, s. 140 i nn.

⁶ Tamże, 74 i nn.; L. Ruppert, *Das Buch Genesis*, Leipzig 1975, s. 35.

⁷ Por. R. Koch, *Erlösungstheologie. Genesis 1–11*, Frankfurt/M, s. 40 i nn.; G. Langemeyer, *Antropologia teologiczna. Podręcznik teologii dogmatycznej*, J. Fenrychowa (tłum.), Kraków 2000, s. 129 i nn.

Niezbędność społecznego wymiaru sięga jeszcze dalej, a mianowicie dotyczy koniecznej obecności drugiego człowieka w ważnym procesie przekraczania samego siebie⁸. Indywidualność natury ludzkiej niejako domaga się uzupełnienia jej w wymiarze społecznym. W drugim człowieku, zdolni jesteśmy do nieustannego szukania siebie i jednoczesnego odnajdywania⁹. Stanowi to również niezbędny argument, aby przeciwstawiać się teoriom mówiącym zarówno o różnicy, jak i równości obu płci. W imię tego, nie powinniśmy według Papieża wykonywać takich czynności, szczególnie zawodowych, które godzą w ich inność i godność. Dotyczy to zarówno tendencji zrównania kobiet ze światem mężczyzn, jak i ideologii postrzegających kobiety jako istoty niższe. Stworzenie bowiem jest czymś jedynym w swoim rodzaju, zakłada to jednocześnie w swoim zróżnicowaniu jedność i komplementarność.

Wobec transcendencji i osobowego Boga

Benedykt XVI nawiązując w tej dziedzinie do myśli wybitnego teologa H. Ursy von Bathasara, twierdzi, że podobnie jak całą rzeczywistość, tak również i człowieka, można postrzegać na dwa sposoby; jako fakt-byt, czyli jako kogoś, kto po prostu istnieje we wszechświecie. Stanowi jego integralną część. Albo dostrzegać go poprzez pryzmat tajemnicy, czyli jako kogoś, kogo Bóg pragnął dla niego samego. Przez którego pragnął się w swoisty sposób objawić i wypowiedzieć się. Ma względem niego plany, prowadzące do osiągnięcia przez niego ściśle określonego celu¹⁰.

W związku z tym porusza zagadnienie zdolności osoby ludzkiej do samotranscendencji. Dzięki temu, nieustannie przekracza siebie, przewyżcza, duchowo wznosi się¹¹ w kierunku rzeczywistości ponadczasowej, wiecznej, wykraczającej w istocie poza ramy naszego poznania¹². Przekraczając świat przez siebie kreowany, kieruje go tym samym ku rzeczywistości absolutnej¹³. W imię tego, człowiek dąży również do osiągnięcia doskonałości, najwyższych form realizacji swego istnienia. Odnaleźć się może jednak tylko w Bogu, który w swojej transcendencji, zamieszkuje jednocześnie duszę człowieka¹⁴. W niej definiuje się cały wymiar oso-

⁸ J. Charytański, *Kim jestem jako człowiek i chrześcijanin*, Kraków 2006, s. 153 i nn.

⁹ Por. tamże, 69 i nn.; J. Ratzinger, *Weg Gemeinschaft des Glaubens. Kirche als Communio*, Augsburg 2002, s. 37.

¹⁰ Por. tamże.

¹¹ Por. tenże, *Weg Gemeinschaft des Glaubens*, Augsburg 2002, s. 18 i nn.

¹² Por. tenże, *Glaube Wahrheit, Toleranz. Das Christentum und Weltreligionen*, Freiburg–Basel–Wien 2003, s. 27 i nn.

¹³ Por. tamże, E. Mounier, *Qu'est-ce que le personalisme?*, Paris 1947.

¹⁴ Por. J. Ratzinger, *Diener eure Freude. Meditationen über die priesterliche Spiritualität*, Freiburg i. Br. 1988, s. 43 i nn.

bowy człowieka, a szczególnie jego intelektualność, duchowość oraz religijność. Sam człowiek, przeżywając bogactwo swej osobowej natury, doświadcza w sobie swoistego procesu przekraczania doczesności, historyczności, niewystarczalności, a zarazem tęsknoty za ponadczasowością, transcendencją, duchowym światem Boga. Innym słowem tego wszystkiego, co streścił św. Augustyn w zdaniu, że „nie-spokojne jest serce moje dopóki nie spocznie w Tobie o Boże”. Sługa Boży, Jan Paweł II zaś w encyklice „Redemptor Hominis” (RH), skomentował tę prawdę: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus Odkupiciel, jak to już zostało powiedziane ‘objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi’... Człowiek odnajduje w nim swoją wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa”¹⁵.

Wszystko zaś znajduje swój fundament i uzasadnienie w istotowo zakorzenionej wolności człowieka – daru Boga Stwórcy¹⁶. Niemożliwym jest więc, aby człowiek odnalazł siebie, swą własną tożsamość, jedynie na płaszczyźnie biologicznej, czysto materialnej, zewnętrznej. Może się to jednak wówczas dokonać, gdy w swojej duchowości, wejdzie w głąb siebie¹⁷.

W ten sposób, J. kard. Ratzinger, dochodzi do sformułowania swej podstawowej tezy antropologicznej zawierającej się w zdaniu, że „Człowiek jest ideą Boga”¹⁸. Osoba ludzka, to nie tylko DNA. Świadczy to przede wszystkim o istotnym związku każdego człowieka ze swoim Stwórcą, i to zarówno w jego duchowości i cielesności. Ponadto mówi o godności i sensie naszego doczesnego i ostatecznego powołania¹⁹. Według Papieża więc, jedynie w perspektywie Osoby Absolutnej, osoba ludzka znajduje sens swego istnienia i działania, szczególnie twórczego. Bez Najwyższej Zasady byłaby sama w sobie sprzeczna, niewytłumaczalna, wręcz graniczną z absurdem²⁰.

¹⁵ RH, 10. Por. J. kard. Ratzinger, *Odkryć oblicze Boga. Wybór myśli*, W. Spalski (oprac.) Kraków 2006, s. 72 i nn.; tenże, *Berührt vom Unsichtbaren*, dz. cyt., s. 75.

¹⁶ Por. tamże, 70 i nn.

¹⁷ Por. tenże, *Weggemeinschaft des Glaubens*, Augsburg 2002, s. 15 i nn.

¹⁸ Tenże *Bóg i świat*, G. Sowiński (tłum.), dz. cyt., s. 65.

¹⁹ Por. tenże, *Einführung in das Christentum. Vorlesungen über das Apostolische Glaubensbekenntnis*, München 1968, s. 115.

²⁰ Por. tenże, *Einführung in das Christentum*, (wyd. 6) München 2005, s. 62 i nn.; tenże, *Berührt vom Unsichtbaren*, dz. cyt., s. 68 i nn.

W świecie wartości

Problematyka właściwego rozumienia człowieka bazuje według Benedykta XVI na jego stałych odniesieniach do świata wartości oraz konstytutywności ich roli w formowaniu jego osobowej natury oraz w realizacji aspektu etyczno-moralnego.

Dla Papieża osoba ludzka jest wartością samą w sobie. Oznacza to, że sama wobec siebie odpowiedzialna jest za realizację swej wartości i najwyższej godności ze wszystkich bytów stworzonych. Istota tejże odpowiedzialności znajduje się zaś przede wszystkim w jej relacji do obiektywnego porządku, zapoczątkowanego w dziele stworzenia i opatrnościowej obecności Boga w świecie współczesnym.

W antropologii Benedykta XVI, traktującej o świecie wartości osoby ludzkiej, możemy wyróżnić trzy zagadnienia, którym szczególnie poświęca uwagę, są nimi: wiara, miłość oraz problematyka dotycząca wolności człowieka.

Zagadnienia związane z wiarą człowieka stały się głównym motywem pracy naukowej i duszpasterskiej kard. Ratzingera. Na poświadczenie tego można by wskazać na fakt, że już na samym początku swej posługi biskupiej obrał sobie hasło: „współpracownicy prawdy” (*cooperationes veritatis*). Zauważa bowiem, że żyjemy w czasach usiłowań budowy cywilizacji ludzkich bez Boga. Wiąże się to niejednokrotnie z przeświadczeniem, że wszystko człowiek może zrobić, zbudować, a tym samym liczy się jedynie z tym, co w naturalny sposób jest do udowodnienia. Opłaca mu się jedynie szukać tego, co jest w zasięgu dłoni. Dlatego dzisiejszy człowiek zdolny jest nawet do tego, aby w imię mody porzucić prawdę²¹.

Oceniając minioną przeszłość z punktu widzenia kończącego się drugiego tysiąclecia, nietrudno Papieżowi nie dostrzec w niej momentów dramatycznych, sytuacji częstokroć obarczonych różnorodnymi trudnościami, budzących w samym człowieku poczucie lęku i niepewności i to zarówno w dziedzinie życia społecznego, politycznego, religijnego, jak i moralnego. Przyjęty z wielką satysfakcją przez ogół społeczeństw wszechstronny rozwój nauki i techniki stał się przyczyną powstania dotychczas niespotykanych problemów w dziedzinie etyczno-moralnej²². Zauważamy bowiem, że nie każde osiągnięcie w tej dziedzinie, jest zgodne z ogólnie pojętym dobrem duchowej i cielesnej natury człowieka, a szczególnie jej wymiaru osobowego.

Wielokrotnie, główną cechą charakterystyczną poczynań człowieka jest hipotetyczność i niekompetencja. Ulegamy wpływom sekt i gnostycznemu marzy-

²¹ Por. tenże, *Abbruch und Aufbruch. Die Antwort des Glaubens auf die Krise der Werte*, Eichstätter Hochschulreden 61, München 1988, s. 6.

²² Por. tenże, *Bilder der Hoffnung. Wanderungen im Kirchenjahr*, Freiburg i. Br. 1997, s. 49.

cielstwu. Hołdujemy modzie i krótkotrwałym tendencjom w różnych dziedzinach naszego życia. Nieobcy nam jest również tendencyjny irracjonalizm.

Według autora istotą wszelkiej działalności człowieka jest twórczy racjonalizm. Jednak prowadzi on również w konsekwencji do uznania rzeczywistości wykraczającej poza ramy naszego rozumu i poznania. Dostarcza w czasach nam współczesnych zasadniczych trudności, do których należy m.in. zaistnienie pewnego rozdziału pomiędzy naukami przyrodniczymi a humanistycznymi. Obydwie dziedziny kryją w sobie wiele pozytywnego, ale niosą również pewne zagrożenia. Stanowią określoną siłę, ale są one również wyrazem słabości człowieka. Jednakże szczególnie bolesnym w swej negatywnej formie wydaje się tutaj być brak elementów łączących te dwie dziedziny życia naukowego człowieka, które wytyczałyby mu drogę prowadzącą do swoistej syntezy pomiędzy postępem naukowo-technicznym a światem przeżyć moralno-etycznych.

Człowiek, częstokroć zajmując się wyłącznie treścią swojego przedmiotu badań, zamyka się jednocześnie na ubogacający dialog z inną dziedziną nauki²³. Stanowisko to dotyczy jednak przede wszystkim dyscyplin technicznych. Stąd też jednym z najważniejszych zadań naszych czasów jest poszukiwanie twórczej syntezy pomiędzy tymi dwiema, tak bardzo ważnymi przejawami działalności naukowej i kulturowej człowieka²⁴.

Dynamizm twórczego realizowania teraźniejszości, objawiający się m.in. w tzw. rewolucji naukowo-technicznej, ciągle nie pozbawia nas nieuchronności postawienia sobie zasadniczego pytania o właściwą użyteczność wszystkich jej owoców dla przyszłych pokoleń. Bogactwo problemów w naszej teraźniejszości wiąże się z tym, że w sposób nienależyty skorzystaliśmy z doświadczeń przeszłości. Człowiek współczesny wielokrotnie nie potrafi tak kierować swą działalnością twórczą, by zmierzała ona ku ogólnemu dobru człowieka jako osoby ludzkiej. Stąd coraz bardziej zauważalny staje się szerzący się wokół nas świat dysproporcji, kontrastów społecznych, niesprawiedliwości społecznej, braku zasadniczej celowości poczynań ludzkich. Trudno dzisiaj, by poszukiwaniom naukowym towarzyszyła autentyczna radość, gdyż ich cel częstokroć przeciwny jest dobru osoby ludzkiej²⁵.

Poza tym J. kard. Ratzinger, widzi w narkomanii ucieczkę do pewnych form pseudomistyki. Nawet w terroryzmie można dopatrzeć się religijnego entuzjazmu fanatycznego, pozbawionego zasad moralnych, protestującego jednocześnie

²³ Por. tenże, *Abbruch und Aufbruch. Die Antwort des Glaubens auf die Krise der Werte*, dz. cyt., s. 14–16.

²⁴ Por. tenże, *Europa-Hoffnungen und Gefahren*, Speyer 1990, s. 14 i nn.

²⁵ Por. tamże.

przeciw pustce duchowej współczesnego świata²⁶. Istnieją środowiska, dla których jedyną moralną wartością jest przyszłe, doskonałe społeczeństwo, których chęć tworzenia usprawiedliwia wszelkie czyny, pozbawione zasad moralnych. Ich hasłem jest postęp, szczególnie w dziedzinie techniki, a nie tradycja, nadzieja, a nie wiara²⁷. Ponadto zaznacza się coraz bardziej tzw. wiara w świecki mesjanizm wyrażający się chociażby twierdzeniem E. Cardenal „wierzę w historię”. Jest to pewien sposób kontynuacji stanowiska Hegla, według którego historia sama na końcu doprowadzi do wielkiej syntezy²⁸. Różne ideologie próbowały idee Boga wyprzeć ze świadomości człowieka, ale po pewnym czasie musiały skapitulować, bo nie sposób wyprzeć Go i świata religii z wnętrza człowieka i z życia zewnętrznego.

Swoistą niechęć do świata wiary budzi niezbędność wewnętrznej przemiany i nawrócenia ze strony człowieka²⁹ oraz brak poszanowania dla świata obiektywnych wartości. Postawa ta godzi naturalnie w podstawowe prawdy dotyczące w istnienie, życie i działanie Boga. Jednakże ten sam człowiek pyta o sens życia, odczuwa potrzebę wewnętrznej samorealizacji, bycia szczęśliwym³⁰.

Dla kard. J. Ratzingera, wiara jest podstawowym aktem, umożliwiającym przeżyć swe człowieczeństwo, i to nie tylko w aspekcie religijnym, ale w całej pełni. Prawie wszystko, z czym spotykamy się w życiu codziennym, musimy przyjąć w wierze, która przejawia się przede wszystkim w zaufaniu do cudzej wiedzy³¹. Człowiek o horyzoncie ograniczonym do świata empirii, częstokroć traci z oczu szczególnie to, co jest istotne, fundamentalne, co po prostu jest źródłem. Dlatego jego spojrzenie jest ograniczone, niepełne, niekompletne, a co za tym idzie, nieprawdziwe.

Wiara jest procesem, w którym właściwie trudno dokładnie sprecyzować, gdzie zaczyna się i kończy. Jest bowiem nieustannym wzrastaniem. Dlatego też trudnym do ujęcia w ramy jednoznacznej definicji. Wiara musi być nieustannie przeżywana w darze radości, sukcesu, ale i w cierpieniu i smutku³².

²⁶ Por. tenże, *Abbruch und Aufbruch. Die Antwort des Glaubens auf die Krise der Werte*, dz. cyt., s. 5.

²⁷ Por. tenże, *Glaube und Zukunft*, München 1970, s. 99.

²⁸ Por. tenże, *Europa-Hoffnungen und Gefahren*, dz., cyt., s. 13.

²⁹ Por. tenże, *Einführung in das Christentum. Vorlesungen über das Apostolische Glaubensbekenntnis*, München 1968, s. 20 i nn.

³⁰ Por. tenże, *Abbruch und Aufbruch*, dz. cyt., s. 10–12; tenże, *Zeitfragen und christlicher Glaube. Acht Predigten aus den Münchner Jahren*, Würzburg 1983, s. 76.

³¹ Por. tenże, *Auf Christus Schauen. Einübung in Glaube, Hoffnung, Liebe*, Freiburg i. Br. 1989, s. 10 i nn.

³² Por. tenże, *Einführung in das Christentum. Vorlesungen über das Apostolische Glaubensbekenntnis*, München 1968, s. 22 i nn.

Wejście w świat wiary, porównywalne bywa często do przeskoku ze środowiska akwarium do oceanu życia i zmagañ człowieka. W procesie tym nie wolno jednak nam zapominać, że lepiej jest dla człowieka, gdy będzie wchodził do niego powoli – krok po kroku. Powinien przy tym bacznie przysposabiać się do temperatury wody, do piaszczystego lub kamienistego gruntu. Do oceanu wiary nie można bowiem bezwiednie rzucać się. Należy świadomie zaangażować swe umiejętności, siły i czas. Nie można postawić ponad prawdą swą dumę i własne wygodnictwo, w imię którego człowiekowi wydaje się, że korzystając jedynie z naturalnych możliwości poznania, może doświadczyć obecności transcendentnego Boga.

Z wiarą związana jest niezwykła cnota pokory człowieka, czujnego na rzeczywistość większą w swej ponadczasowości i niezmierzoną głębię. Otwartego na trudne pytanie o pełnię ludzkiej egzystencji. Dlatego też, należy wydobyć z siebie i rozwinąć niezwykłą umiejętność słuchania i wsłuchiwania się w słowa prawdy o Bogu, a także w mowę świata stworzonego i różnorodnych środowisk religijnych doświadczeń człowieka. Niezbędne jest przy tym czyste serce. Tylko wtedy bowiem, jeżeli przemienimy nasze życie, Bóg stanie się dla nas Bogiem na „wyciągnięcie ręki”. Także dzisiaj w naszej otwartości serca musi stale przychodzić do nas Bóg i przemawiać. Jest to niezbędny warunek, decydujący o naszej osobowej więzi z Nim. Bóg musi wpływać na każdą treść naszej codzienności³³.

Wiara człowieka domaga się jednak uznania jej aspektu wybitnie ziemskiego i historycznego. W imię tego, człowiek nie powinien zapominać, że Bóg jest Bogiem objawionym w Jezusie Chrystusie³⁴, stąd też według J. Ratzingera, same uczucia nie mogą stać się decydującym miernikiem w zasadniczych pytaniach dotyczących istnienia Boga, a tym samym w kwestiach mówiących o kształcie naszego stylu życia i przeżywania wiary. Cechuje bowiem ich zmienność i prędzej czy później doświadczymy, że stoimy na ruchomej wydmie, budujemy dom na piasku.

Szczególną wartością w procesie przeżywania Boga jest miłość. Boga nie można więc pozostawić na płaszczyźnie anonimowej świadomości. Ale dostrzegać Go jako osobową, wolną i twórczą miłość. Dlatego papież Benedykt XVI w swojej pierwszej encyklice dzieli się ze współczesnym człowiekiem radosnym przesłaniem, zawartym już na stronie tytułowej niniejszego dokumentu, ucząc, że „DEUS CARITAS EST” – Bóg jest miłością.

Przedstawione dzieje ojcowskiej miłości Boga Ojca Starego Przymierza, najdoskonalej objawionej przez Syna w Nowym Testamencie są według Ojca św. szczególnym środowiskiem nie tylko doświadczenia Jego Opatrzności. Ale w jej

³³ Por. tenże, *Erlösung – mehr als eine Phrase?*, Steinfeld 1977, s. 8.

³⁴ Por. tenże, *Auf Christus Schauen. Einübung in Glaube, Hoffnung, Liebe*, Freiburg i. Br. 1989, s. 109 i nn.

perspektywie definiuje się przede wszystkim osoba ludzka – indywidualna i społeczna oraz wspólnota Kościoła w swej sakramentalności, jak i szeroko pojętej i realizowanej, działalności charytatywnej. Zgłębianie tej prawdy wypływa z rozumności człowieka, która kładzie właśnie na jego barkach jeszcze jeden szczególny obowiązek rzetelnego i dogłębnego poznania prawdy o miłości Bożej³⁵.

Fakt poznania i respektowania prawdy o Bogu, predysponuje człowieka do pełnego korzystania z darów Bożej miłości³⁶. Nie chodzi tutaj o zwykłą jego partycypację w dobrach stworzenia. Lecz o ich użytkowanie, zgodnie z ich odwiecznym przeznaczeniem. Możliwe jest to jedynie wtedy, gdy człowiek pozna w wierze prawdę o Bogu jako źródle i celu wszelkiego stworzenia. Wówczas to cały świat stanie się dla niego jednym wielkim darem miłości i wspaniałości Boga³⁷, kierującym na spotkanie z Nim. Konieczny jest zatem fakt objawienia się Boga³⁸.

Spotkanie Boga ze strony człowieka stanowi jednocześnie akt rozumu i woli: „Rozpoznanie Boga żyjącego jest drogą wiodącą do miłości, a ‘tak’ naszej woli na Jego wolę łączy rozum, wolę i uczucie w ogarniający wszystko akt miłości”³⁹. Stąd nie można mówić o dokonanej charakterze spełnienia tego procesu. Jego cechą naczelną bowiem jest nieustanny rozwój w swej dynamiczności. Ponadto cechuje go zmienność, dojrzewanie i wypływająca z tego wierność miłości samej sobie.

Miłość osadzona na Bożym fundamencie według Papieża nie może pozostać na płaszczyźnie biernego przeżywania ze strony człowieka. Domaga się dynamizmu odpowiedzi. Będzie on przede wszystkim dotyczył jednoznaczności postawy religijnej, jak również moralno-etycznej w sprawach dotyczących zarówno jego osobistych relacji do Boga jak i do całego świata, a w szczególności do innych ludzi. Efektem zaś końcowym jest zjednoczenie się woli Boga i człowieka, przejawiająca się w jego postawie radosnego oddania.

Dla Benedykta XVI gotowość człowieka dla okazania miłości bliźniemu jest istotnym miernikiem skutecznej zażyłości relacji z osobowym Bogiem. W postawie służenia drugiemu człowiekowi definiuje się poniekąd moja odpowiedź na miłość Bożą. Fundamentem więc jedności przykazania miłości Boga i bliźniego jest wspólne źródło w tej Miłości, która nas pierwsza umiłowała. Jej autentyczne doświadczenie w życiu osobistym powoduje, że staje się ona nie tyle przymusem zewnętrznym, ale wewnętrzną powinnością dzielenia się nią z drugim człowiekiem. Taka jest bowiem natura przykazania miłości.

³⁵ Por. M. Krąpiec, *Dzieła, t. X: Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1993.

³⁶ Por. A. Nowak, *Nowy człowiek*, Rybnik 1998, s. 62.

³⁷ Por. B. Smolka, *Narodziny i rozwój personalizmu*, Opole 2002, s. 289 i nn.

³⁸ Por. Z. Zdybicka, *Filozoficzna koncepcja religijności człowieka*, w: B. Bejze (red.), *O Bogu i o człowieku*, t. I, Warszawa 1968, s. 24–67.

³⁹ DC 17.

W miłości można jedynie wzrastać, żyjąc miłością i realizując ją: „*Miłość jest ‘Boska’, ponieważ pochodzi od Boga i łączy nas z Bogiem, a ten jednoczący proces przekształca nas w ‘My’, które przewyżcza nasze podziały i sprawia, że stajemy się jednym tak, że ostatecznie Bóg jest ‘wszystkim we wszystkich’ (por. 1 Kor 15,28)*”⁴⁰.

Problematyka miłości wiąże również myśl papieską z dziedziną antropologicznego wymiaru procesu religijnego. Pierwszy akt religijny, według Benedykta XVI, nie dotyczy sfery etycznej lub moralnej życia człowieka. Ale wiąże się przede wszystkim z wydarzeniem osobowym i relacyjnym Boga i człowieka. Osoba sama w sobie jest jedyna i niepowtarzalna. Jednakże indywidualność osoby ludzkiej wcale nie wyklucza jej społeczności zakotwiczonej w jej charakterze relacyjnym. Relacyjność jest jednym z podstawowych elementów tożsamości, rozwoju i samorealizacji osoby ludzkiej („*substancja relacyjna*”). Stanowi bowiem zasadę jej samoistności i tożsamości. W tym miejscu swą uwagę poświęca Papież właściwej koncepcji państwa jako jednego z zasadniczych środowisk realizacji osoby ludzkiej. Szczególnie miejsce w kształtowaniu się sprawiedliwego państwa przypisuje Ojciec Święty miłości (*caritas*). Każdy sprawiedliwy porządek społeczny powinien bazować na miłości. Degradacja miłości w życiu społecznym równoznaczna jest z odrzuceniem człowieka. Niemożliwe jest istnienie takiej społeczności, w której poszczególne sytuacje nie domagałyby się nie tylko pomocy materialnej, ale również wsparcia duchowego w imię realizacji przykazania miłości bliźniego. Niemożliwe jest bowiem, aby biurokracja państwa byłaby zdolna zaspokoić zarówno potrzeby materialne, jak i duchowe człowieka. „*Nie państwo, które ustala i panuje nad wszystkim, jest tym, którego potrzebujemy, ale państwo, które dostrzeże i wesprze, w duchu pomocniczości, inicjatywy podejmowane przez różnorakie siły społeczne, łączące w sobie spontaniczność i bliskość z ludźmi potrzebującymi pomocy*”⁴¹.

Wszelkie systemy państwowe odrzucające konieczność pomocy charytatywnej na korzyść wypracowanych odpowiednich struktur społecznych i organizacyjnych lansują w istocie wybitnie materialistyczną koncepcję osoby ludzkiej. Prowadzi ona do wąskiego zakresu patrzenia na istotę i potrzeby człowieka, prowadzącą do zubożenia tego, co w nas Boże i autentycznie ludzkie.

Powyższe rozważania pozwoliły Benedyktowi XVI na stosunkowo precyzyjne określenie zaangażowania Kościoła na rzecz sprawiedliwej struktury społeczności państwowej oraz działalności charytatywnej. W nawiązaniu do poprzednich wypowiedzi Papieża, można by jeszcze raz podkreślić niezbędność wymiaru świec-

⁴⁰ DC 18; Por. W. Schrage, *Der Erste Brief an die Korinther*, VII/3, Neukirchen 1995, s. 121; E. Fascher, *Der erste Brief des Paulus an die Korinther*, Berlin 1975; J. Krasiński, *Przez wiarę i nadzieję ku cywilizacji miłości*, dz. cyt., s. 417 i nn.

⁴¹ DC 28.

kiego tej działalności. Wynika z tego jedynie pośrednie zaangażowanie Kościoła w kształtowaniu sprawiedliwej polityki społecznej oraz dynamiczne włączenie się obywateli w kształtowanie oblicza swego państwa i życia publicznego. Nie wolno w tym jednak zapominać o pewnej konieczności realizowania tzw. „miłości społecznej”⁴². Organizacje charytatywne należą do natury Kościoła jako wspólnoty bazującej na miłości Bożej i ludzkiej. Czynienie miłości jest więc jego nieodzowną powinnością. Jej aktualność wypływa z sytuacji człowieka wszystkich niemalże epok.

Współczesny człowiek nieustannie zmagają się z sytuacjami niesprawiedliwości i brakiem miłości w świecie. Z jednej strony nie wolno nie dostrzegać niewątpliwie pozytywnych przemian, szczególnie w dziedzinie nauki i techniki. Dzięki środkom masowego przekazu ludzkość różnych ras i kultur w znaczny sposób zbliżyła się do siebie. Jednakże wraz z tym, powinna według Papieża wzrosnąć świadomość ogromu cierpienia oraz nędzy materialnej i duchowej w świecie, a co za tym idzie, gotowość wychodzenia naprzeciw człowiekowi potrzebującemu. Przejawem tego powinna być zakrojona na jeszcze szerszą skalę, działalność charytatywna⁴³.

Papież zauważa przy tym, że miłość czynna domaga się świadomego wspólnotowego działania organizacyjnego, aby w ściśle określonym stylu i porządku, mogła służyć danej społeczności ludzkiej. Świadczy o tym chociażby zapis w księdze *Dziejów Apostolskich* dotyczący życia pierwotnych wspólnot Kościoła „*Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach*” (Dz 2, 42). W ten sposób, zauważalne stają się również pewne zasadnicze elementy konstytutywne Kościoła, którymi są niewątpliwie, trwanie na nauce Apostołów, bezpośrednich naśladowców i kontynuatorów nauki i dzieła Odkupienia. Następnie, o charakterze na wskroś wspólnotowego wymiaru życia społeczności wierzących w Jezusa Chrystusa, decydowała również koncentracja wokół obrzędu łamania chleba i na modlitwie⁴⁴. Jednakże na podkreślenie zasługuje fakt szczególnego przeżywania *caritas* przez pierwotne gminy kościelne jako chrześcijańskiej zasady społecznej i wspólnotowej: „*Ci wszyscy, którzy uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne*” (Dz 2, 41).

Kościół wielokrotnie dawał dowody swej troski o człowieka żyjącego w określonych strukturach społecznych i politycznych. Czynił to przede wszystkim poprzez różnego rodzaju koła, stowarzyszenia, związki, federacje, a także zgromadzenia zakonne, których celem było wychodzenia naprzeciw ludziom biednym,

⁴² DC 29.

⁴³ Por. DC 30.

⁴⁴ Por. A.J. Nowak, *Psychologia eklezjalna*, Lublin 2005, 116 i nn.

chorym, wymagającym opieki socjalnej⁴⁵. Poza tym, papieże ostatnich lat, wiele miejsca poświęcali w swoich dokumentach nauce społecznej Kościoła katolickiego. Do najważniejszych z nich należą następujące encykliki: *Rerum novarum* (1891) – Leona XIII, *Quadragesimo anno* (1931) – Piusa XI, *Mater et magistra* (1961) – Jana XXIII, *Populorum progressio* (1967) – Pawła VI, *Laborem exercens* (1981), *Sollicitudo rei socialis* (1987), *Centesimus annus* (1991), Jana Pawła II. Odnotować również należy *Kompendium nauki społecznej Kościoła* (2004), wydane przez Papieską Radę *Iustitia et Pax*⁴⁶. Wskazywały one przede wszystkim na niezbedność podejmowania dialogu w przeprowadzaniu reform społecznych, ze szczególnym uwzględnieniem godności i niezbywalnych praw osoby ludzkiej⁴⁷.

Ogrom potrzeb i problemów, związanych z działalnością charytatywną, budzi częstokroć uczucia rezygnacji, czy też poddaje w wątpliwość prawdy mówiące o Bożej opatrności w świecie. Zasadniczą więc pomocą według Benedykta XVI, aby pozostać we właściwej relacji do powyższej sytuacji, jest żywy kontakt z Chrystusem, który osiąga człowiek przede wszystkim na drodze modlitwy. Papież uczy w tym miejscu, że modlitwa w tej sytuacji wydaje się wręcz koniecznością: „*Modlitwa, jako sposób czerpania wciąż na nowo sił od Chrystusa, staje się konkretną koniecznością. Kto modli się nie traci czasu, nawet jeśli wszystko wskazuje na potrzebę pilnej interwencji i skłania nas jedynie do działania. Pobożność nie osłabia walki z ubóstwem czy nawet biedą bliźniego*”⁴⁸.

Poza tym, sakrament eucharystii, który świadczy o wzajemnym przenikaniu się wiary człowieka, składanego przez niego kultu oraz ethosu, tworzy w istocie jedną rzeczywistość Bosko-ludzką, w pełni jednak zrealizowaną i ukonkretnioną poprzez istotną relację jedności do Bożej agape. Eucharystia jako agape nie dopuszcza w sobie przeciwstawienia aktu składania kultu przez osobę ludzką i zachowań etyczno-moralnych człowieka. Istotą bowiem kultu eucharystycznego jest przeżycie tajemnicy miłości Boga do człowieka oraz miłości międzyludzkiej. „*Eucharystia, która nie przekłada się na miłość konkretnie praktykowaną, jest sama w sobie fragmentaryczna*”⁴⁹. Czerpie bowiem z miłości uprzedzającej, przez Boga darmo danej.

⁴⁵ Por. J. Wal, *Formacja charytatywna*, [w:] *Miłość miłosierna*, J. Krucina (red.), 283 i nn.

⁴⁶ Por. J. Kupny, *Katolicka nauka społeczna*, Katowice 2003, s. 32 i nn.

⁴⁷ Por. DC 27; E. Nowacka, *Spoleczno-polityczna myśl Benedykta XVI, Geneza i znaczenie dla współczesnych państw demokratycznych*, Wrocław 2006, s. 108 i nn.

⁴⁸ DC 37; por. J. Ratzinger, *Vom Ursprung und vom Wesen der Kirche*, [w:] *Das neue Volk Gottes. Entwürfe zur Ekklesiologie*, Düsseldorf 1997, s. 40 i nn.; E. Schillebeeckx, *Christus, Sakrament der Gottbegegnung*, Mainz 1960, s. 21 i nn.; J. Ratzinger, *Die christliche Brüderlichkeit*, München 1960, s. 67 i nn.

⁴⁹ DC 14.

Istotnym elementem antropologii J. Ratzingera jest nauka mówiąca o wolności osoby ludzkiej. Dla Papieża życie w wolności to nie partycypacja w wolności społecznej, politycznej czy gospodarczej, lecz to wszelkie przejawy dążenia zmierzające do ukazania pełnego obrazu człowieka, jego niezaprzeczalnej godności oraz zdolności głębokiego rozpoznawania prawdy o sobie.

Człowiek żyjący w dzisiejszej Europie potrzebuje doświadczenia prawdziwej wolności. Koniecznym jest bowiem ukazanie prawdy o wolności ducha, niezależnego od struktur politycznych, kulturowych, ponieważ stanowi integralną wartość osobowej natury człowieka. Prawdy te domagają się szczególnego rozkrzewienia w państwach europejskich, a szczególnie dawnego bloku wschodniego, gdzie bardzo często wolność kojarzono ze swobodą polityczną i społeczną swawolą. Rodzi ona jednak w stosunkowo niedalekiej przyszłości uczucia rozczarowania i jeszcze większej niewoli ducha. Stąd wolności powinna towarzyszyć ze strony osoby ludzkiej świadomość jej charakteru wybitnie wewnętrznego, a także konieczność jej pielęgnowania, pogłębiania, a zarazem i stopniowego dojrzewania samego życia w wolności. Świadomość ta musi być konsekwentnie popierana autentyzmem ludzkiego świadectwa. Zauważa jednak J. Ratzinger, że czasy współczesne są na tyle niebezpieczne i trudne w realizowaniu wolności, ponieważ wielokrotnie utożsamiane są z upadkiem systemów totalitarnych, komunistycznych. Systemy polityczne Europy wschodniej, wielokrotnie skutecznie dążyły do pozbawienia człowieka jego podstawowych praw, takich jak prawa do wolności, prawdy, sprawiedliwości, wszechstronnego rozwoju, a także swobodnego praktykowania wyznawanej religii⁵⁰. Wolność więc stała się faktem oczywistym i pewnym. Tym samym zapomniano właśnie o wybitnie wewnętrznym charakterze wolności oraz jej istotnej wierności i łączności ze światem wartości człowieka. Sprawia to, że wolność musimy traktować również w kategoriach daru, otrzymanego od Boga, który stawia jednakże przed nami niezbędność zadania jego realizacji.

Dzisiejszy człowiek w wielu dziedzinach życia stawia sobie jednak zasadnicze granice duchowe. Koncentruje się bardziej na swobodzie politycznej, gospodarczej i politycznej. Należy przyznać, że nie sposób również oddzielić wolności od świata polityki. Jednakże, aby zapewnić skuteczność funkcjonowania tego procesu, a także jego właściwy wpływ na człowieka indywidualnego i wspólnotowego, to u jego początków powinna znajdować się głęboko zakorzeniona wolność ducha.

⁵⁰ Por. tenże, *Czas przemian w Europie*, M. Mijalska (tłum.), Kraków 2001, s. 73 i nn.

Ku europejskiej geografii osoby ludzkiej

Cechą charakterystyczną antropologii Benedykta XVI jest głębokie zakorzenienie problematyki w ocenie współczesnych społeczeństw europejskich, nacechowanych pluralizmem światopoglądowym i religijnym oraz szeroko rozumianą demokracją. Z pewnością proces ten należy pojmować jako istotne osiągnięcie w dziedzinie rozwoju form ustrojowych w Europie. Jednakże z drugiej strony, musi on budzić pewne zasadnicze zastrzeżenia. Demokracja bowiem, sama w sobie, pozbawiona jest założeń zarówno kosmologicznych, jak i płynących ze świata religijnego człowieka. W imię tego, lansuje raczej pragmatyzm i sytuacjonizm na drodze do ogólnego dobrobytu w państwie prawa. Nie znaczy to jednak, że demokratycznie sprawowane rządy nie mogą doprowadzić do szeregu zagrożeń⁵¹.

Innym problemem, aczkolwiek w jakiś sposób związanym z poprzednim, jest wciąż narastający liberalizm. Propagowany jest przez często najzwyczajniejszych demagogów, u których coraz częściej można zauważyć tendencje, dążące do przejęcia władzy w danym państwie. Dodatkowym niebezpieczeństwem jest stwarzanie przez niektóre społeczności państwowe sprzyjających warunków i okoliczności do rozwoju liberalizmu. Nierzadko kieruje tym korzyść płynąca z możliwości łatwego manipulowania daną grupą społeczną czy nawet państwem, szczególnie ludzi młodych i dziejowo niedoświadczonych.

Jednym z najbardziej istotnych elementów, którym chlubią się państwa o ustroju demokratycznym, jest wzajemna tolerancja. Z pewnością jest ona wartością istotną i niezaprzeczalną w budowie nowoczesnego społeczeństwa europejskiego. Jednakże jedynie wówczas ubogaca społeczeństwo, gdy prowadzi do otwartości postawy dialogu, wzajemnego szacunku oraz twórczego pluralizmu światopoglądowego. Szkodzi jednak wówczas społeczeństwu i państwu, gdy prowadzi w stronę taniej rezygnacji z ogólnie uznawanych i przyjętych zasad postępowania zarówno społecznego jak i indywidualnego wymiaru życia człowieka. Gdy rodzi postawy niestabilne o nastawieniu laksystycznym, pozbawionym poczucia tożsamości a nawet i godności ludzkiej. Nakłada to na wszystkich obywateli państwa obowiązek budowania takiej demokracji, aby jej rozwój nie położył jednocześnie kresu praktykom wartości obiektywnie słusznych i dobrych oraz wielowiekowego bogactwa, które niesie ze sobą kultura danej społeczności⁵².

Pogodzenie liberalizmu z fundamentalnymi zasadami i wartościami życia ludzkiego bywa czasami bardzo trudne. Nie pomagają nam w tym absolut-

⁵¹ Por. tenże, *Bóg i świat*, dz. cyt., s. 86 i nn; *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, dz. cyt., s. 29 i nn.

⁵² Por. tamże, s. 58 i nn.

nie funkcjonujące w niektórych państwach systemy szkolnictwa i oświaty, ubogie w propagowaniu wiedzy o wartościach jako podstawowych elementach społecznego i indywidualnego życia człowieka. Tym samym kryzys dotyczy również modelu wychowania w rodzinie. Ze wszech miar lansowany, wszelki pluralizm jako owoc tolerancji i wolności osoby ludzkiej sprawia, że pozbawieni zostajemy możliwości poznania prawdy o tym, za jaką cenę bywa on propagowany. Konsumpcja i hedonizm urastają ponadto do kryteriów decydujących w sposób ostateczny o szczęściu człowieka.

Podstawą zjednoczenia Europy jest sfera duchowa, moralno-etyczna i kulturowa osoby ludzkiej. Ona to przede wszystkim decydowała i nadal decyduje o specyfice tożsamościowej naszego kontynentu. Nie wyczerpuje to jednak całej rozległości i głębi omawianego zagadnienia. Fundamenty duchowe Europy nie sięgają bowiem do fenomenu różnorodności kultur, tradycji państw i regionów. Nie stanowią o niej również języki oraz system powszechnie przyjmowanych i akceptowanych wartości moralno-etycznych. Europa powinna przede wszystkim nawiązać do swych chlubnych tradycji, które stwarzały klimat pełnego i wszechstronnego rozwoju osoby ludzkiej. Może się to jednak dokonać jedynie poprzez nieustanne pielęgnowanie prawa do wolności ducha ludzkiego. W imię tego, prawda nie może być zastępowania iluzją lub złudzeniem. Nie mogą one stać się miarą europejskości człowieka czy danej grupy społecznej. Miarą europejskości nie może również stać się prawo niszczące godność osoby ludzkiej, a szczególnie prawo do życia.

U podstaw duchowej wspólnoty europejskiej znajduje się według Benedykta XVI afirmacja człowieka jako osoby ludzkiej. Dla niej „*być*” powinno być ważniejszym aniżeli „*mieć*”. Stanowi to jednocześnie niezbędny warunek życia w świecie osobowych wartości. Położenie większej uwagi na tej problematyce jest o tyle ważne, że w dobie dzisiejszej częstokroć porządek ten bywa niejednokrotnie naruszany lub w zdecydowany sposób odwracany.

Jeżeli zostanie zachwiany ów porządek przeżywania siebie i świata zewnętrznego, wówczas musimy się liczyć z pewną zasadniczą deformacją egzystencji człowieka i świata przeżywanych przez niego wartości. To, co określa specyfikę wspólnoty narodów europejskich, koncentruje się właśnie wokół wartości moralno-etycznych, tradycji narodowej, wychowania, edukacji. O jedności Europy nie mogą decydować pakt polityczne, uzgodnienia dyplomatyczne czy uzależnienia gospodarcze. U jej fundamentów znajduje się hierarchia uporządkowanych wartości, u podstaw których znajduje się według Papieża prawo do pokoju i wolności ducha. To można jedynie zachować, żyjąc duchem solidarności i szeroko pojętej odpowiedzialności za realizację tych wartości.

Stanowią one o sensie egzystencji nie tylko mieszkańców Europy, ale całego globu ziemskiego. Uzupełniają się wzajemnie, tworząc jedyne w swoim rodzaju środowisko rozwoju osoby ludzkiej. Wartości bowiem mają to do siebie, że nie mogą żyć w zupełnej izolacji od siebie, ale zawsze tworzą pewną jedyną w swoim rodzaju społeczność. Dlatego też wolności nie można utożsamić ze swawolą wyboru fałszywych ideologii i graniczących z patologią myślenia, światopoglądów. Wolność musi być po prostu przeżywana w kategoriach miłości i solidarności. Musi w dalszej kolejności prowadzić do działań na rzecz sprawiedliwości.

Jedność Europy powinna być poprzedzona budowaniem jedności w samym człowieku, częstokroć rozbitym wewnątrz, poszukującym sensu swojego życia. Następnie rozwojowi integracji europejskiej powinna towarzyszyć troska o jedność podstawowych wspólnot ludzkich, którymi są rodzina oraz najbliższe środowisko życia i rozwoju osoby ludzkiej. Europa musi sobie uprzytomnić, że u podstaw zjednoczenia, które jest odbiciem zewnętrznego wymiaru człowieka, znajduje się jedność wewnętrzna i duchowa⁵³.

Podsumowanie

W koncepcję antropologiczną J. Kardynała Ratzingera, zostało wpisane głęboko zakorzenione w rzeczywistość osoby ludzkiej, pojęcie jedności. Bazuje ono na fundamentalnej prawdzie czerpiącej z tajemnicy stworzenia, mówiącej o integralnej jedności psychofizycznej osoby ludzkiej, jako pomostu oraz styku świata ducha i materii. To zapewnia człowiekowi stworzonemu na obraz i podobieństwo Boga, szczególną godność w świecie istot stworzonych.

Swoistą mową o jedności jest dla Papieża nauka o wspólnotowym i społecznym wymiarze człowieka. Dotyczy ono jego przyjaznej i twórczej relacji zarówno do świata zewnętrznego jak i do społeczności ludzkiej. Jedynie bowiem w społeczności człowiek posiada wyjątkową zdolność nieustannego szukania, przekraczania i jednoczesnego odnajdywania siebie.

Jedność przekracza świat doczesności człowieka z natury swojej zdolnego do samotranscendencji, nieustannego przekraczania siebie w kierunku rzeczywistości ponadczasowej, absolutnej. Doświadczając w ten sposób swojej niewystarczalności, odczuwa jednocześnie swoistą tęsknotę za Bogiem, który jest Miłością. Przeżywana jedność z Absolutnym stanowi dla papieskiej antropologii fundament realizacji świata wartości, w szczególności zaś wiary, miłości i wolności. W każdym z nich dostrzega Benedykt XVI środowisko szczególnej samorealizacji zewnętrznego wymiaru osoby ludzkiej, przede wszystkim w kształtowaniu się współcze-

⁵³ Por. J. Ratzinger, *Glaube-Wahrheit-Toleranz*, Freiburg i. Br., Basel, Wien 2005, s. 178 i nn.

nych społeczeństw europejskich. Jednakże wraz z tym, podkreśla niezbędną uwzględnienia ich charakteru wybitnie wewnętrznego.

Poruszana przez Papieża tematyka nie tylko daje pewne zasadnicze zręby rozumienia jego systemu antropologicznego. Lecz pokazuje przede wszystkim dzisiejszemu człowiekowi najpewniejsze drogi realizacji siebie i środowiska zewnętrznego. Z niezwykle znanym zagadnieniami chrześcijańskiej antropologii oraz sytuacji osoby ludzkiej w świecie współczesnym, odczytujemy zasadniczy postulat papieski, aby u podstaw kształtowania się i rozwoju każdego systemu społecznego znajdowała się właściwie pojęta koncepcja człowieka z szerokim uwzględnieniem jego charakteru osobowego oraz świata podstawowych odniesień.





Joseph Ratzinger – człowiek, kapłan

Joseph Aloes Ratzinger urodził się w Wielką Sobotę, 16 kwietnia 1927 r. w Marktl am Inn. Został ochrzczony tego samego dnia w rodzinnym domu przy Schulstraße przez miejscowego wikarego ks. Josepha Stangla. Jest synem policjanta Josepha Ratzingera i Marii Ratzinger. Jego matka pochodziła z Południowego Tyrolu. Był ich trzecim, najmłodszym dzieckiem. Najstarszym dzieckiem była córka Maria, ur. 7 grudnia 1921 r. – zm. 2 listopada 1991 r. Drugim dzieckiem – brat Georg, ur. 15 stycznia 1924 r.

Do 1937 r. jego ojciec służył w Bawarskiej Policji Krajowej i w niemieckiej policji porządkowej. W tym to roku rodzina Ratzingerów przeprowadziła się do Traunstein. Londyński „The Sunday Times” określił ojca jako zagorzałego antynazistę, który próbował zatrzymać marsze oddziałów SA. Skutkiem tego były częste przeprowadzki z całą rodziną⁵⁴ oraz degradacje. Brat Josepha, Georg tak mówił w 2005 r. o ojcu: *Nasz ojciec był zaciekle przeciwnikiem nazizmu, ponieważ uważał, że było to w sprzeczności z naszą wiarą*⁵⁵.

Rodzinę Ratzingerów dotknęły też innego rodzaju represje ze strony narodowych socjalistów. 28 listopada 1996 r. kard. J. Ratzinger mówił w Watykanie o kuzynie dotkniętym zespołem Downa, który w 1941 r. miał 14 lat i był zaledwie kilka miesięcy młodszy. Został on zabrany przez nazistowskie władze na terapię. W krótkim czasie rodzina otrzymała informację o jego śmierci⁵⁶.

Kuzynka Erika Kopp wspomina, że J. Ratzinger już od dzieciństwa chciał zostać księdzem. Kiedy J. Ratzinger miał 6 lat, mówił kuzynce, że zostanie biskupem⁵⁷. W 1932 r. do miasteczka, w którym mieszkała rodzina Ratzingerów, przyjechał kard. Michael von Faulhaber z Monachium. Mający wówczas 5 lat J. Ratzinger był w grupie dzieci wręczających kwiaty kardynałowi.

⁵⁴ Ch. Morgan, J. Follain, J. Sparks, *Popal hopeful is a former Hitler Youth*, www.thesundaytimes.co.uk 17.04.2005.

⁵⁵ M. Landler, R. Bernstein, *A Future Pope Is Recalled: A lover of Cats and Mozart, Dazzled buy Chuch as a Boy*, www.nytimes.com 22.04.2005.

⁵⁶ J.L. Allen, *Anti-Nazi Prelate beatified*, www.nationalcatholicreporter.org 14.10.2005. Osoby dotknięte nieuleczalnymi chorobami bądź niepełnosprawne podlegały w czasach nazistowskich eutanazji. Sprzeciwiał się temu protestując nieprzerwanie kardynał Clemens August von Galen z Münster.

⁵⁷ O. Guerrero, *Cousin recalls boy who dreamed of church life*, www.theage.com.au 20.04.2005.

Mając 14 lat J. Ratzinger wstąpił do Hitlerjugend, w której to organizacji służba była obowiązkowa od 25 marca 1939 r. J. Ratzinger notorycznie opuszczał zebrania. Obecność na tych spotkaniach była podstawą do przyznania mniejszego chesnego w szkole. Mimo nieobecności na zbiórkach J. Ratzinger otrzymał mniejsze chesne za sprawą profesora matematyki, zaangażowanego w działalność nazistowską.

W wieku 16 lat wraz z kolegami z klasy rozpoczął przygotowania wojskowe w ramach programu szkolącego pomocników w służbie przeciwlotniczej. Wszyscy zostali przydzieleni do oddziału obrony przeciwlotniczej fabryki silników lotniczych BMW w Ludwigsfeld. Następnie służy w Unterföhring, Innsbrucku i Gilching. 10 września 1944 r. jego klasa została zwolniona do domu. Jednakże nie dane mu było cieszyć się swobodą. Wkrótce otrzymał powołanie do Służby Pracy Rzeszy. Został skierowany do służby na terenach węgierskich, w pobliżu dawnej granicy z Austrią. 20 listopada 1944 r. został zwolniony ze służby.

Ponownie pobyt w domu nie trwał długo. Zaledwie trzy tygodnie później otrzymał powołanie do służby w jednostce Wehrmachtu stacjonującej w Traunstein. W tej jednostce służył do przełomu kwietnia i maja 1945 r., kiedy to idąc w ślad za liczną rzeszą podejmujących ryzyko żołnierzy, zdezerterował. Udał się do domu, gdzie ukrywał się do zakończenia działań wojennych. Po wkroczeniu oddziałów amerykańskich został jednak rozpoznany jako były żołnierz. Musiał ponownie założyć mundur wojskowy. Został osadzony w obozie jenieckim niedaleko Ulm. 19 czerwca 1945 r. został zwolniony z obozu. W tym samym czasie do domu wrócił również brat Georg.

Jeszcze w tym samym roku obaj wstąpili do seminarium duchownego we Freiburgu oraz na studia w Herzogliches Georgianum na Uniwersytecie Ludwiga Maximiliana w München. W czasie studiów na J. Ratzingera duży wpływ wywarła twórczość Gertrudy von Le Fort, Ernsta Wiecherta, Fiodora Dostojewskiego, Elizabeth Langgässer, Theodora Steinbüchlera, Martina Heideggera i Karla Jaspersa. Interesowały go ponadto przede wszystkim nauki św. Augustyna i św. Bonawentury. W mniejszym stopniu również św. Tomasza z Akwinu. Jako student napisał ciekawą i dojrzałą pracę *Steinbüchels Die Wende des Denkens*.

29 czerwca 1951 r. wraz z bratem otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk kardynała M. von Faulhabera. W 1953 r. obronił pracę doktorską nt. *Ludzie i Dom Boży w doktrynie kościelnej św. Augustyna*. W 1957 r. rozprawą *Teologia dziejów u św. Bonawentury* habilitował się, a rok później został profesorem kolegium we Freising⁵⁸.

⁵⁸ *Biography of His Holiness, Pope Benedict XVI*, [w:] http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/biography/documents/hf_ben-xvi_bio_20050419_short-biography_en.html.

W latach 1957–1959 był pomocnikiem biskupa Freising. W 1959 r. został profesorem na Uniwersytecie w Bonn. Cztery lata później rozpoczął pracę na Uniwersytecie w Münster. Już wówczas był cenionym wykładowcą i znanym teologiem. W latach 1962–1965 brał udział w II Soborze Watykańskim jako doradca arcybiskupa Köln Josepha Fringsa. Uważany był wówczas za reformatora. Współpracował z takimi teologami-reformatorami jak Hans Küng i Edward Schillebeeckx. Duże wrażenie wywierał na nim również inny teolog-reformator Karl Rahner. W 1966 r. J. Ratzinger został przewodniczącym wydziału teologii dogmatycznej na Uniwersytecie w Tübingen, gdzie ponownie współpracował z H. Küngiem⁵⁹. Współpraca nie trwała jednak długo. Wpływ na to miały nie tylko coraz bardziej radykalne poglądy w dążeniach modernistycznych H. Künga, ale również atmosfera jaka zapanowała na uniwersytecie, gdzie coraz częściej dochodziły do głosu ruchy marksistowskie i liberalne.

W 1969 r. J. Ratzinger przeniósł się na Uniwersytet w Regensburgu, gdzie został prorektorem. W 1972 r. założył wspólnie m.in. z Hansem Ursem von Balthazarem, Henrim de Lubacem i Walterem Casperem pismo teologiczne „Communio”⁶⁰. Obecnie pismo to ukazuje się w 17 wersjach językowych. Do czasu wyboru na papieża J. Ratzinger był jego najbardziej aktywnym autorem. Wcześniej wiele tekstów ogłosił drukiem w czasopiśmie „Concilium” uważanym za reformatorskie.

25 marca 1977 r. został mianowany przez papieża Pawła VI arcybiskupem München i Freising. Uroczystość przyjęcia sakry biskupiej odbyła się 28 maja 1977 r. Konsekratorami byli: ordynariusz diecezji Würzburg bp Josef Stang, ordynariusz diecezji Regensburg bp Rudolf Graber i biskup pomocniczy archidiecezji München i Freising Ernst Tewes. Jako swoją dewizę przyjął hasło *Cooperatores Veritatis*⁶¹.

27 czerwca 1977 r. na konsystorzu otrzymuje z rąk papieża Pawła VI godność kardynalską. W dniach 25–26 sierpnia 1978 r. brał udział w konklawe, na którym wybrano papieża Jana Pawła I. Nowy papież obdarzył go swoim zaufaniem i jako jego specjalny wysłannik wziął udział w dniach 16–24 września 1978 r. w III Międzynarodowym Kongresie Mariologicznym w Ekwadorze⁶².

Niespodziewana śmierć papieża Jana Pawła I spowodowała, że w krótkim czasie odbyło się kolejne konklawe, na którym wybrano Karola Wojtyłę na papieża. Również i on, jako Jan Paweł II, obdarzył monachijskiego kardynała zaufa-

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ Ibidem.

⁶² Ibidem.

niem. Na prośbę papieża J. Ratzinger został jednym z jego najbliższych i zaufanych współpracowników.

25 listopada 1981 r. J. Ratzinger przyjął z rąk Jana Pawła II nominacje: na Prefekta Kongregacji Nauki Wiary, na Przewodniczącego Papieskiej Komisji Biblijnej oraz na Przewodniczącego Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Przyjęcie propozycji Jana Pawła II oznaczało rezygnację z funkcji metropolity archidiecezji München i Freising – co nastąpiło 15 lutego 1982 r. – i przeprowadzkę z Bawarii do Watykanu. 5 kwietnia 1983 r. został mianowany przez papieża biskupem tytularnym diecezji Velletri-Segni. Ponadto w Watykanie pełnił następujące funkcje: radca Drugiej Sekcji Sekretariatu Stanu, członek Kongregacji dla Kościołów Wschodnich, członek Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, członek Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów, członek Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego, członek Papieskiej rady ds. Pojednania Chrześcijan, członek Papieskiej Rady Kultury, członek Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej, członek Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej, członek Komisji ds. Prawidłowej Interpretacji Znaków Prawa Kanonicznego oraz przewodniczący Komisji Przygotowawczej ds. Katechizmu Kościoła Katolickiego⁶³.

Jako przewodniczący Komisji Przygotowawczej ds. Katechizmu Kościoła Katolickiego przez 6 lat (1986–1992) pracował bardzo intensywnie nad nową redakcją Katechizmu Kościoła Katolickiego. Był też z racji pełnionej funkcji sprawozdawcą komisji, przedkładając po zakończeniu prac ostateczną wersję do zatwierdzenia przez Jana Pawła II⁶⁴.

Na stanowisku prefekta Kongregacji Nauki Wiary bronił doktryny i nauczania Kościoła w takich dziedzinach jak planowanie poczęć, homoseksualizm, prawne regulacje związków partnerskich i dialog międzyreligijny. Wraz z Kongregacją w latach 80. ubiegłego wieku bardzo energicznie działał na rzecz jedności Kościoła w Ameryce Łacińskiej. Groźne dla tej jedności były głoszone przez niektórych teologów hasła teologii wyzwolenia. Kard. J. Ratzinger za swą nieugiętą i stanowczą postawę uzyskał przydomek Panzerkardinal. Określenie to nie powinno budzić negatywnych skojarzeń. Raczej podkreśla jego zalety jako człowieka, kapłana i hierarchy kościelnego.

6 listopada 1998 r. papież Jan Paweł II zatwierdził wybór kard. J. Ratzingera na stanowisko wicedziekana kolegium kardynalskiego. 3 stycznia 1999 r. jako specjalny wysłannik papieża przewodniczył uroczystościom 1200-lecia powołania diecezji Paderborn. 30 listopada 2002 r. został zatwierdzony przez Jana Pawła II jego wybór na stanowisko dziekana kolegium kardynalskiego⁶⁵.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ Ibidem.

Urządowanie jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary – zgodnie z obowiązującymi MW Watykanie przepisami – zakończył 2 kwietnia 2005 r. wraz ze śmiercią Jana Pawła II. 8 kwietnia 2005 r. jako dziekan Kolegium Kardynalskiego przewodniczył uroczystościom żałobnym na Placu św. Piotra. Kard. J. Ratzinger powiedział wówczas m.in. *Nasz ukochany Papież stoi teraz w oknie domu Ojca, widzi nas i nam błogosławi. Tak, pobłogosław nam Ojciec Święty*. Motywem przewodnim homilii był cytat z Biblii „Pójdź za mną” Podkreślał w swoim wystąpieniu, że zmarły papież całe życie wędrował za Bogiem⁶⁶.

W drugim dniu konklawe, 19 kwietnia 2005 r. kard. J. Ratzinger został wybrany na następcę Jana Pawła II. Przyjął imię Benedykt XVI. Jako 265. papież jest najstarszą osobą od czasów papieża Klemensa XII wybraną na to stanowisko.

J. Ratzinger przed wyborem na papieża wielokrotnie przebywał w Polsce. Pierwsza wizyta odbyła się w 1977 r. kiedy wraz z delegacją episkopatu Niemiec odwiedził Dolny Śląsk. 31 maja 1981 r. uczestniczył w uroczystościach pogrzebowych kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W 1982 r. odwiedził Katowice, gdzie ufundował mozaikę dla miejscowej katedry. W 1988 r. odebrał doktorat honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W 1999 r. modlił się w katedrze w Kwidzynie przed obrazem błogosławionej Doroty z Mątow. W dniu 27 października 2000 r. odebrał drugi doktorat honoris causa polskiej uczelni na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Dwa dni później odprawił mszę św. w Oleśnicy. 25 maja 2002 r. w Radomiu udzielił sakry biskupiej swojemu wieloletniemu współpracownikowi w Kongregacji Zygmunta Zimowskiemu. 10 maja 2003 r. jako specjalny wysłannik papieża wziął udział w Krakowie i Szczepanowie w uroczystościach 750-lecia kanonizacji św. Stanisława, biskupa i męczennika.

J. Ratzinger jest autorem 60 książek naukowych oraz kilkuset artykułów. Opracowania te dotyczą teologii dogmatycznej i fundamentalnej, a w węższym znaczeniu – tajemnicy Kościoła, postaci Jezusa Chrystusa i ekumenizmu. Jest laureatem wielu nagród międzynarodowych. Otrzymał też 7 doktoratów honorowych: College of St. Thomas w ST. Paul (USA, 1984); Katolicki Uniwersytet w Eichstätt (RFN, 1985); Katolicki Uniwersytet w Limie (Peru, 1986); Katolicki Uniwersytet Lubelski (Polska, 1988); Uniwersytet Nawarry w Pampelunie (Hiszpania, 1988); Wolny Uniwersytet Maria SS. Assunta w Rzymie (Włochy, 1999); Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu (Polska, 2000).

Szczególne więzi łączą J. Ratzingera z diecezją opolską, którą odwiedzał wielokrotnie. Do 2009 r. ordynariuszem diecezji opolskiej był przyjaciel J. Ratzingera arcybiskup Alfons Nossol. Jedną z wizyt w diecezji opolskiej do dziś wspominana

⁶⁶ *Homilia kard. Josepha Ratzingera na uroczystościach pogrzebowych Jana Pawła II*, [w:] <http://www.tezeusz.pl/cms/tz/index.php?id=2117>.

jest często przez Benedykta XVI. 26 czerwca 1983 r. J. Ratzinger wraz ze swoim przyjacielem A. Nossolem wziął udział w uroczystości poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod budowę kościoła parafialnego w Choruli⁶⁷. Jak podkreśla abp A. Nossol, gdy spotykał się z J. Ratzingerem jako kardynałem, a także później już z papieżem Benedyktem XVI zawsze padało pytanie: *A jak tam moja katedra w Choruli?*



⁶⁷ Archiwum parafii Kąty Opolskie, *Kronika parafialna, część I*, s. 251; B. Szczerbaniewicz, *Papież już u nas był. Benedykt XVI, jeszcze jako kardynał, przebywał w Choruli*, [w:] „Nowa Trybuna Opolska” 2005, nr 93, s. 1, 6; P. Kucharczak, *Katedra we wsi Chorula*, [w:] „Gość Niedzielny” 2005, nr 19, s. 20–21.

Chrześcijański etos życia publicznego w interpretacji Jana Pawła II i Benedykta XVI

Jan Paweł II, który wywarł największy wpływ na nasze współczesne rozumienie chrześcijańskiego etosu życia publicznego, w tym państwowego, był dziecidzem rozumienia tego etosu m.in. przez kardynałów: Augusta Hlonda i Stefana Wyszyńskiego – prymasów Polski.

Prymas Hlond wydał w Gnieźnie 23 kwietnia 1932 r. List Pasterski „O chrześcijańskich zasadach życia państwowego”. Pisał w nim, w okresie procesu przywódców opozycji – więźniów brzeskich m.in.: „Najbardziej stanowczo odrzuca... Kościół zasadę, że polityka w ogóle stoi poza dziedziną praw moralnych. To niczym nieuzasadnione uproszczenie jest sprzeczne z podstawowym pojęciem o państwie, wprowadza samowolę do życia publicznego i zmienia w piekło wzniosłą instytucję państwa, stworzoną dla dobra i pomyślności ludzi... prawem, stałaby się siła, bo moralna pustka w polityce prowadzi zawsze do polityki gwałtu... regulowanie każdego ruchu obywateli w jakiejś globalnej i bezimiennej masie jest sprzeczne z godnością człowieka i z interesem państwa, bo zabija w obywatelach zdrowe poczucie państwowe. Klęską dla idei państwowej musi się skończyć sprowadzenie obywateli do biernego świadka życia państwowego, do podatnika nie mającego wglądu w to co się z groszem publicznym dzieje, do niewolnika, zaprzęgniętego do państwowego rydwanu”.

Niestety zbagatelizowanie ostrzeżeń Prymasa Hlonda doprowadziło, po procesie brzeskim, do emigracji politycznej wybitnych przedstawicieli opozycji antyrządowej, do upowszechnienia rządów komisarycznych w miastach, w których przegrywały listy BBWR, do powstania w 1934 r. obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej o antyhumanitarnym reżimie więziennym, do antydemokratycznej Konstytucji kwietniowej i antydemokratycznej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, która wyeliminowała opozycję z parlamentu. I do odrzucenia powszechnego żądania, powołania Rządu Zaufania Narodowego na wypadek groźby agresji hitlerowskiej i sowieckiej.

W nowych warunkach historycznych, autorytarne reżimu PRL lat 60. ubiegłego stulecia, Prymas Stefan Kardynał Wyszyński tak interpretował etos życia publicznego: „Biada społeczeństwu, którego obywatele nie rządzą się mę-

stwem! Przystają być wtedy obywatelami stają się zwykłymi niewolnikami... Jeżeli obywatel rezygnuje z cnoty męstwa staje się niewolnikiem i wyrządza największą krzywdę sobie, swej ludzkiej osobowości, rodzinie, grupie zawodowej, Narodowi, państwu i Kościołowi, choćby był pozyskany dla lęku i bojaźni, dla chleba i względów ubocznych... Biada władcom, którzy chcą pozyskać obywatela za cenę zastraszenia i niewolniczego lęku!.. Jeśli władza rządzi zastraszonymi obywatelami, obniża swój autorytet. Zubaża się życie narodowe, kulturalne i wartość życia zawodowego”.

Jan Paweł II, który wnikliwie śledził narodziny i rozwój „Solidarności”, z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej tak ocenił jej znaczenie w homilii, wygłoszonej w Sopocie 5 VI 1999 r.: „Było to przełomowe wydarzenie w historii naszego narodu, ale także w dziejach Europy. „Solidarność” otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła Mur Berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy rozdzielonej od czasów II wojny światowej na dwa bloki. Nie wolno nam nigdy tego zatrzeć w pamięci. To wydarzenie należy do naszego dziedzictwa narodowego. Słyszałem wtedy w Gdańsku od was: „nie ma wolności bez solidarności”. Dzisiaj wypada powiedzieć, „nie ma solidarności bez miłości”, bez tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania. Jesteśmy wezwani, drodzy bracia i siostry, do budowania przyszłości opartej na miłości Boga i bliźniego. Do budowania cywilizacji miłości”.

Niestety to wskazanie moralne Jana Pawła II zostało zapomniane przez wielu działaczy „Solidarności”, pochłoniętych walką o władzę i różnego rodzaju przywileje ekonomiczno-społeczne i prestiżowe.

Jan Paweł II reagując na stan wojenny w Polsce ponownie przypomniał chrześcijańskie zasady życia państwowego: „Polacy, jako Naród, mają prawo do życia swoim własnym życiem i do rozwiązywania swoich problemów wewnętrznych w duchu własnych przekonań, zgodnie ze swoją kulturą i tradycją narodową. Spraw tych niewątpliwie trudnych, nie można rozwiązywać przy użyciu siły... Siła i powaga władzy wyraża się w dialogu, a nie w użyciu przemocy”.

Jan Paweł II wysoko ocenił narodziny III Rzeczypospolitej, powstałej drogą, sugerowanych przez Niego, pokojowych przemian, propagowanych przez Kościół. W rozmowie z polskim ambasadorem Stefanem Frankiewiczem z 11 VII 1995 r. podkreślał: „W 1989 roku nastąpiły w Polsce historyczne zmiany, dzięki którym kraj ten wszedł na drogę szerokich i radykalnych przemian społecznych, politycznych i gospodarczych. Rozpoczęło się mozolne budowanie nowego ładu i nowego porządku instytucjonalnego... Naród polski po latach zniewolenia przez system ideologii marksistowskiej, rozpoczął z niebywałą energią, zapałem, entuzjazmem mozolne kształtowanie

swego nowego oblicza, budowę przyszłości opartej na zasadach demokratycznych. Polacy poczuli się w pełni gospodarzami swojego ojczystego domu”.

Chrześcijański etos życia publicznego Jan Paweł II rozwijał we wszystkich swoich encyklikach, a przede wszystkim w licznych wystąpieniach na forum organizacji międzynarodowych. Realistycznie już w listopadzie 1982 r. ocenił On kryzys życia obywatelskiego i religijnego w Europie mówiąc: „Z politycznego punktu widzenia Europa jest podzielona. Nienaturalne podziały pozbawiają narody prawa wzajemnego spotkania się w klimacie przyjaźni i swobodnego łączenia swoich wysiłków i swojej pomysłowości w służbie pokojowego współżycia oraz solidarnego wkładu do rozwiązywania problemów dręczących inne kontynenty. Życie publiczne jest także naznaczone konsekwencjami ideologii sekularystycznych, konsekwencjami, które od negacji Boga czy też ograniczenia wolności religijnej posuwają się do przypisywania nadmiernego znaczenia sukcesowi ekonomicznemu w stosunku do ludzkich wartości pracy i produkcji: do materializmu i hedonizmu, które zagrażają wartością rodziny, płodnej i zjednoczonej, życiu zaledwie poczętemu, moralnej trosce o młodzież, aż po nihilizm, rozbijający wolę stawiania czoła kluczowym problemom, takim jak nowi ubodzy, emigracja, sytuacja mniejszości etnicznych i religijnych, godziwy użytek czyniony ze środków społecznej komunikacji, uzbrajający zaś ręce terrorystów”.

W przemówieniu z 10 listopada 1983 r. do grupy katolickich parlamentarzystów europejskich przypomniał zasady etyki chrześcijańskiej: „Chodzi przede wszystkim o służeniu dobru wspólnemu tych wszystkich, których obejmuje Waza europejska instytucja – w różnych środowiskach społecznych poszczególnych krajów, w różnych sektorach życia gospodarczego – w sposób najpełniej zapewniający sprawiedliwość i harmonię rozwoju gospodarczego i uwzględniający zasadę pomocniczości... Jesteście po to, aby ustalać politykę wspólną, nie zaś politykę jedynie swego kraju”.

W przemówieniu w Parlamencie Europejskim 11 października 1988 r. Papież podkreślał „Moją powinnością jest stanowcze głoszenie prawdy, że gdyby religijne i chrześcijańskie podłoże kultury tego kontynentu zostało pozbawione wpływu na etykę i kształt społeczeństwa, oznaczałoby to nie tylko zaprzeczenie całego dziedzictwa europejskiej przeszłości, ale poważne zagrożenie dla godnej przyszłości mieszkańców Europy. I to wszystkich – wierzących i niewierzących”.

Wielki wpływ na poglądy Kardynała Josepha Ratzingera wywarły słowa Jana Pawła II wypowiedziane przed Bramą Brandenburską 23 VI 1996 r.: „...Wolność przeżywana solidarnie wyraża się w działaniu na rzecz sprawiedliwości w dziedzinie politycznej i społecznej i kieruje wzrok ku wolności innych. Nie ma wolności bez solidarności... Nowy dom europejski... potrzebuje wolnego Berlina i wol-

nych Niemiec. Potrzebuje przede wszystkim powietrza do oddychania, otwartych okien, przez które będzie mógł wtargnąć duch pokoju i duch wolności. Dlatego również Europa potrzebuje ludzi umiających otwierać bramy, to znaczy bronić wolności przez solidarność i odpowiedzialność. W tym celu nie tylko Niemcy, ale cała Europa potrzebuje nieodzownego wkładu chrześcijan... Nie gaście ducha! Zostawcie Bramę Brandenburską otwartą dla Was i dla wszystkich ludzi! Zostawcie ją otwartą przez ducha miłości, sprawiedliwości i pokoju. Zostawcie bramę otwartą przez otwarcie swoich serc! Nie ma wolności bez miłości”.

Najszerzej chrześcijański etos życia publicznego, moim zdaniem, wyjaśnił Jan Paweł II w przemówieniu wygłoszonym 11 czerwca 1999 r. w Parlamencie Rzeczypospolitej Polskiej, komentując uchwały II Soboru Watykańskiego.

„Wyzwania stojące przed demokratycznym państwem – podkreślał – domagają się solidarnej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli – niezależnie od opcji politycznej czy światopoglądu – wszystkich, którzy pragną razem tworzyć wspólne dobro Ojczyzny. Szanując właściwą życiu wspólnoty politycznej autonomię, trzeba pamiętać jednocześnie o tym, że nie może być ona rozumiana jako niezależność od zasad etycznych... Pojawia się dzisiaj poważna groźba zanegowania podstawowych praw osoby ludzkiej i ponownego wchłonięcia przez politykę nawet potrzeb religijnych zakorzenionych w sercu każdej ludzkiej istoty: jest to groźba sprzymierzenia się demokracji z relatywizmem etycznym, który pozbawia życie społeczno-cywilne trwałego moralnego punktu odniesienia, odbierając mu w sposób radykalny, zdolność rozpoznawania prawdy... Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm (encyklika *Veritatis splendor*).

Benedykt XVI, następca Jana Pawła II na Stolicy Piotrowej i Jego wielki przyjaciel, wszystkie te zasady chrześcijańskiego etosu życia publicznego akceptował i pogłębił.

W przemówieniu powitalnym, w dniu 25 maja 2006 r. wygłoszonym na lotnisku Okęcie podkreślał gotowość do dialogu, zwracając się: „Do tych, którym brak łaski wiary, ale mają serca pełne dobrej woli, ta wizyta niech będzie czasem braterstwa, życzliwości i nadziei. Te odwieczne wartości człowieczeństwa stanowią trwałe fundament pod budowę lepszego świata, w którym każdy mógłby znaleźć dobrobyt materialny i szczęście duchowe”.

W przemówieniu do duchowieństwa, w archikatedrze pw. Świętego Jana Chrzciciela przestrzegając przed upolitycznieniem działalności duszpasterskiej mówiąc: „Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki... Chrystus potrzebuje kapłanów, którzy będą dojrzałymi, męskimi, zdolnymi do praktykowania duchowego ojcostwa. Aby to nastąpiło, trzeba rzetelności wobec siebie, otwartości wobec kierownika duchowego i ufności w miłosierdzie Boże”.

Jakże aktualnie, szczególnie na naszym Śląsku, zabrzmiały wypowiedziane wówczas słowa Benedykta XVI: „Dzisiaj Kościół polski stoi przed wielkim wezwaniem, jakim jest duszpasterska troska o wiernych, którzy Polskę opuścili. Plaga bezrobocia zmusza wiele osób do wyjazdu za granicę. Jest to zjawisko o ogromnej skali. Gdy rodziny są przez to rozdzielone, gdy rwą się więzy społeczne, Kościół nie może być obojętny. Trzeba, aby wyjeżdżającym towarzyszyli kapłani, którzy w łączności z lokalnymi Kościołami podejmą pracę duszpasterską wśród emigracji”.

Sytuacja Kościoła powszechnego i polskiego była w roku 2006 r. i jest dzisiaj, odmienna od Kościoła czasów pontyfikatu Jana Pawła II. Proces laicyzacji, a także dechrystianizacji społeczeństw zachodnich poważnie został przyspieszony. W Polsce trwała dzika lustracja księży i wielu biskupów. Ofensywa kół liberalnych, antykościelnych, wykorzystywała i wykorzystuje nadal godne potępienia zachowania niektórych księży i zakonników sprzecznych z elementarnymi zasadami etyki. Faktom jednostkowym przypisuje się rolę dominujących tendencji, przemilczając jednocześnie rzeczywistą rolę Kościoła w kształtowaniu postaw społecznych, rolę chrześcijańskiego Caritas szeroko rozumianego.

Etos chrześcijański rozumie Benedykt XVI jako obowiązek otwarcia się na wielki dialog i współpracę ekumeniczną, zapoczątkowaną przez swego poprzednika. Nawoływał do współpracy we wspólnym niesieniu pomocy dla osób ubogich, poniżanych i bezbronnych i objęcia duszpasterską opieką małżeństw i rodzin międzywyznaniowych.

Przypominając rolę abp. Alfonsa Nossola jako przewodniczącego Rady ds. Ekumenizmu Konferencji Episkopatu Polski Benedykt XVI podkreślał: „Waga tego zadania nie dopuszcza pośpiechu i niecierpliwości, ale obowiązek posłuszeństwa woli Chrystusa wymaga, abyśmy tworzyli na drodze do pokoju i jedności wszystkich chrześcijan, Wiemy, że to nie my sami będziemy leczyć rany powstałe w wyniku rozłamu i przywracać jedność – jesteśmy tylko narzędziem w ręku Boga. Jedność chrześcijan stanie się darem Boga w Jego czasie łaski. Pokornie zdążamy ku temu dniowi, wzrastając w miłości, wzajemnym przebaczeniu i zaufaniu”.

W apelu do młodych Polaków Benedykt XVI z 27 maja 2006 r., dostrzegając realistycznie świat, w którym żyją, w którym „Jezus jest ignorowany, jest wyśmiewany, jest ogłaszany królem przeszłości, ale nie teraźniejszości, a tym bardziej nie jutra, jest spychany do lamusa spraw i osób, o których nie powinno się mówić na głos i w obecności innych”, przypominał: „Jeśli w budowaniu domu waszego życia napotkacie tych, którzy pogardzają fundamentem, na którym budujecie, nie zniechęcajcie się! Wiara mocna musi przejść przez próbę. Wiara żywa musi ciągle wzrastać. Nasza wiara w Jezusa musi często się konfrontować z niewiarą innych, by pozostać naszą wiarą na zawsze”.

Kontynuując dzieło Jana Pawła II Benedykt XVI w swej modlitwie i przemówieniu dla uczczenia ofiar Auschwitz-Birkenau w dniu 28 maja 2006 r. wyjaśnił stosunek Kościoła do zbrodni Holocaustu. Przypominając słowa wypowiedziane 7 czerwca 1979 r. przez Jana Pawła II, Benedykt XVI dodał:

„Mówić w tym miejscu kaźni, niezliczonych zbrodni przeciwko Bogu i człowiekowi, nie mających sobie równych w historii, jest rzeczą prawie niemożliwą – a szczególnie trudną i przygnębiającą dla chrześcijanina, dla papieża, który pochodzi z Niemiec. W miejscu takim jak to brakuje słów, a w przerażającej ciszy serce woła do Boga: Panie, dlaczego milczałeś? Dlaczego na to przyzwoliłeś? W tej ciszy chylimy czoło przed niezliczoną rzeszą ludzi, którzy tu cierpieli i zostali zamordowani. Cisza ta jest jednak głośnym wołaniem o przebaczenie i pojednanie, modlitwą do żyjącego Boga, aby na to nie pozwolił nigdy więcej... Jestem tu jako następca Jana Pawła II i jako syn narodu niemieckiego – syn tego narodu, nad którym grupa zbrodniarzy zdobyła władzę przez zwodnicze obietnice wielkości, przywrócenia honoru i znaczenia narodowi roztaczając perspektywę dobrobytu, ale też stosując terror i zastraszenie, by posłużyć się narodem jako narzędziem swej żądzy zniszczenia i panowania”.

Śledząc niepokojące wieści z Libii, Białorusi, Tybetu, Korei Północnej i innych krajów o funkcjonowaniu dyktatorów i ich systemów rozumiemy sens modlitwy Benedykta XVI: „Prosimy Boga i wołamy do ludzi, aby ten rozum – rozum miłości i afirmacji mocy pojednania i pokoju – przeważał nad grożącym nam irracjonalizmem czy fałszywym rozumem, oderwanym od Boga”.

Godność człowieka w pismach Jana Pawła II i Benedykta XVI

Wstęp

W 1670 r. Blaise Pascal, francuski filozof i myśliciel opublikował „Myśli” swoje wielkie „opus magnum”, w którym pisał: *Cóż za monstrum jest tedy człowiek? Cóż za osobliwość, co za potwór, co za chaos, co za zbieg okoliczności, co za dziw! Sędzia wszechrzeczy – bezrozumny robak ziemny; piastun prawdy – zlew niepewności i błędu; chluba i zakąta wszechświata. [...] Człowiek jest tylko trzcina, najwątleszą w przyrodzie, ale trzcina myślącą. Nie potrzeba, by cały wszechświat uzbroił się, aby go zmiażdżyć: mgła, kropla wody wystarczy, aby go zabić. Ale gdyby nawet wszechświat go zmiażdżył, człowiek byłby i tak czymś szlachetniejszym niż to, co go zabija, ponieważ wie, że umiera, i zna przewagę, którą wszechświat ma nad nim. Wszechświat nie wie nic o tym*⁶⁸.

Człowiek to istota myśląca, poznająca świat poprzez rozum i uczucia. Jest to również istota społeczna, tworząca kulturę i odbierająca ją wszystkimi zmysłami. Ale człowiek to również dualistyczny samoistny byt religijny składający się z ciała i nieśmiertelnej duszy. Jakub z Gostynina, propagator humanizmu w końcu XV w. uznał, że człowiek złożony jest z dwóch całkowicie heterogenicznych części, duszy i ciała. *Ciało jest bytem ściśle materialnym, zaś dusza substancją duchową będącą wpływem inteligencji, wyższej od człowieka substancji duchowej*⁶⁹. Bez wiary, nadziei i miłości trzech podstawowych wartości ciało człowieka przetrwa, lecz dusza już nie. Paulo Coelho w powieści „Pięta góra” stwierdził: *jak strumienie i rośliny, dusze także potrzebują deszczu, ale deszczu innego rodzaju: nadziei, wiary, sensu istnienia. Gdy tego brak, wszystko w duszy umiera, choć ciało nadal funkcjonuje*⁷⁰. Fakt istnienia człowieka składającego się z ciała i nieśmiertelnej duszy podkreśla także *Katechizm Kościoła Katolickiego* stanowiąc, że *osoba ludzka, stworzona na obraz Boży, jest równocześnie istotą cielesną i duchową*⁷¹. Duszę posiadają tylko lu-

⁶⁸ B. Pascal, *Myśli*, przekł. T. Żeleńskiego (Boya), Warszawa 1997, s. 119–120, 188.

⁶⁹ Z. Kuksewicz, *Filozofia człowieka. Teoria duszy*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1975, s. 45.

⁷⁰ [www.aforyzmy.net]

⁷¹ *Katechizm Kościoła Katolickiego* za zgodą i w oparciu o wydanie Pallottinum 1994, oprac. internetowe M. Baranowski, przypisy S. Koczwarą.

dzie i to odróżnia ich od świata roślin i zwierząt. Z istnienia duszy wynika ludzka godność.

Ernest Hemingway w opowiadaniu z 1952 r. zatytułowanym „Stary człowiek i morze” napisał, że człowieka można zniszczyć, lecz nie pokonać. Można unicestwić ciało, lecz nie można zabić duszy. To świadczy o wielkości, niezłomności i nieśmiertelności człowieka. Historia Europy i świata pokazała, że człowiek wprzęgnięty w konflikty wojenne, polityczne, ekonomiczne, społeczne staje się wrogiem dla drugiego człowieka. Przeciwnikiem, którego należy bezwzględnie zniszczyć. Dwie wojny światowe, powstania, exodus Albańczyków, Czeczenów, Romów, Polaków, Żydów, czystki etniczne, wojny domowe, zbrojne starcia. To wszystko potwierdza aktualność przesłania Z. Nałkowskiej *Ludzie ludziom zgotowali ten los*⁷². Takie sytuacje zmierzają do unicestwienia człowieka, udowodnienia, że w konfrontacji z polityką czy systemem godność i człowieczeństwo nie znaczą nic.

Jan Paweł II w encyklice „Sollicitudo Rei Socialis” z 1987 r. ostrzegł: [...] *żadna grupa społeczna, na przykład partia, nie ma prawa uzurpować sobie roli jedynego przewodnika, niesie to bowiem z sobą, podobnie jak w przypadku każdego totalizmu, niszczenie prawdziwej podmiotowości społeczeństwa oraz ludzi – obywateli. Człowiek i naród stają się w tego rodzaju systemie „przedmiotem”, pomimo wszystkich deklaracji i werbalnych zapewnień*⁷³. W takiej sytuacji wszelkie zapewnienia o przestrzeganiu podstawowych praw związanych z życiem ludzi nie mają znaczenia, ponieważ nikt ich nie będzie przestrzegać. Człowiek jest podmiotem prawa a nie przedmiotem. Jest to filozoficzny i etyczny dogmat.

Celem artykułu jest zaprezentowanie wybranych tez z encyklik, listów, kazań Jana Pawła II i Benedykta XVI dotyczących znaczenia ludzkiej godności w świecie.

Walka o godność człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci charakteryzowała cały pontyfikat papieża Jana Pawła II. To on mówił o wychowywaniu dzieci w zgodzie z własnym sumieniem, prawie człowieka do wolności myśli, poglądów, prawie do godnego życia i śmierci. Stworzenie człowieka na obraz i podobieństwo Boga, jego odkupienie przez mękę i zmartwychwstanie Chrystusa to wszystko zdecydowało o tym, że człowiek stał się dzieckiem Bożym i nic oraz nikt nie jest w stanie odebrać mu tego statusu, tak samo jak godności. Z godnością człowiek się rodzi i z godnością powinien umrzeć.

Jan Paweł II to symbol papieża walczącego o prawa dziecka, starca, kobiety, mężczyzny, pracownika, emigranta. To papież walczący o godność tych, którzy już odeszli oraz tych, którzy dopiero przyjdą. Godność człowieka jest również naj-

⁷² Z. Nałkowska, *Medaliony*, Kraków 2009.

⁷³ Jan Paweł II, *Encyklika Sollicitudo Rei Socialis* [www.opoka.org.pl]

ważniejsza w naukach Benedykta XVI. Świadczą o tym encykliki, listy, kazania, orędzia skierowane do ludzi na całym świecie.

Godność człowieka w Piśmie Świętym

W Księdze Rodzaju w opisie stworzenia świata czytamy: *Gdy Pan Bóg uczynił ziemię i niebo, nie było jeszcze żadnego krzewu polnego na ziemi, ani żadna trawa polna jeszcze nie wzeszła – bo Pan Bóg nie zsyłał deszczu na ziemię i nie było człowieka, który by uprawiał ziemię i rów kopał w ziemi, aby w ten sposób nawadniać całą powierzchnię gleby – wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą*⁷⁴.

Bóg-Stwórca powołał człowieka do życia w ostatnim, szóstym dniu pracy. Już z tego faktu wynika, że piękny i doskonały świat stworzony przez Boga bez człowieka byłby niepełny. Dopiero jego istnienie nadało sens boskiemu dziełu. Człowiek stworzony na podobieństwo Boga z wolną wolą oraz możliwością stanowienia o sobie otrzymał prawo do zmieniania i przekształcania świata. Decyzje jednego człowieka mogą wpłynąć na sytuację całych narodów i państw. Pokazała to historia XX wieku, pokazuje XXI wiek. Ksiądz I. Mroczkowski pisał, że *nowoczesność przyniosła rozpad pewnej formy kultury*⁷⁵. K. Dorosz natomiast zauważył, że *człowiek współczesny odciął się od tego co bezwarunkowe i transcendentne. [...] Utraciliśmy zdolność wyczuwania i wyobrażania sobie ukrytego i wewnętrzniego sensu świata, nie umiemy w zjawiskach natury zobaczyć symbolicznej reprezentacji rzeczywistości duchowej*⁷⁶. Więcej, człowiek zatracił granicę między tym co dobre i złe. Na początku stworzenia świata Bóg oddzielił światłość od ciemności. Oddzielił to co piękne od tego co fałszywe i niebezpieczne. Człowiek dzięki możliwości samostanowienia o sobie, podejmowania decyzji sam zdecydował co dla niego jest wartościowe a co nie. Wprowadził własną hierarchię wartości. Na własny użytek oddzielił światło od ciemności. Jan Paweł II w książce „Pamięć i tożsamość” pisał: *Skoro człowiek sam, bez Boga, może stanowić o tym, co jest dobre, a co złe, może też zdecydować, że pewna grupa ludzi powinna być unicestwiona*⁷⁷. Takie przyzwolenie na działanie wbrew woli Boga doprowadziło do powstania łagrów, obozów koncentracyjnych, więzień. Bóg przestał być drogowskazem. Ojciec Święty Jan Paweł II zauważył, że *człowiek został sam: sam jako twórca własnych dziejów i własnej cywilizacji; sam jako ten, który stanowi o tym, co jest dobre, a co*

⁷⁴ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, opr. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, Poznań–Warszawa 1990, s. 25.

⁷⁵ I. Mroczkowski, *Kondycja moralna człowieka ponowoczesnego* [w:] *Fides et ratio. W poszukiwaniu ideału człowieka XXI wieku*, red. I. Mroczkowski, E. A. Wesołowska, Płock 2001, s. 50

⁷⁶ Cyt. za: I. Mroczkowski, op. cit.

⁷⁷ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 8.

*złe [...]*⁷⁸. Balladyna, główna bohaterka dramatu J. Słowackiego po zamordowaniu siostry powiedziała, że będzie żyła tak jakby Boga nie było. I tak nauczyli się żyć ludzie. I nie jest to wołą Boga, na którą tak chętnie się powołujemy. Jest to wołą ludzi, kwestią ich sumienia.

W Księdze Mądrości czytamy: *Bóg nie uczynił śmierci i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było, i byty tego świata niosą zdrowie: nie ma w nich śmiercionośnego jadu ani władania Otchłani na tej ziemi. Bo sprawiedliwość nie podlega śmierci. Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka - uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą*⁷⁹.

Cała biblijna kosmogonia to hymn na cześć Boga-Ojca, Boga-Stworzyciela. Człowiek stworzony na podobieństwo Zbawiciela został panem wszelkiego stworzenia. Bóg stworzył człowieka dla nieśmiertelności. Obdarzając go nieśmiertelną duszą, zapewnił mu udział w zmartwychwstaniu. Uzupełnieniem fragmentu z Księgi Mądrości jest Psalm 8 – *Wielkość Stwórcy i godność człowieka*, w którym czytamy: *Czym jest człowiek, że pamiętasz o nim [...]*⁸⁰.

Na szczególną uwagę zasługuje również fragment Listu do Efezjan [...] który nappełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli. W Nim mamy odkupienie przez Jego krew – odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski. Szczodrze ją na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia, przez to, że nam oznajmił tajemnicę swej woli [...] jest zadatkim naszego dziedzictwa na odkupienie, to jest nabycie wyłącznej własności [przez Boga], ku chwale Jego majestatu⁸¹. Człowiek święty i nieskalany i Bóg, który w każdej ludzkiej istocie widzi piękno. Poprzez refleksję nad ludzką naturą uświadamiamy sobie, że człowiek został wezwany do świętości. Jednak w każdym działaniu, podejmowaniu decyzji, dokonywaniu wyborów należy kierować się dobrem innych, pamiętać, że dla człowieka godność to poczucie własnej wartości i każdy zobowiązany jest do uszanowania jej, nawet jeśli z tą drugą osobą nie zawsze się zgadza i nie zawsze rozumie.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ [www.nonpossumus.pl]

⁸⁰ *Pismo Święte Nowego Testamentu w przekładzie z języka greckiego*, opr. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, Olsztyn 1997, s. 676.

⁸¹ Tamże, s. 584–585.

Godność człowieka w rozważaniach Jana Pawła II

W pracy duszpasterskiej, w nauczaniu, w pracy naukowej papieża Jana Pawła II człowiek zawsze zajmował centralne miejsce. Papież bał się o człowieka, jego kondycję w zmieniającym się świecie, skazanym na konsumpcjonizm, ateizm, materializm, żądę posiadania bez względu na konsekwencje. W świecie, w którym niebezpiecznie zaciera się granica między „być” i „mieć”.

*Człowiekowi współczesnemu grozi duchowa znieczulica, a nawet śmierć sumienia. Śmierć sumienia jest natomiast czymś gorszym od grzechu*⁸². W testamencie, ostatnim przesłaniu Jan Paweł II pisał: *Czasy, w których żyjemy, są niewymownie trudne i niespokojne [...]*⁸³. O tego człowieka w każdych czasach obawiał się nieżyjący już papież-Polak.

Ten sam Ojciec Święty doceniał także potęgę ludzkiej myśli, działania, dojrzenia do bycia matką, ojcem, dzieckiem, wynalazcą, lekarzem. Każdy człowiek wpisany jest w wielkie dzieło Boga.

W Antygonie Sofoklesa w stasimon I chór śpiewa: *siła jest dziwów, lecz nad wszystkie sięga dziwy człowieka potęga. Wynalazł mowę i myśli dał skrzydła, I życie ujął w porządku prawidła, A sił potęgę, które w duszy tleją, popchnie on zbrodni lub cnoty kolej*⁸⁴. Poznawanie samego siebie jest dla każdego człowieka niezwykłym i ważnym doświadczeniem. Bez niego nigdy nie zrozumie się fenomenu człowieczeństwa z którym nierozzerwalnie związana jest godność. To człowieczeństwo każdego dnia było i jest wystawiane na próbę. Człowiek może być królem i może być katem podobnie jak główny bohater powieści T. Nowaka.

W czerwcu 1979 r. na terenie byłego obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka Jan Paweł II w czasie mszy św. wygłosił homilię na temat męczeńskiej śmierci franciszkanina Maksymiliana Marii Kolbego, który zdobył się na największy akt, akt miłości wobec drugiego człowieka. Zgodził się na śmierć głodową, ratując w ten sposób współwięźnia. Takie zachowanie wywołało wśród oprawców zdumienie. Dlatego na terenie byłego obozu zaśpiewano te słowa:

[...] gdy staję wraz z wami na tym miejscu, na którym dokonano się szczególne zwycięstwo człowieka przez wiarę. Przez wiarę, która rodzi miłość Boga i bliźnich: jedną miłość, miłość „największą” – taką, która gotowa jest „życie poświęcić za brata swego” (por. J 15, 13; 10, 11). [...] Pragniemy ogarnąć uczuciem najgłębszej czci każde z tych zwycięstw, każdy przejaw człowieczeństwa, które było zaprzeczeniem

⁸² [www.centrum-janow.internetdsl.pl]

⁸³ Testament z dnia 6 III 1979 (i dodatki późniejsze) [www.opoka.org.pl]

⁸⁴ Sofokles, *Antyгона*, przeł. K. Morawski, Gdańsk 2000, s. 14.

systemu systematycznego zaprzeczenia człowieczeństwa. Na miejscu tak straszliwego podeptania człowieczeństwa, godności ludzkiej – zwycięstwo człowieka!⁸⁵

Dnia 10 października 1982 r. Ojciec święty Jan Paweł II dokonał kanonizacji Maksymiliana Marii Kolbego, męczennika, który uratował swojego przyjaciela – więźnia hitlerowskiego obozu zagłady, męża i ojca. W celi śmierci Maksymiliana Marii Kolbego modlił się również papież Benedykt XVI, kiedy w 2006 r. przyjechał do Polski, kraju swojego wielkiego poprzednika. Na miejscu kaźni milionów ludzi zaznaczył, że przybył tu jako *syn tego narodu, nad którym grupa zbrodniarzy zdobyła władzę przez zwodnicze obietnice wielkości, przywrócenia honoru i znaczenia narodowi, roztaczając perspektywy dobrobytu, ale też stosując terror i zastraszenie, by posłużyć się narodem jako narzędziem swojej żądzy zniszczenia i panowania*⁸⁶.

Święta Edyta Stein, męczennica Oświęcimia, jedna z patronek Europy kanonizowana w 1998 r. przez Jana Pawła II. Nawrócona Żydówka, która w męce Chrystusa odnalazła sens swojego życia.

Janusz Korczak, pedagog, lekarz, publicysta, wielki przyjaciel dzieci, dla których żył i z którymi zginął w 1942 r. w komorze gazowej w Treblince. To tylko niektóre przykłady odwagi i walki z oprawcami. Miłość do bliźniego pokonała zło. Postawa tych osób udowodniła, że ludzie potrafili zachować godność w obliczu strasznej śmierci, okrutnych cierpień i męczarni. Tak było m.in. w hitlerowskich obozach zagłady i sowieckich łagrach opisanych przez G. Herlinga-Grudzińskiego czy B. Obertyńską.

*Historia tamtych sześciu straszliwych lat jest bowiem wstrząsającym świadectwem pogardy dla człowieka. Przerazającej ruinie materialnej, zniszczeniu zasobów rolnych i przemysłowych w krajach pustoszonych przez działania wojenne [...] towarzyszyły masowe mordy i nędza*⁸⁷.

Zofia Nałkowska w *Dziennikach czasu wojny* pod datą 10 II 1945, zapisała: *Ale to, co było, minęło naprawdę, ten koszmar jednak się skończy*⁸⁸. Zakończyła się jedna apokalipsa. Ale papież Jan Paweł II zdawał sobie sprawę, że dopóki na świecie będzie deptana ludzka godność, koszmar wojny może wrócić. Ale nie tylko konflikty zbrojne są zagrożeniem dla człowieka: ubóstwo, handel ludźmi, terroryzm, głód, nędza, wyzysk człowieka przez człowieka, wszelkie formy „współczesnego niewolnictwa”. To wciąż dla człowieka istniejące niebezpieczeństwa. Wszystkie niszczą godność.

⁸⁵ Homilia podczas Mszy Św. w Oświęcimiu-Brzezince, 7 czerwca 1979 [w:] *Jan Paweł II w Polsce 1979–1983. Homilie i przemówienia*, Warszawa 1986, s. 116.

⁸⁶ [www.centrum-dialogu.oswiecim.pl]

⁸⁷ *List apostolski Ojca Świętego Jana Pawła II z okazji 50 rocznicy wybuchu II wojny światowej*, [w:] *Listy pasterskie Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1997, s. 590.

⁸⁸ Z. Nałkowska, *Dzienniki czasu wojny*, wstęp, oprac. i przypisy H. Kirchner, Warszawa 1972, s. 411.

W Adhortacji apostolskiej „*Ecclesia in Oceania*” z 2001 r. na te problemy i walkę z nimi zwrócił uwagę Ojciec Święty Jan Paweł II: *Z pewnością czasy współczesne nadały nowy i wyższy profil pozytywnym wartościom ludzkim, takim jak respekt dla niezbywalnych praw ludzkich, wprowadzenie procedur demokratycznych w administracji i zarządzaniu, odrzucenie akceptowania struktur ubóstwa jako niezmiennych uwarunkowań, odrzucenie terroryzmu, tortur i gwałtu jako środków zmian politycznych, prawo do edukacji, opieki zdrowotnej i miejsca zamieszkania dla wszystkich. Wartości te, często zakorzenione w chrześcijaństwie – nawet jeśli nie wprost – mają pozytywne oddziaływanie w Oceanii*⁸⁹.

W encyklikach papież podkreślał, że człowiek jest jedyny i niepowtarzalny, przez Boga wybrany, powołany do łaski, chwały i zmartwychwstania. Człowiek, który rodzi się z godnością dziecka Bożego.

W *Redemptor hominis* encyklice z 1979 r. Ojciec Święty pisał: *chodzi o człowieka „każdego” – każdy bowiem jest ogarnięty Tajemnicą Odkupienia, z każdym Chrystus w tej tajemnicy raz na zawsze się zjednoczył. [...] Człowiek, tak jak jest „chciany” przez Boga, tak jak został przez Niego odwiecznie „wybrany”, powołany, przeznaczony do łaski i do chwały — to jest właśnie człowiek „każdy”, najbardziej „konkretny” i najbardziej „realny”: człowiek w całej pełni tajemnicy, która stała się jego udziałem w Jezusie Chrystusie, która nieustannie staje się udziałem każdego z tych czterech miliardów ludzi żyjących na naszej planecie, od chwili kiedy się poczynają pod sercem matki*⁹⁰. W świetle nauczania Jana Pawła II do świętości powołany jest każdy człowiek, ponieważ każdy może do tego dorosnąć, może to osiągnąć. Jest to boska tajemnica, boski plan.

W encyklice „*Evangelium Vitae*” z 1995 r. wyraźnie zaakcentował, że *wszystko, co godzi w samo życie, jak wszelkiego rodzaju zabójstwa, ludobójstwa, spędzanie płodu, eutanazja i dobrowolne samobójstwo; wszystko, cokolwiek narusza całość osoby ludzkiej, jak okaleczenia, tortury zadawane ciału i duszy, próby wywierania przymusu psychicznego; wszystko, co ubliża godności ludzkiej, jak nieludzkie warunki życia, arbitralne aresztowania, deportacje, niewolnictwo, prostytutka, handel kobietami i młodzieżą; a także nieludzkie warunki pracy, w których traktuje się pracowników jak zwykle narzędzia zysku, a nie jak wolne, odpowiedzialne osoby: wszystkie te i tym podobne sprawy i praktyki są czymś haniebnym; zakazając cywilizację ludzką bardziej hańbią tych, którzy się ich dopuszczają, niż tych, którzy doznają krzywdy, i są jak najbardziej sprzeczne z czcią należną Stwórcy*⁹¹.

⁸⁹ Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Ecclesia in Oceania* [www.srm.gniezno.opoka.org.pl]

⁹⁰ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis* [www.opoka.org.pl]

⁹¹ Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium Vitae* [www.opoka.org.pl]

Niestety są to zjawiska powszechne. Rozwój nauki, techniki nie zawsze idzie w parze z ochroną ludzkiego życia i godności. Postęp często neguje ludzkie i boskie prawa. Takie sytuacje niszczą ofiarę i kata. Jan Paweł II obawiał się, że źle rozumiana wolność, swoboda podejmowania decyzji, liberalizacja prawa doprowadzi do zmiany relacji między Bogiem i człowiekiem oraz między ludźmi. Jest to początkiem moralnego kryzysu, o którym również pisał Ojciec Święty. Konsekwencje takiej polityki, takiego postępowania często są nieodwracalne. Okaleczają ludzi, niszczą ich prawo do godności. Dlatego w czasie I pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 r. w Słowie do młodzieży przed kościołem św. Anny w Warszawie powiedział: *Człowieka więc trzeba mierzyć miarą sumienia. [...] Ogromnie wiele zależy od tego, jaką każdy z was przyjmie miarę swojego życia, swojego człowieczeństwa. [...] Zrozumcie, że człowiek stworzony przez Boga na Jego obraz i podobieństwo, jest równocześnie wezwany w Chrystusie do tego, aby w nim objawiło się to, co jest z Boga. Aby w każdym z nas objawił się w jakiejś mierze Bóg*⁹². Sumienie – wewnętrzny głos, który wskazuje co jest dobre a co złe, drogowskaz stanowiący o tym, gdzie kończą się granice moralności, a zaczyna się zło. Sumienie, głos, którym obdarzony jest tylko człowiek. Zagłuszenie tego głosu pozbawia człowieka wrażliwości i miłości. To odejście od boskiej nauki, zamknięcie na zbawienie. Dlatego w encyklice „Centesimus Annus” z 1991 r. Jan Paweł II zauważył: *Głosząc człowiekowi Boże zbawienie, ofiarowując mu i przekazując Boże życie za pośrednictwem sakramentów, nadając kierunek jego życiu przykazaniami miłości Boga i bliźniego, Kościół przyczynia się do ubogacenia godności człowieka*⁹³.

Człowiek, by móc się rozwijać, potrzebuje rzeczy materialnych, które jednak same z siebie nic mu nie dają. Być może chwilowe i złudne poczucie szczęścia, które wyczerpie się wraz z majątkiem i pieniędzmi. Może wyobrażenie, że również godność można kupić. Do pełni życia potrzebne jest jednak poczucie własnej wartości. Człowiek to osoba a nie jedynie *homo faber* czy *homo oeconomicus*⁹⁴. Człowiek jest powołany do godności dziecka bożego i żaden system, ustroj polityczny, społeczny, prawny nie jest w stanie tego zanegować. O wartości człowieka świadczą jego czyny, dlatego Jan Paweł II tak bardzo apelował do sumień rządzących państwami, do polityków, ale także do sumień zwyczajnych ludzi, pielgrzymów z całego świata. *Przez swoje czyny człowiek staje się moralnie dobrym lub moralnie złym – w zależności od tego, jakie są owe czyny. Jakość czynów, która zależy od normy moralności, a ostatecznie od sumienia, przechodzi na człowieka, sprawcę czynów*⁹⁵.

⁹² Słowo do młodzieży przed kościołem św. Anny [w:] *Jan Paweł II w Polsce 1979–1983*, op. cit., s. 22–23.

⁹³ Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus Annus* [www.opoka.org.pl]

⁹⁴ *Jan Paweł II Teolog. Komentarze do encyklik*, red. G. Borgonovo, A. Cattaneo. Wstęp do wydania polskiego K. Nycz, Warszawa 2009, s. 136

⁹⁵ Cyt. za: M. Olejniczak, *Wolność miłości. Ontologia osoby ludzkiej w koncepcjach Edyty Stein i Karola Wojtyły*, Tarnów 2010, s. 183

Przykazanie miłości stanowi, że będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. To synteza naszych zobowiązań wobec Boga i ludzi. Papież prosił, by w każdym człowieku dostrzegać obraz Boga. Uczuła na to młodych, którzy w sercu Jana Pawła II zajmowali wyjątkowe miejsce. Przestrzegał ich przed utratą sensu życia, niepohamowanym konsumpcjonizmem, który daje tylko złudne poczucie szczęścia i radości. Prosił, by nigdy nie zamykali się na miłość Boga, bowiem na tym fundamencie nikt nigdy nie złamie ich ducha, prawa do wolności, nie podepcze ich godności. W 1985 r. w Liście do młodych całego świata *Parati Semper* z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży Jan Paweł II powiedział: *W Was jest nadzieja, ponieważ Wy należycie do przyszłości, a zarazem przyszłość do Was należy*⁹⁶. To młodzi będą ustanawiać prawa, kształtować świat, wcielać w życie idee. To oni zadecydują o przyszłości ludzkich pokoleń. To dzięki ich reformom, zmianom, poczuciu sprawiedliwości i odpowiedzialności być może uda się zapobiec wielu nieszczęściom. Świat staje się każdego dnia i każdego dnia należy podejmować walkę o człowieka, bronić jego godności i czci, apelować do sumień możliwych i wielkich tego świata, by w swoich planach nie zapominali o innych zgodnie ze słowami zawartymi w Ewangelii według św. Mateusza: *Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, mnieście uczynili*⁹⁷.

Ludzka godność w wybranych pismach papieża Benedykta XVI

Joseph Ratzinger był dziekanem kolegium kardynalskiego i prefekt Kongregacji Nauki Wiary. Od 19 kwietnia 2005 r. papieża Kościoła Rzymskiego, który przyjął imię Benedykt XVI. Wielki przyjaciel zmarłego Jana Pawła II. Papież-teolog, który podobnie jak jego poprzednik w swoich listach, encyklikach, homiliach mówił o ludzkiej godności, która jest prawem niezbywalnym.

W książce „Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro” wskazał na podstawowe moralne elementy, które nigdy nie powinny być podważone. Jednym z nich jest godność ludzka. *Obecnie nikt chyba nie odważy się negować pierwszeństwa godności człowieka i podstawowych ludzkich praw w stosunku do wszelkiej decyzji politycznej*⁹⁸. Podobnie jak Jan Paweł II Benedykt XVI ostrzegał przed ideologią nazistowską, komunistyczną oraz każdą inną, która doprowadza do zniewolenia człowieka. Ale nie tylko w tym widział zagrożenie. Klonowanie, eksperymenty genetyczne, handel ludzkimi organami, kara śmierci, aborcja, homoseksualne małżeństwa, liberalne prawo zezwalające na przeprowadzanie eksperymentów na ludzkich embrionach to zagrożenia dla współczesnego człowieka.

⁹⁶ List do młodych całego świata *Parati Semper* Ojca Świętego Jana Pawła II z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży (1985) [www.duch.lublin.pl]

⁹⁷ *Pismo Święte Nowego Testamentu...*, op. cit., s. 97.

⁹⁸ J. Ratzinger, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, Kielce 2005, s. 29

Szczególną troską Benedykt XVI objął osoby niepełnosprawne, borykające się z ułomnościami ciała i umysłu. Przestrzegał przed systemami, które wykluczały ze społeczeństwa osoby chore i słabe. Powoływał się na słowa Ewangelii wg św. Mateusza.

*I przyszły do Niego wielkie tłumy, mając z sobą chromych, ułomnych, niewidomych, niemych i wielu innych i położyli ich u nóg Jego, a On ich uzdrowił. Tłumy zdumiewały się widząc, że niemi mówią, ułomni są zdrowi, chromi chodzą, niewidomi⁹⁹. W książce „Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro dziś i jutro” pisał: *Również ludzka istota cierpiąca, niepełnosprawna, jeszcze nie urodzona, jest istotą ludzką¹⁰⁰*. Jej losy często zależą od innych ludzi. Benedykt XVI prosił o szacunek i miłość dla każdego życia, nawet jeśli jest to miłość trudna, wymagająca poświęceń i wyrzeczeń. W encyklice „Caritas In Veritate” z 2009 r. pisał: *Będąc darem, który wszyscy otrzymali, miłość w prawdzie stanowi siłę tworzącą wspólnotę, jednoczy ludzi ponad barierami i granicami¹⁰¹*. O ten dar apelował do wszystkich ludzi, ponieważ można nim obdarzyć drugiego człowieka.*

Ojciec Święty w swoich homiliach, listach powtarzał, że popiera badania medyczne, które ratują życie, przeciwdziałają chorobom, które jeszcze kilka lat temu były niewyleczalne. Podobnie jak Jan Paweł II wielkim szacunkiem darzył lekarzy, pielęgniarki, cały medyczny personel, który zgodnie ze swoją misją najlepiej powinien wiedzieć, co oznacza miłość do bliźniego i zachowanie jego godności. Jednak papież przestrzegał, że człowiek nie ma prawa ingerować w boskie dzieło, decydować kto ma żyć, a kto tego prawa powinien zostać pozbawiony. Spotykając się w 2008 r. z uczestnikami sesji plenarnej Kongregacji Nauki Wiary poświęconej sztuczному zapłodnieniu mówił: *Kościół ceni i popiera rozwój nauk biomedycznych, musi jednak uczyć respektowania godności człowieka. [...] Kościół nie musi się wypowiadać o każdej nowości naukowej. Ma jednak przypominać wartości, dając etyczne wskazania w pojawiających się ważnych kwestiach¹⁰²*. Ludzi nie można klonować, produkować na masową skalę, zaprogramować jak doskonałe urządzenie pozbawione wad i ułomności.

Podczas 57. Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku 23 września 2002 r. na zebraniu Komitetu ds. Konwencji przeciwko Klonowaniu Istot Ludzkich w Celach Reprodukcyjnych, stały obserwator Stolicy Apostolskiej przy ONZ abp R.R. Martino w swoim wystąpieniu wyraźnie podkreślił, że *Stolica Apostolska zdecydowanie opowiada się za wprowadzeniem powszechnego i całkowitego za-*

⁹⁹ *Pismo Święte Nowego Testamentu...*, op. cit., s. 64.

¹⁰⁰ J. Ratzinger, op. cit., s. 40–41.

¹⁰¹ Benedykt XVI, Encyklika *Caritas in Veritate* [www.vatican.va]

¹⁰² Benedykt XVI: *sztuczne zapłodnienie łamie godność człowieka* [www.storico.radiovaticana.org]

kazu klonowania istot ludzkich, zarówno w celach reprodukcyjnych, jak i dla potrzeb nauki. Klonowanie istot ludzkich, nawet wtedy, gdy podejmowane jest z myślą o poprawie bytu ludzkości, stanowi pogwałcenie godności osoby ludzkiej¹⁰³. To również jeden z elementów pontyfikatu Benedykta XVI, który wyraźnie podkreślał, że klonowanie ludzi jest nieetyczne i niezgodne z nauką Kościoła.

Papież Benedykt XVI wypowiedział się także na temat kary śmierci, która jeszcze na świecie jest wykonywana. Stwierdził, że jest ona *nie tylko zamachem na życie, lecz również obrazą godności człowieka*¹⁰⁴. Na zakończenie III Światowego Kongresu przeciwko karze śmierci, który odbył się w Paryżu w 2007 r. Ojciec Święty podkreślił, że człowieka można ukarać w inny sposób, a nie odbierając mu życie, którym nie może rozporządzać sędzia czy prokurator. O tym może zdecydować tylko Bóg, ponieważ tylko on jest dawcą tego daru.

Szczególłą troską Benedykt XVI otaczał kobiety oraz dar macierzyństwa. W czasie pielgrzymki do Angoli i Kamerunu w 2009 r. papież mówił o godności kobiety i zakazie aborcji. *Wzywam wszystkich do skutecznego uświadomienia sobie niekorzystnych warunków, na jakie wystawione były – i nadal są – liczne kobiety, zwracając szczególną uwagę na to, jakie zachowania i postawy mężczyzn, którzy nieraz okazują brak wrażliwości i odpowiedzialności, mogą być problemem. To nie należy do Bożego planu. (...) Musimy uznawać, afirmować i bronić równej godności mężczyzny i kobiety: są oni obydwoje osobami, czymś całkowicie wyjątkowym wśród wszystkich istot żywych w świecie*¹⁰⁵. O równych prawach kobiet i mężczyzn w pracy, w domu, w życiu politycznym, społecznym, kulturalnym mówił także Jan Paweł II. Handel ludźmi, zmuszanie do prostytucji, przymusowa praca dzieci, kupowanie żon to współczesne formy niewolnictwa. Benedykt XVI wzywał do walki z dyskryminacją, przemocą, wyzyskiem seksualnym i ekonomicznym, którego ofiarami najczęściej są kobiety i dzieci. Każda forma zniewolenia człowieka to łamanie jego godności i nie ma znaczenia, czy dotyczy to dziecka, kobiety czy mężczyzny.

Papież swoją troską obejmował także ludzi pracy. W marcu 2011 r. w Watykanie Benedykt XVI przyjął pielgrzymów z diecezji Terni–Narni–Amelia. W czasie spotkania mówił o godności ludzi pracujących, o prawie do pracy i wynagrodzenia. Podkreślił, że Chrystus również pracował. Dzięki temu praca ucziwa, sumienna i odpowiedzialna nabrała wymiaru sakralnego. *Praca zostaje włączona w samą tajemnicę odkupienia*¹⁰⁶. Prosił o poszanowanie ludzkiej pracy, zachęcał do walki z bezrobociem, które rodzi patologie. Nawoływał do zatrudniania

¹⁰³ R.R. Martino, *W sprawie całkowitego zakazu klonowania człowieka* [www.opoka.org.pl]

¹⁰⁴ Benedykt XVI, *Kara śmierci obrazą godności człowieka* [www.radiovaticana.org]

¹⁰⁵ Benedykt XVI w Angoli i Kamerunie [www.opoka.org.pl]

¹⁰⁶ Benedykt XVI do pielgrzymów z Terni o godności ludzi pracy [www.radiovaticana.org]

emigrantów, którzy chcą zapewnić godziwe życie swoim rodzinom. Podkreślał, że praca nie może być równoznaczna z wyzyskiem. Przestrzegał przed szanowaniem niedzieli jako dnia wolnego od pracy, a przeznaczonego na świętowanie. W Liście na VII Światowe Spotkanie Rodzin w 2012 r. Benedykt XVI zaznaczył, że *w naszych czasach planowanie i organizacja pracy pod kątem konkurencji rynkowej i największego zysku oraz traktowanie święta jako okazji do ucieczki od obowiązków i konsumpcji przyczyniają się do rozbicia rodziny i wspólnoty oraz do upowszechniania indywidualistycznego stylu życia. Potrzebna jest zatem refleksja i działanie ukierunkowane na pogodzenie wymogów i czasu pracy z potrzebami rodziny oraz na przywrócenie prawdziwego znaczenia święta, zwłaszcza niedzieli, cotygodniowej Paschy, dnia Pańskiego i dnia człowieka, dnia rodziny, wspólnoty i solidarności*¹⁰⁷. Praca nie może godzić w dobro rodziny. Nie może doprowadzić do rozbicia jej, ponieważ na tym najbardziej mogą ucierpieć dzieci. Nie wolno doprowadzać do eurosieroctwa związanego z wyjazdem do pracy często całych rodzin. Migracje zagraniczne zmieniają kształt rodziny, w której matka lub ojciec są tylko gośćmi. A to rodzice kształtują młodego człowieka. Decydują o jego wychowaniu. W Liście do diecezji rzymskiej o pilnej potrzebie wychowania papież zaznaczył, że *nie możemy zatem nie zatroszczyć się o wychowanie nowych pokoleń, o to, by potrafiły odnaleźć się w życiu i rozróżniać dobro i zło, o ich zdrowie nie tylko fizyczne, lecz także moralne*¹⁰⁸. To należy do podstawowych obowiązków rodziców i tych powinności nie może przesłonić praca.

Ojciec Święty Benedykt XVI w swoich encyklikach, listach często łączył godność człowieka z miłością i prawdą. Podkreślił to w encyklice „Caritas in Veritate” z 2009 r., w której czytamy: *Ponieważ miłość (caritas) jest pełna prawdy, człowiek może pojąć bogactwo jej wartości, może się nią dzielić i komunikować*¹⁰⁹. Miłość świadczy o człowieczeństwie, a prawda nadaje sens miłości i życiu. Bez miłości życie człowieka nie miałyby sensu. *Hymn o miłości* św. Pawła wskazuje na przymioty miłości:

*Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest [...] Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma*¹¹⁰. Nie jest to miłość egoistyczna, nastawiona na branie tylko miłość bezinteresowna, taka, która zmienia świat. Każda inna rani człowieka, niszczy jego godność i poczucie wartości.

Benedykt XVI, podobnie jak jego poprzednik Jan Paweł II, głosił, że gwarantem godności każdego człowieka jest Bóg. Dlatego spotykał się z chorymi, emigran-

¹⁰⁷ Benedykt XVI, *List na VII Światowe Spotkanie Rodzin w 2012 r.* [www.opoka.org.pl]

¹⁰⁸ Benedykt XVI, *List do diecezji rzymskiej o pilnej potrzebie wychowania* [www.opoka.org.pl]

¹⁰⁹ Benedykt XVI, *Encyklika Caritas in Veritate* [www.fpt.uksw.edu.pl]

¹¹⁰ *Pismo Święte Nowego Testamentu...*, op. cit., s. 523–534.

tami, ubogimi. Ludzie, państwa, całe narody nastawione są na przyszłość. Ale w tej wędrówce nie można ulegać modom, naciskom, pokusom świata współczesnego, który być może obiecuje życie barwne i pełne emocji, ale często bez celu. Tam, gdzie kończy się cel życia, zaczyna się pustka, rozpacz, obawa, niepokój. Człowiek jest istotą wolną, rozumną, która sama podejmuje decyzje o swojej przyszłości, a po osiągnięciu określonego wieku staje się odpowiedzialnym podmiotem prawa. Odpowiedzialność to wyzwanie, to odpowiadanie za swoje czyny, działania, słowa. Często wiąże się ona z obowiązkiem związanym z życiem drugiego człowieka. Odpowiedzialność to moralny obowiązek wobec dzieci, współmałżonka, osoby bliskiej, dlatego nie może zabraknąć w nim troski o godność osoby starszej, bezdomnego, głodnego, chorego, niesamodzielnego. Ten obowiązek może wynikać z prawa ustanowionego przez człowieka, ale jego fundamentem jest prawo boskie.

Podsumowanie

Prawo do godności stało się zasadniczym tematem całego pontyfikatu Jana Pawła II i Benedykta XVI. W czasie pielgrzymek, w pracy spotykali się z dziećmi, dorosłymi, przyjmowali w Watykanie pielgrzymów, polityków, rządzących państwami, przedstawicieli różnych wyznań. W encyklikach, listach oraz innych pismach podkreślali, że człowiek jest świadomą, wolną jednostką, która może podejmować decyzje, która dokonuje moralnych wyborów. To kształtuje jego wolę, jest symbolem człowieczeństwa. Ale to wszystko co związane jest z wyborem powinno być zgodne z sumieniem ponieważ podjęte decyzje kształtują nie tylko konkretnego człowieka ale wpływają również na rzeczywistość, w której żyją inni ludzie.

Człowiek może i powinien dawać dobro, ponieważ został stworzony na obraz i podobieństwo miłosiernego Boga. Jan Paweł II w homilii na Placu Zwycięstwa w Warszawie w 1979 r. powiedział: *człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa, a raczej – człowiek nie może siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa. I dlatego Chrystusa nie można wyłączyć z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi*¹¹¹.

W męce i zmartwychwstaniu Syna Bożego dopełniło się ludzkie człowieczeństwo, a niezbywalna i wrodzona godność to odzwierciedlenie przynależności każdego człowieka do Boga. Tak samo jak Stwórca obdarzył go nieśmiertelną duszą, obdarzył także godnością.

¹¹¹ Homilia podczas mszy świętej na Placu Zwycięstwa w Warszawie 1979 r. [w:] *Jan Paweł II w Polsce...*, op. cit., s. 18.

Ojciec Święty Jan Paweł II oraz papież Benedykt XVI mieli świadomość, że współczesny świat dopuszcza do łamania praw człowieka, a kodeksy, międzynarodowe pakt, karty i zasady to czasami tylko pusta prawnicza retoryka. Dlatego warto i trzeba zastanowić się nad przesłaniem wypływającym z rozważań papieża-Polaka i papieża-Niemca.

Obydwaj poznali i doświadczyli zła totalitaryzmu, wiedzieli i widzieli, do czego doprowadził system komunistyczny, byli świadkami deptania ludzkiej godności, bezsilności w obliczy strasznego zła i bestialstwa. Przestrzegali przed każdą formą zniewolenia. Ostrzegali i przypominali, że człowiek nie jest rzeczą, lecz żywą, obdarzoną uczuciami istotą, którą należy chronić, a szczególnie dzieci i młodzież ponieważ oni najbardziej potrzebują wzorca do naśladowania, mądrego przewodnika na dalsze lata życia.



Andrzej Demitrów

Biblijne i antropologiczne implikacje postaw eucharystycznych w świetle nauczania Jana Pawła II

Postępowanie człowieka jest uwarunkowane wieloma czynnikami i uzależnione od kontekstu społecznego i kulturowego, w jakim się kształtują. Na to postępowanie składają się konkretne postawy, jakie obserwujemy w społeczeństwie w zależności od sytuacji i potrzeb życiowych. Niejednokrotnie socjologiczny opis tychże postaw, choć oficjalnie deklaruje neutralność i odrzuca jakąkolwiek próbę narzucania wzorców postępowania ludzi, przez sam fakt ogłaszania ich jako społecznie przyjęte i aktualnie akceptowane przez społeczeństwo przyczynia się tym samym do rozpowszechniania ich i kształtowania konkretnych postaw, które niejednokrotnie stają w wyraźnym kontraście względem dotychczasowych norm postępowania. Proces ten, jeśli obserwuje się przemiany cywilizacyjne ostatnich dziesięcioleci w naszym kraju, przybiera na sile i rodzi pytanie o źródło i o podstawy, z których może współczesny człowiek czerpać dla kształtowania życiowych postaw. Taką odpowiedzią, choć napotykaną również na sprzeciw prądów i środowisk liberalnych, jest z pewnością nauczanie błogosławionego Jana Pawła II – Karola Wojtyły. Choć jest to odpowiedź zakorzeniona w rzeczywistości religijnej i przesiąknięta refleksją teologiczną, nie znaczy to, że jej założenia i konsekwencje są hermetycznie zamknięte i nie do zaakceptowania dla ludzi niewierzących czy też myślących inaczej. Raczej pozostają stałym zaproszeniem o dialogu na temat kształtowania postaw społecznych w dzisiejszym świecie. Niniejszy artykuł jest taką próbą przybliżenia papieskiego nauczania, które wychodząc z rzeczywistości sakralnej, jaką jest Msza święta – Eucharystia, wskazuje na jej owoce w codziennym postępowaniu.

Na rozpoczęcie Roku Eucharystii, przeżywanego w Kościele katolickim od października 2004 do października 2005, Jan Paweł II skierował do wiernych całego Kościoła List Apostolski *Mane nobiscum Domine* „Pozostań z nami, Panie”. Tytuł tego listu nawiązuje do tekstu Łk 24,29, który papież uczynił przedmiotem swojej refleksji i wniosków praktycznych. Wskazał tym samym na zasadnicze cele tego czasu odkrywania wartości, a równocześnie ukierunkował wierzących na uczynienie z Eucharystii „programu” życia chrześcijańskiego. Dla papieża bowiem Eucharystia „jest pewnym sposobem bycia, który chrześcijanin przejmuje

od Chrystusa, a przez jego świadectwo ma promieniować na społeczeństwo i kulturę. Aby do tego doszło, każdy wierny musi przyswoić sobie w medytacji osobistej i wspólnotowej wartości, jakie wyraża Eucharystia, postawy, jakie podpowiada, życiowe zamiary, jakie wzbudza. Dlaczego nie mielibyśmy w tym widzieć szczególnego zadania, jakie niesie ze sobą w sobie Rok Eucharystii?¹¹².

Temu stwierdzeniu papieża towarzyszyło wyraźne przekonanie, że człowieka kształtują nie tyle wykłady i odczyty, ale jego postępowania, a w tym przypadku sposób przeżywania liturgii Mszy świętej i traktowania sfery sakralnej. Należy zauważyć, że poszczególne momenty i części liturgii wymagają konkretnych postaw i do nich prowadzą, poprzez głębokie zrozumienie ich znaczenia i rzeczywistości, do której nieustannie odsyłają. Poniższe postawy to jedynie niektóre spośród wielu, ale zasadnicze dla życia prawdziwie chrześcijańskiego, życia w Komunii z Chrystusem ofiarującym się za nas na ołtarzu w sakramencie Eucharystii. Zdaniem Jana Pawła II te właśnie postawy znajdują szczególne wypełnienie w życiu Maryi, Matki Bożej, którą papież nazwał: „Niewiastą Eucharystii”¹¹³.

Postawa otwartej dyspozycyjności

To pierwsza postawa, która jest zarazem odpowiedzią na wołanie Pana Jezusa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy...” (Mt 11,28). W polskim klimacie kulturowym już nawet głos dzwonu zawiera to wezwanie: Przyjdźcie, zgromadźcie się, by współuczestniczyć w Tajemnicach wiary. Odpowiedź na wezwanie wymaga wysiłku, udania się w drogę, przyjsia do miejsca zgromadzenia. Gromadzić się razem to uczyć się pokornie otwartości na człowieka, jak być jednością pośród różnorodności pochodzenia, zapatrywań i przekonań. Po hebrajsku wspólnota zgromadzona nosi nazwę *lhqh hakahal* „święte zwołanie”; podobnie greckie *hJ e' kklhsi-a ekklesia* „kościół”. Swoją dyspozycyjność zgromadzeni na Mszy świętej wyrażają w śpiewie na wejście, w przyjęciu tej samej stojącej postawy ciała, w geście znaku krzyża, którym rozpoczyna się liturgię¹¹⁴.

Postawa pokory, czyli prawdy

Tę postawę wyraża się zaraz na początku Mszy św., w akcie pokutnym, ale nie tylko. To raczej stała dyspozycja serca, która wyraża się w uznaniu: „Ja, grzeszny

¹¹² Jan Paweł II, List apostolski *Mane nobiscum Domine*, 25 (Watykan 2004). Ze względu na wielość wydań dokumentów papieskich, wskazujemy jedynie numer paragrafu w dokumencie, co ułatwi odnalezienie pełnego cytatu.

¹¹³ Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, 56 (Watykan 2003).

¹¹⁴ B. Mokrzycki SJ, «Eucharystia u podstaw życia zakonnego», *Nasze sprawy* 218, wrzesień-październik 2003] 8–15.

człowiek”. Prawdę o grzeszności wyraża wymownie w tradycji wschodniej *Modlitwa Jezusowa*: „Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, zmiłuj się nade mną grzesznym”. Taka postawa nie jest deprecjacją osoby ludzkiej, ale raczej przyjęciem prawdy o sobie. Św. Piotr wzywa wierzących w Chrystusa: „Wszyscy wobec siebie wzajemnie przyobleczcie się w pokorę, Bóg bowiem pysznym się sprzeciwa, a pokornym łaskę daje. Upokórzcie się więc pod mocną ręką Boga, aby was wywyższył w stosownej chwili” (1 P 5,5b-6). Chodzi więc o postawę wewnętrzną, wyrażoną słowami: „Agnoscamus peccata nostra” i „Panie, zmiłuj się nad nami, Chryste, zmiłuj się nad nami”, które wyrażają uznanie wewnętrznej prawdy o sobie. Nawet dobre czyny Bóg z góry przygotował, byśmy je pełnili (cf. Ef 2,10). Wszystko, co dobre, pochodzi od Niego; także to, że ustrzegł człowieka przed upadkiem. Taka postawa pokory skłania zarazem do błagania o miłosierdzie Boże, które kilkakrotnie powraca w liturgii Mszy świętej. W hymnie *Chwała na wysokości Bogu*, pojawia się potrójne wezwanie do Chrystusa: „Który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami. Który gładzisz grzechy świata, przyjm błaganie nasze. Który siedzisz po prawicy Ojca, zmiłuj się nad nami”. Przed przyjęciem Komunii św. wierni podejmują potrójną prośbę: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami; obdarz nas pokojem”. Ta sama postawa zostaje wyrażona w zdaniu zaczerpniętym ze słów setnika: „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko Słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja” (Mt 8,8). W ten sposób cała Eucharystia, poprzez postawę pokory wyrażonej w prośbie o miłosierdzie, prowadzi do nawrócenia i oczyszczenia serca. Ten duch pokory i nawrócenia winien dominować w codziennym stawaniu przed Bogiem na modlitwie; prowadzi on bowiem do pojednania z Bogiem i z braćmi, i siostrami. Zarazem otwiera nas na obecność Boga, a w sposób szczególny dysponuje i przygotowuje na przyjęcia Jego Słowa.

Postawa słuchającego milczenia

Kolejna postawa jest związana z nastawieniem na uważny odbiór proponowanych czytań biblijnych podczas Mszy świętej. Należy przy tym pamiętać, że „Słuchanie i medytacja karmią się milczeniem”¹¹⁵. „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha” (1 Sam 3,10) – oto odpowiedź Samuela na Boże wezwanie. Taka postawa zakłada jednak wyciszenie, aby usłyszeć głos Boży, który nie przestaje przemawiać do swych uczniów i Pisma im wyjaśniać, jak to miało miejsce w dialogu Pana Jezusa z uczniami idącymi do Emaus (cf. Łk 24,32). W ten sposób Słowo Boże wprowadza w rozumienie Jego Misterium i ukazuje związek z naszym życiem,

¹¹⁵ Jan Paweł II, List apostolski *Rosarium Virginis Mariae*, 31 (Watykan 2002).

zwłaszcza z doświadczeniami trudnymi Jego Paschy w codzienności. Chodzi nie tyle o zdobycie informacji, w rodzaju kolejnego studium i szczegółowej analizy tekstu, co bardziej o kontemplacyjne zasluchanie w Jego Słowo, zapatrzenie się w Jego Oblicze. W ten sposób Słowo staje się światłem na naszej ścieżce (por. Ps 119,105). We wspomnianym liście apostolskim *Mane nobiscum Domine*, Jan Paweł II tak pisał o tym doświadczeniu w kontekście uczniów idących do Emaus, którym Jezus wyjaśniał Pisma: „Jego Słowa powodują «poruszenie» serca uczniów, chronią ich przed mrokiem smutku i rozpacz, wzbudzają w nich pragnienie pozostania z Nim: «Pozostań z nami, Panie!»” (Łk 24,29)¹¹⁶. Nieco dalej papież przechodzi do konkretów celebracji liturgicznej: „Nie wystarczy odczytywanie fragmentów biblijnych w języku zrozumiałym, jeśli nie jest ono poprzedzone odpowiednim przygotowaniem, pobożnym wysłuchaniem, medytacyjnym milczeniem, jakie są konieczne, aby Słowo Boże dotknęło życia i je oświeciło”¹¹⁷. Temu posłużyła Liturgia Słowa, ubogacona po Soborze Watykańskim II. Postawa siedząca, którą wierni przyjmują, ma wyrażać sobą postawę serca – serdecznego zasluchania i przyjmowania słowa, które widzimy u Marii w Betanii, która usiadła u stóp Pana Jezusa i przysłuchiwała się Jego Słowu (zob. Łk 10,38–42).

Po czytaniu pada zdanie „Oto Słowo Boże”, które przypomina, czego właściwie słuchamy. Następuje psalm responsoryjny, który podejmuje w modlitwie i śpiewie usłyszane słowo. W ten sposób staje się ono odpowiedzią człowieka a zarazem jego medytacyjną refleksją; nie tylko w kościele podczas celebracji, ale także poza nią, w codzienności. Podczas czytania Ewangelii wierni przyjmują postawę stojącą, jako wyraz szacunku dla Chrystusa, który w tej chwili przemawia. Postawa zasluchania nie ogranicza się jednak tylko do przebywania w kościele. Znaczącym jest w tym punkcie przekonanie św. Ambrożego, biskupa Mediolanu z IV wieku, który komentując porównanie słowa do płomienia w biblijnym wezwaniu „Niech stale płonie twoja pochodnia”, w ten sposób zachęcał swoich słuchaczy:

„Nie powinniśmy tylko przez krótki czas cieszyć się jej światłem. Tak jest z człowiekiem, który po wysłuchaniu słowa w kościele i rozradowaniu się nim, ledwo wyszedł zapomniał o nim całkowicie i tym się nie przejmuje. Taki chodzi w swoim domu pozbawiony światła, dlatego żyje pośród ciemności i spełnia uczynki ciemności, przyobleczony w szatana, a nie w Chrystusa. Tak się dzieje, gdy pochodnia słowa nie jest zapalona. Nie zaniedbujmy nigdy słowa Pańskiego, które jest dla nas źródłem wszelkich cnót i postępem we wszystkich naszych dziełach”¹¹⁸.

¹¹⁶ Jan Paweł II, *Mane nobiscum Domine*, 12.

¹¹⁷ Jan Paweł II, *Mane nobiscum Domine*, 13.

¹¹⁸ Św. Ambroży, «Komentarz do Ps 118», *Kazanie* 15,11–13, *Lora dell'ascolto* (Roma 1997) 1621–1622.

Zdaniem Jana Pawła II na takiej drodze prowadzi wierzących wzorzec zostawiony przez Maryję, którą nazywa „Niewiastą wiary, milczenia i słuchania”¹¹⁹: „Maryja jest niedoścignionym wzorem kontemplacji Chrystusa. Oblicze Syna należy do Niej ze szczególnego tytułu. To w jej łonie ukształtowało się, biorąc od Niej również ludzkie podobieństwo, które wskazuje na jeszcze większą z pewnością bliskość duchową. Nikt nie oddawał się równie pilnie kontemplowaniu Chrystusowego oblicza, jak Maryja. Oczy Jej Serca skupiły się w jakiś sposób na Nim już w chwili Zwiastowania, gdy Go poczęła za sprawą Ducha Świętego; w następnych miesiącach zaczęła odczuwać Jego obecność i domyślać się Jego rysów. Kiedy wreszcie wydała Go na świat w Betlejem, również Jej oczy cielesne spoglądały czule na oblicze Syna, którego «owinęła w pieluszki i położyła w żłobie» (Łk 2,7). Odtąd Jej spojrzenie, zawsze pełne adorującego zadziwienia, już nigdy się od Niego nie odwróci. Czasem będzie spojrzeniem pytającym, jak po Jego zaginięciu w świątyni: «Synu, czemuś nam to uczynił?» (Łk 2,48); będzie to zarazem zawsze spojrzenie przenikliwe, zdolne do czytania w głębi duszy Jezusa, aż do pojmowania Jego ukrytych uczuć i odgadywania Jego decyzji, tak jak w Kanie (por. J 2,5). Kiedy indziej będzie spojrzeniem pełnym bólu, zwłaszcza pod krzyżem, gdzie będzie to jeszcze w pewnym sensie spojrzenie «rodzącej», skoro Maryja nie ograniczy się tylko do współudziału w męce i śmierci Jednorodzonego, ale przyjmie nowego syna powierzonego Jej w osobie umiłowanego ucznia (por. J 19,26–27). W wielkanocny poranek będzie to spojrzenie rozpromienione radością Zmartwychwstania, a wreszcie w dniu Pięćdziesiątnicy spojrzenie rozpalone wylaniem Ducha (por. Dz 1,14). Maryja żyje z oczyma zwróconymi na Chrystusa i skarbi sobie każde Jego słowo: «Zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu» (Łk 2,19; por. 2,51). Wspomnienia o Jezusie, wyryte w Jej duszy, towarzyszyły Jej w każdej okoliczności, sprawiając, że powracała myślą do różnych chwil swego życia obok Syna. To te wspomnienia stanowiły niejako «rózaniec», który Ona sama nieustannie odmawiała w dniach swego ziemskiego życia»¹²⁰.

Warto podkreślić, że papieskie nawiązanie do przeżyć Maryi, w świetle tekstów biblijnych i wydarzeń, w jakich brała udział, poszerza zdecydowanie perspektywę rozumienia postawy słuchania w kierunku patrzenia, oglądania i podziwiania wydarzeń, w jakich dane było Maryi uczestniczyć, a które papież określa słowem kontemplacja. W ten sposób ukazuje postawę zaśłuchania nie jako cel sam w sobie, ale jako istotną drogę do uchwycenia i zrozumienia przesłania zawartego w ciągu wydarzeń i sytuacji, które są udziałem człowieka. Perspektywa religijna

¹¹⁹ Jan Paweł II, *Rosarium Virginis Mariae*, 24.

¹²⁰ Jan Paweł II, *Rosarium Virginis Mariae*, 10–11.

nie tylko nie stanowi przeszkody w refleksyjnym podejściu do rzeczywistości, ale stanowi jego integralny element, który prowadzi do jej głębszego poznania.

Postawa wiary

Bez tej postawy Eucharystia pozostaje dla człowieka jedynie martwym znakiem, obrzędem, symbolem. Ta postawa winna towarzyszyć już słuchaniu Słowa Bożego w czasie Liturgii Słowa, ponieważ wiara rodzi się ze słuchania (por. Rz 10,17). To właśnie Słowo rozdmuchuje płomyk wiary i daje odpowiedź wyrażoną w *Credo* „wyznaniu wiary”. Należy dodać, że wszystkie sakramenty sprawowane w Kościele są „sakramentami wiary”¹²¹, najbardziej jednak Eucharystia; stąd postawa wiary winna towarzyszyć podczas całej celebracji, niejako ją przenikać. Wyraża to dobrze często śpiewana pieśń: „Wiarą ukorzyć trzeba zmysły i rozum swój, bo tu już nie ma chleba, to Bóg, to Jezus mój”. W każdej Mszy świętej, po przeistoczeniu rozbrzmiewa aklamacja: „Oto wielka Tajemnica wiary”. Tak te słowa komentuje Jan Paweł II, wskazując na postawę wiary u Maryi: „Mysterium fidei! Jeśli Eucharystia jest tajemnicą wiary, która przewyższa nasz intelekt, a przez to zmusza nas do jak najpełniejszej uległości Słowu Bożemu, nikt tak jak Maryja nie może być wsparciem i przewodnikiem w takiej postawie. Nasze powtarzanie dzieła Chrystusa z Ostatniej Wieczerzy, które jest wypełnianiem Jego nakazu: «To czyńcie na moją pamiątkę!», staje się jednocześnie przyjęciem zaproszenia Maryi do okazywania Mu posłuszeństwa bez wahania: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie» (J 2,5). Z matczyną troską, poświadczoną podczas wesela w Kanie, Maryja wydaje się nam mówić: Nie wahajcie się, zaufajcie słowu mojego Syna. On, który mógł przemienić wodę w wino, ma moc uczynić z chleba i wina swoje Ciało i swoją Krew, ofiarując wierzącym w tej tajemnicy żywą pamiątkę swej Paschy, aby w ten sposób uczynić z siebie «chleb życia».

W pewnym sensie Maryja wyraziła swoją wiarę eucharystyczną, jeszcze zanim Eucharystia została ustanowiona, przez sam fakt ofiarowania swojego dziewiczego łona, aby mogło się dokonać Wcielenie Słowa Bożego. Eucharystia odsyłając do męki i zmartwychwstania, wyraża jednocześnie ciągłość z tajemnicą Wcielenia. W zwiastowaniu Maryja poczęła Syna Bożego również w fizycznej prawdzie ciała i krwi, antycypując w sobie to, co w jakiejś mierze realizuje się sakramentalnie w każdym wierzącym, który przyjmuje pod postacią chleba i wina Ciało i Krew Pańską.

Istnieje ponadto głęboka analogia pomiędzy «fiat» wypowiedzianym przez Maryję na słowa archanioła i «amen», które wypowiada każdy wierny, kiedy otrzy-

¹²¹ Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, 59.

muje Ciało Pańskie. Maryja była wezwana do wiary, że Ten, którego poczęła «za sprawą Ducha Świętego», był «Synem Bożym» (por. Łk 1,30–35). W ciągłości z wiarą Dziewicy, tajemnica eucharystyczna wymaga od nas wiary na wzór wiary Dziewicy, że ten sam Jezus, Syn Boży i Syn Maryi, uobecnia się w całym swoim Boskoludzkim jestestwie pod postaciami chleba i wina. «Błogosławiona [jest], która uwierzyła» (Łk 1,45): Maryja w tajemnicy Wcielenia antycypowała także wiarę eucharystyczną Kościoła¹²².

Postawa hojności we wzajemnej służbie jedni drugim

Ta postawa objawia się w sposób szczególnie podczas przygotowania darów ofiarnych, gdy wierni stają wobec Boga i potrzeb bliźniego. W tym świetle lepiej można rozumieć znaczenie dóbr materialnych i podjętego ślubu ubóstwa przez osoby konsekrowane. Dzięki Słowu Bożemu człowiek otrzymuje nowe spojrzenie na otaczający nas świat, przyrodę, technikę, bogactwa; to nie jest bożyszczce, ale Boży dar. Jedynym celem materii jest pomagać człowiekowi w zjednoczeniu z Bogiem. Eucharystia uczy, jak rzeczy materialne służą zjednoczeniu z Bogiem: chleb, wino, aż po drewno, kamień, żelazo. W ten sposób człowiek przypomina sobie, do Kogo świat należy, jaki jest ostateczny cel kosmosu, który ma prowadzić człowieka do Boga przez służbę drugiemu człowiekowi. Eucharystia pozwala zobaczyć rzeczy doczesne i nas samych w perspektywie daru, który ma prowadzić do konkretnej odpowiedzi. To tutaj każdy z nas uczy się postawy hojnej służby najmniejszym i najuboższym. W liście apostołskim *Mane nobiscum Domine* szczególnie na tę postawę jako kryterium autentyczności przeżywanej Mszy świętej, zwrócił uwagę Jan Paweł II pisząc:

„W Eucharystii nasz Bóg ukazał najwyższą formę miłości, odwracając wszystkie kryteria panowania, które zbyt często dominują w ludzkich relacjach i radykalnie potwierdzając kryterium służby: «Jeśli ktoś chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i służyć wszystkim» (Mk 9,35). Nie przypadkiem w Ewangelii św. Jana nie znajdujemy relacji o ustanowieniu Eucharystii, ale jest tam scena «umywania nóg» (por. J 13,1–20): pochylając się, by umyć nogi swym uczniom, Jezus niedwuznacznie wyjaśnia sens Eucharystii. Św. Paweł ze swej strony podkreśla, że nie jest godziwa celebrowanie eucharystyczna, w której brakuje blasku miłości, potwierdzonej konkretnym świadectwem dzielenia się z najuboższymi (por. 1 Kor 11,17–22.27–34)¹²³.

Zdaniem Jana Pawła II, wobec różnorodnych form ubóstwa na świecie, jak tragedia głodu, choroby nękające liczne kraje, trudności przeżywane przez bez-

¹²² Jan Paweł II, *Ecclesia de Eucharistia*, 54–55.

¹²³ Jan Paweł II, *Mane nobiscum Domine*, 28.

robotnych, przeciwności losu przeżywane przez emigrantów, nie można pozostać obojętnym, szczególnie w przeżywanym Roku Eucharystii: „Nie możemy się łądzić: tylko po wzajemnej miłości trosce o potrzebujących zostaniemy rozpoznani jako prawdziwi uczniowie Chrystusa (por. J 13,35; Mt 25,31–46)”¹²⁴. To kryterium pozostaje zasadnicze pomimo upływu tak wielu lat od głoszenia Ewangelii przez Chrystusa.

Postawa ofiarniczego oddania

Wraz z tą postawą dotykamy samej istoty Mszy świętej. Jest to postawa na wskroś paschalna, polegająca na upodobnieniu się do Chrystusa, który podczas paschalnej ofiary na krzyżu oddał się Ojcu w całkowitym miłosnym posłuszeństwie, pełniąc Jego wolę nawet za cenę okrutnej męki i haniebnej śmierci na krzyżu (cf. Hbr 9,11–14). Chrystusowa postawa ofiarnicza była w Nim zawsze, od chwili Wcielenia (por. Hbr 10,5–7: *Oto idę..., aby spełniać Twoją wolę, Boże*), ale najpełniej ujawnia się podczas Jego Męki, i to już w Ogrójcu. Tam upada we czci i pokorze przed Ojcem i wypowiada „tak” na wszystko: *Nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie* (Łk 22,42). Ostatnie słowa Jezusa na krzyżu: *Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego* (Łk 23,46), wyrażają pełne pokory i czci posłuszeństwo wobec Ojca. Cała Jego ofiara jest pochłonięta Duchem Miłości.

Apostoł Paweł, który nazywał siebie naśladowcą Chrystusa (por. 1 Kor 4,16; Flp 3,17), wskazuje na to paschalne, ofiarnicze upodobnienie: *Z Chrystusem zostałem przybity do krzyża* – pisze do Galatów – *Teraz zaś nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,19–20). Nasza więź z Chrystusem w sposób szczególny objawia się w Eucharystii i to szczególnie na płaszczyźnie moralnej, w której zawiera się sens współofiarnowania, czyli przejęcia Chrystusowego ofiarniczego usposobienia podczas męki i śmierci na krzyżu: poprzez wewnętrzne usposobienie wyrażone w głębokiej pokorze duchowej, w uwielbieniu najwyższego majestatu Boga, w czci, chwale, dziękczynieniu, w wyrzeczeniu się siebie, aby ratować ludzi¹²⁵.

Św. Paweł wzywa wierzących, aby mieli te same dążenia, tę samą miłość i wspólnego ducha; chodzi o dążenie, które było w Chrystusie i które winno ożywiać chrześcijan (por. Flp 2,2.5). To dążenie polega na uzgodnieniu woli człowieka z Wolą Boga; szczególnie wtedy, gdy oddaje on swoją wolę Panu samemu w ślubach zakonnych, i nawet kosztem takim jak męczeństwo. Śluby zakonne są bowiem wyrazem postawy ofiarniczej i, jeśli są głęboko podjęte w życiu, otwierają człowieka na prawdziwe uczestnictwo w eucharystycznej ofierze Pana, aby stanąć jedno z Nim.

¹²⁴ Tamże.

¹²⁵ Pius XII, *Mediator Dei*.

Do takiej postawy najwyższej ofiary i dyspozycyjności wobec Boga i Jego woli prowadzą człowieka odprawiającego cztery tygodnie ignacjańskich Ćwiczeń Duchowych. Św. Ignacy Loyola wyraża to w sławnej modlitwie, wieńczącej czas rekolekcji: „Weź, Panie, i przyjmij całą moją wolność, pamięć moją i rozum, i wolę mą całą, cokolwiek mam i posiadam, Ty mi to wszystko dałeś – Tobie to, Panie, oddaję. Twoje jest wszystko. Rozporządzaj tym w pełni według swojej woli. Daj mi jedynie miłość Twą i łaskę, albowiem to mi wystarczy. Amen”¹²⁶.

Doskonałe upodobnienie do Chrystusa w postawie ofiarniczej widzimy u Maryi Dziewicy, Matki Pana, gdy mówi: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego” (Łk 1,38). Tak o Niej pisze Jan Paweł II: „Przez całe swoje życie u boku Chrystusa, nie tylko na Kalwarii, Maryja realizowała wymiar ofiarny Eucharystii. Kiedy zaniósła Dziecię Jezus do świątyni w Jerozolimie, «aby [Je] przedstawić Panu» (Łk 2,22), usłyszała zapowiedź starego Symeona, że to Dziecko będzie «znakiem sprzeciwu» i że «miecz» przeszyje także Jej duszę (cf. Łk 2,34–35). W ten sposób został przepowiedziany dramat ukrzyżowania Syna i w jakimś sensie zostało zapowiedziane *stabat Mater* Dziewicy u stóp krzyża. Przygotowując się, dzień po dniu, do wydarzenia Kalwarii, Maryja przeżywa jakby «antycypowaną Eucharystię», można by powiedzieć «komunię duchową» pragnienia i ofiary, która będzie miała swoje wypełnienie w zjednoczeniu z Synem w męce, a potem – okresie popaschalnym – wyrazi się w Jej uczestnictwie w sprawowanej przez Apostołów celebracji eucharystycznej – «pamiętce» męki.

Jak wyobrazić sobie uczucia Maryi, która słyszała z ust Piotra, Jana, Jakuba i innych Apostołów słowa z Ostatniej Wieczerzy: «To jest Ciało moje, które za was będzie wydane» (Łk 22,19)? To Ciało, wydane na ofiarę i ponownie uobecnione w znakach sakramentalnych, było tym samym ciałem, które poczęło się w Jej łonie! Przyjmowanie Eucharystii musiało oznaczać dla Maryi niejako powtórne przyjęcie w Jej łonie serca, które biło rytmem Jej serca, ponownym przeżywaniem tego, czego osobiście doświadczyła pod krzyżem”¹²⁷.

Wyraźnie dla Jana Pawła II postawa Maryi nie ogranicza się do jedneego wydarzenia z przeszłości, jakim było zwiastowanie i odpowiedź na wezwanie anioła. Ta postawa charakteryzowała całe jej życie, obejmowała zwłaszcza chwile cierpienia stając się zarazem potwierdzeniem jej autentyczności i próbą wierności aż do końca, naznaczonego śmiercią jej Syna na krzyżu.

¹²⁶ Św. Ignacy Loyola, *Ćwiczenia duchowe* nr 234.

¹²⁷ Jan Paweł II, *Ecclesia de Eucharistia*, 56.

Postawa eucharystycznego zdumienia

Ta postawa jest bardzo złożona i ma wiele odcieni. W encyklice o Eucharystii, Jan Paweł II mówi kilka razy o tej postawie. Wcześniej, w poetyckich medytacjach *Tryptyk rzymski*, często pojawia się ten termin, a pierwszy wiersz nosi właśnie tytuł *Zdumienie*: „Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół (...) – lecz zdumiewa się człowiek!”

W encyklice Ojciec Święty, zastanawiając się nad Triduum Paschalnym i Eucharystią, wyznaje: „Myśl ta rodzi w nas uczucia wielkiego i wdzięcznego zdumienia. Wydarzenie Paschalne i Eucharystia, która je uobecnia przez wieki, mają niezmierną «pojemność». Obejmują niejako całą historię, ku której skierowana jest łaska Odkupienia. To zdumienie winno zawsze odżywać w Kościele zgromadzonym na sprawowaniu Eucharystii. W sposób szczególny winno towarzyszyć szafarzowi Eucharystii”¹²⁸.

Zwróćmy uwagę na słowa, w których papież odsłania swój zamysł przy pisaniu tej encykliki: „Pragnę to eucharystyczne «zdumienie» rozbudzić, pisząc tę encyklikę”¹²⁹. A więc na tej postawie mu zależy. I jeszcze w innym kontekście – hojności i wielkoduszności – i w odmiennym zabarwieniu powracało ulubione papieskie powiedzenie: „Tak jak kobieta z Betanii, Kościół nie obawiał się „marnować”, poświęcając najlepsze swoje zasoby, aby wyrażać pełne adoracji zdumienie wobec niezmiernego daru Eucharystii”¹³⁰. Postawa eucharystycznego „zdumienia” zawiera w sobie coś z zachwytu w obliczu nieskończonego Majestatu Boga, Jego miłości, miłosierdzia i piękna, mądrości i potęgi. Ważnym aspektem postawy zdumienia jest Maryjne zachowywanie i rozważanie w sercu wydarzeń (por. Łk 2,19.51). W Liście o Różańcu papież pisze o „Jej spojrzeniu, zawsze pełnym adorującego zadziwienia, (które po narodzeniu Pana Jezusa) już nigdy się od Niego nie odwróci”¹³¹. Maryja żyje pamięcią o wielkich dziełach Boga, by za nie dziękować i uwielbiać Go (por. Łk 1,46–55), do czego tak często zachęca Psalmista (por. Ps 136; 138; 145; 150).

Postawa wdzięczności

Poprzednia postawa już w swej istocie podprowadzała do postawy wdzięczności. Sama nazwa Mszy świętej od I wieku wyrażała właśnie to, co najistotniejsze: hJ eujcaristi+a he eucharistia „dziękczynienie”, które obejmuje zarówno historię

¹²⁸ Tamże, 5.

¹²⁹ Tamże, 6.

¹³⁰ Tamże, 48.

¹³¹ Jan Paweł II, *Rosarium Virginis Mariae*, 11.

jak i cały kosmos. Chodzi tu o stałą postawę chrześcijanina, której właśnie uczy eucharystia. „Dzięki składajmy Panu Bogu naszemu! Godne to i sprawiedliwe!” (dialog przed prefacją). Tymi słowami składając ofiarę, oddajemy Bogu dziękczynienie. Człowiek włączając się w ofiarę Chrystusa, w Jego dziękczynienie, w Jego „Tak” Ojcu, wypowiada „Amen” całego stworzenia i wyraża głęboką prawdę o całkowitej zależności od Stwórcy wszystkiego.

Tę postawę nazywa Jan Paweł II „programem eucharystycznym”, którego „wcielanie w codzienność, tam, gdzie się pracuje i żyje – w rodzinie, w szkole, w fabryce, w różnorodnych warunkach życia – oznacza między innymi dawanie świadectwa, że rzeczywistości ludzkiej egzystencji nie można uzasadnić bez odniesienia do Stwórcy: «Stworzenie bowiem bez Stwórcy ginie»¹³². To transcendentne odniesienie, które zobowiązuje nas do nieustannego «dziękczynienia» – właśnie do postawy eucharystycznej – za to, co posiadamy i czym jesteśmy, nie umniejsza właściwej autonomii rzeczy ziemskich, ale je uzasadnia w sposób najbardziej autentyczny, umieszczając ją równocześnie w słusznych miarach¹³³.

„Ten, kto dziękuje, dwakroć otrzymuje” – mówi przysłowie i w ten sposób wyraża przedziwną tajemnicę wymiany darów. Możemy dziękować „zawsze, wszędzie i za każdy Boży dar”: jak życie, zdrowie, rodzina, powołanie, chrzest, także za łaskę cierpienia, za dar udziału w krzyżu Pana. Eucharystia uczy nas, w jaki sposób włączać się we wspólne dziękczynienie, które wznosi się do Boga od wierzących z całego świata. Taka postawa stanowi, jak pisze papież, swoistą „kulturę Eucharystii”, która otwiera na prawdziwy dialog z innymi. I dodaje: „Kto nauczy się składać dziękczynienie na wzór ukrzyżowanego Chrystusa, może stać się męczennikiem, ale nigdy nie będzie prześladowcą”¹³⁴.

Tę postawę można dostrzec w całej pełni u Maryi, gdy śpiewa dziękczynne *Magnificat*: „Wielbi dusza moja Pana...”.

W Eucharystii Kościół łączy się w pełni z Chrystusem i z Jego ofiarą, utożsamiając się z duchem Maryi. Jest to prawda, którą można zgłębić odczytując ponownie «Magnificat» w perspektywie eucharystycznej. Eucharystia jest bowiem, podobnie jak hymn Maryi, przede wszystkim uwielbieniem i dziękczynieniem. Kiedy Maryja wznosi okrzyk: «Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim», nosi już w łonie Jezusa. Wielbi Ojca «przez» Jezusa, lecz wielbi Go także «w» Jezusie i «z» Jezusem. To jest właśnie prawdziwa «postawa eucharystyczna». Jednocześnie Maryja wspomina wspaniałe dzieła, jakich Bóg dokonał w dziejach zbawienia, zgodnie z obietnicą, jaką złożył ojcom (por.

¹³² Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, 36.

¹³³ Jan Paweł II, *Mane nobiscum Domine*, 26.

¹³⁴ Tamże.

Łk 1,55), ogłaszając cud, który je wszystkie przewyższy – zbawcze Wcielenie. Jeśli Magnificat wyraża duchowość Maryi, nic bardziej niż ta duchowość nie pomoże nam przeżywać tajemnicy eucharystycznej. Eucharystia została nam dana, ażeby całe nasze życie, podobnie jak życie Maryi, było jednym «Magnificat»!¹³⁵

Jest rzeczą godną podkreślenia, że postawa wdzięczności przybiera charakter modlitwy, a konkretnie pieśni, która charakteryzuje się przejściem motywów znanych w Starym Testamencie dla ukazania ich wypełnienia się wraz z nadejściem Mesjasza, Syna Bożego. Ale to nie wyczerpuje bogactwa tego odniesienia, ponieważ postawa wdzięczności przekłada się na całe życie, obejmuje wszystkie jego sfery, stając się tym samym dominantą ludzkiego postępowania.

Postawa zjednoczenia serc

Wraz z tą postawą, w perspektywie teologicznej, cała historia ludzkości i każdego człowieka zmierza ku swemu celowi – do głębokiego zjednoczenia z Bogiem na Godach Baranka, do zaślubin, których Komunia święta jest rzeczywistym za-datkim i zaczątkiem. Ale ta postawa musi być przygotowana przez poprzedzające części Mszy świętej: Liturgię Słowa i Ofiary, w której składany jest przez człowieka dar całkowity i niewypowiedziany. W tej postawie zjednoczenia znajduje swój naj-głębszy sens ślub czystości osoby konsekrowanej – zjednoczyć się całym sercem z Umilowanym. Człowiek może zwracać się do Pana, prowadzić dialog serca. Ten właśnie ślub daje szczególną dyspozycję do tego dialogu z Nim.

Jedynie dzięki zjednoczeniu z Panem jest możliwa wspólnota pomiędzy wierzącymi w Niego. „Chrystus tworzy tę jedność dzięki wylaniu Ducha Świętego. A On sam nie przestaje jej umacniać przez swoją eucharystyczną obecność. Istotnie, to właśnie jeden Chleb eucharystyczny czyni nas jednym Ciałem (por. 1 Kor 10,17)”¹³⁶. Z Komunii w Nim wypływa żywa miłość – Caritas – która służy bra-ciom, zwłaszcza najuboższymi. Tutaj leży zarazem źródło prawdziwej duchowości komunii, której domaga się Eucharystia i którą zarazem wzbudza. To właśnie ona skłania nas do wzajemnego otwarcia się na siebie, do miłości, zrozumienia i prze-baczenia¹³⁷. Przez zjednoczenie z Panem jednoczymy się także z Jego Matką: przyjmujemy Ją jako dar samego Chrystusa Pana. Tak pisze o tym Ojciec święty:

„«To czyńcie na moją pamiątkę» (Łk 22, 19). W «pamiątce» Kalwarii jest obecne to wszystko, czego Chrystus dokonał przez swoją mękę i śmierć. A zatem nie brakuje również tego, co Chrystus uczynił dla Matki ku naszemu pożytkowi. To Jej właśnie powierza umilowanego ucznia, a w nim powierza każdego z nas:

¹³⁵ Jan Paweł II, *Rosarium Virginis Mariae*, 58.

¹³⁶ Jan Paweł II, *Mane nobiscum Domine*, 20.

¹³⁷ Jan Paweł II, List apostołski *Novo Millennio Inneunte*, 43–45; *Mane nobiscum Domine*, 20–21.

«Oto syn Twój!». Podobnie mówi do każdego z nas: «Oto Matka twoja!» (por. J 19,26–27). Przeżywanie w Eucharystii pamiątki śmierci Chrystusa zakłada także nieustanne przyjmowanie tego daru. Oznacza to, że – na wzór Jana – przyjmujemy do siebie Tę, która za każdym razem jest nam dawana za Matkę. Oznacza jednocześnie podjęcie zadania upodabniania się do Chrystusa w szkole Matki i zgodę na to, aby nam towarzyszyła. Z Kościołem i jako Matka Kościoła, Maryja jest obecna w każdej z naszych celebracji eucharystycznych. Jeśli pojęcia Kościół i Eucharystia są ze sobą nierozdzielnie związane, to samo dotyczy Maryi i Kościoła. Również dlatego już od czasów starożytnych w Kościołach Wschodu i Zachodu jednomyślnie wspominało się Maryję podczas celebracji eucharystycznej¹³⁸.

Postawa szacunku i czci

Jest to na wskroś religijna postawa, łącząca w sobie bojaźń Bożą z pokorną miłością do Niego (por. Ps 111,10; 1 J 4,18), wiarę, poczucie prawdy i pokory umysłu. Świadomość ogromu misterium i pamięć na obecność Chrystusa pomaga zachować postawę szacunku wobec Eucharystii we wszystkich okolicznościach. Jan Paweł II wiele razy dawał do zrozumienia, jak ważna jest ta postawa. W encyklice o Eucharystii zapewnia: „Nie ma niebezpieczeństwa przesady w trosce o tę tajemnicę, gdyż «w tym Sakramencie zawiera się cała tajemnica naszego zbawienia»¹³⁹. A winna owa troska pochodzić z ciągle pogłębianej świadomości, co dokonuje się w Eucharystii, Kto jest tutaj obecny.

W obrzędzie święceń kapłańskich słyszymy znamienne słowa: „Weźmij dary ludu Bożego, które masz ofiarować Bogu. Rozważaj to, co będziesz czynił; naśladuj to, co będziesz dokonywał i prowadź życie zgodne z Tajemnicą Pańskiego Krzyża”. Również w liście *Mane nobiscum Domine*, Jan Paweł II powraca do tej postawy pisząc:

„W szczególności trzeba pielęgnować, zarówno podczas celebrowania Mszy św., jak i w kulcie eucharystycznym poza Mszą św., żywą świadomość rzeczywistej obecności Chrystusa, dbając o to, by dawać jej świadectwo tonem głosu, gestami, sposobem poruszania się, całym zachowaniem”¹⁴⁰.

Przypomniawszy po raz kolejny wagę milczenia podczas Eucharystii oraz w czasie adoracji eucharystycznej, papież jeszcze raz podkreśla, iż „konieczne jest, aby w całej postawie względem Eucharystii, zarówno szafarzy jak i wiernych towarzyszył najwyższy szacunek. Obecność Jezusa w tabernakulum winna stanowić jakby biegun przyciągania dla coraz większej liczby dusz w Nim zakochanych,

¹³⁸ Jan Paweł II, *Ecclesia de Eucharistia*, 57.

¹³⁹ Jan Paweł II, *Ecclesia de Eucharistia*, 61.

¹⁴⁰ Jan Paweł II, *Mane nobiscum Domine*, 18.

zdolnych przez długi czas słuchać Jego głosu i niemal odczuwać bicie Jego serca. «Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan»¹⁴¹.

Idąc po tej linii, postawa klęcząca podczas przeistoczenia dobrze wyraża wiarę, szacunek i cześć wobec obecnego Pana (cf. Flp 2,10). Klęcząc wokół Niego, zgromadzeni naśladują liturgię niebieską, w której zgromadzeni adorują Siedzącego na tronie i Baranka (cf. Ap 4,10; 5,13). Postawa ta przedłuża się w adoracji eucharystycznej i prowadzi do wierności i posłuszeństwa Panu w codzienności.

Postawa radości paschalnej

Ta postawa szczególnie wybrzmiewa w śpiewie in *Dies Domini* – w niedzielnym *Gloria – Chwała na wysokości Bogu*. Podobnie tekst prefacji, który prowadzi do hymnu *Święty, Święty...*, podkreśla radość w łączności z mieszkańcami niebios: „Dlatego zjednoczeni z chórami aniołów wysławiamy Ciebie z radością wołając: Święty, Święty, Święty...”. Ale taki ma sens śpiew w liturgii albo mówiąc dokładniej, gdy Msza św. jest śpiewana. Ze swej istoty radość chrześcijańska jest udziałem w niezmierzonej radości, boskiej i ludzkiej zarazem, która znajduje się w sercu Jezusa Chrystusa uwielbionego¹⁴². Radość paschalna jest więc owocem eucharystycznego zjednoczenia z Panem i z naszymi braćmi i siostrami. Pamiętać trzeba, że jest to Chrystus Pan paschalny, Baranek jakby zabity (cf. Ap 5,6), który nosi na swym ciele rany zbawczej Męki. Dlatego każda Eucharystia niesie z sobą doświadczenie Paschy Pana, a więc także Jego bólu i cierpienia, które nie wyklucza radości zmartwychwstania, ale do niej prowadzi, gdy zbliżamy się przez wiarę do Pana i upodabniamy się do Niego. Tak pisał Ojciec Święty do kapłanów u progu Roku Eucharystii:

„Wy kapłani, którzy każdego dnia powtarzacie słowa konsekracji. Jako świadkowie i głosiciele tego wielkiego cudu miłości, dokonującego się w waszych rękach, otwórzcie się na łaskę tego specjalnego roku, sprawując codziennie Mszę św. z radością i zapalem, tak jak za pierwszym razem, i chętnie trwając na modlitwie przez tabernakulum”¹⁴³.

Postawa powszechna, czyli katolicka

Postawa ta wyraża się w spojrzeniu na całą rzeczywistość w świetle zbawczego planu Boga, który ogarnia wszystko (cf. Ef 1,3–3,21). Eucharystia wymaga, przynajmniej zaczątkowo, takiej postawy życziwego otwarcia w uczestnikach, a zarazem postawę tę w nich kształtuje. Jan Paweł II, wspominając z encyklice oso-

¹⁴¹ Jan Paweł II, *Mane nobiscum Domine*, 18.

¹⁴² Paweł VI, *Gaudete in Domino*, 2.

¹⁴³ Jan Paweł II, *Mane nobiscum Domine*, 30.

biste doświadczenia związane z celebrowaniem Eucharystii w tak wielu i tak różnych miejscach – w kaplicach, kościołach i bazylikach, na górskich szlakach i na stadionach – dzieli się interesującą refleksją: „Ta różnorodna sceneria moich Mszy świętych sprawia, że doświadczam bardzo mocno uniwersalnego – można wręcz powiedzieć kosmicznego – charakteru celebracji eucharystycznej. Tak, kosmicznego!” Po tym szokującym okrzyku, papież wyjaśnia: „Nawet wtedy bowiem, gdy Eucharystia jest celebrowana na małym ołtarzu wiejskiego kościoła, jest ona wciąż poniekąd sprawowana na ołtarzu świata. Jednoczy niebo z ziemią. Zawiera w sobie i przenika całe stworzenie”¹⁴⁴. Eucharystia będąc Paschą Chrystusa i naszą Paschą, jest zarazem Paschą wszechświata.

W ten sposób Msza św. kształtuje w nas prawdziwą postawę otwarcia na wszystkich i na każdego; nie ma nic z ciasnego zamknięcia jednej grupy. Kościół od starożytności modlił się słowami wielkiej modlitwy powszechnej w dniu Wielkiego Piątku, ogarniając w świetle Ofiary Krzyżowej całą ludzkość i świat. Ten mocny akcent na powszechność znajdujemy w ostatnim liście apostoelskim Jana Pawła II:

„Eucharystia nie tylko jest wyrazem komunii w życiu Kościoła; jest ona również programem solidarności dla całej ludzkości. Kościół stale odnawia w celebracji eucharystycznej swą świadomość, że jest «znakiem i narzędziem» nie tylko wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem, ale także jedności całego rodzaju ludzkiego¹⁴⁵. Każda Msza św., nawet kiedy celebrowana jest w ukryciu i w najbardziej zapomnianym zakątku ziemi, nosi zawsze znamię uniwersalności. Chrześcijanin, który uczestniczy w Eucharystii, uczy się w niej być rzecznikiem komunii, pokoju, solidarności we wszystkich okolicznościach życia. Rozdarty obraz naszego świata, który wszedł w nowe tysiąclecie z widmem terroryzmu i tragedii wojny, bardziej niż kiedykolwiek wzywa chrześcijanin, by przeżywał Eucharystię jako wielką szkołę pokoju, gdzie formują się mężczyźni i kobiety, którzy na różnych szczeblach zaangażowania w życie społeczne, kulturalne, polityczne działają na rzecz rozwijania dialogu i komunii”¹⁴⁶.

Postawa misyjna

Na przedłużeniu postawy radości i powszechnego otwarcia odnajdujemy postawę misyjną, która wyraża się w słowach rozesłania po błogosławieństwie: *Idźcie w pokój Chrystusa...* Tak o niej pisze Ojciec Święty, w świetle rozważanego tekstu o uczniach idących do Emaus (cf. Łk 24,13–35).

¹⁴⁴ Jan Paweł II, *Ecclesia de Eucharistia*, 8.

¹⁴⁵ Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, 1.

¹⁴⁶ Jan Paweł II, *Mane nobiscum Domine*, 27.

„Gdy uczniowie rozpoznali Pana, «w tej samej godzinie wybrali się» (Łk 24,33), aby przekazać to, co zobaczyli i usłyszeli. Kiedy naprawdę doświadczyło się Zmartwychwstałego, pożywając Jego Ciało i Krew, nie można zatrzymać dla siebie przeżywanej radości. Spotkanie z Chrystusem, stale pogłębiane w eucharystycznej bliskości, wzbudza w chrześcijaninie pilną potrzebę dawania świadectwa i ewangelizowania”.

Papież zwrócił na to uwagę w homilii ogłaszając Rok Eucharystii¹⁴⁷ i nawiązując do słów św Pawła: „Ilekcroć spożywacie ten chleb i pijecie kielich śmierć Pana głosicie, aż przyjdzie» (1 Kor 11,26). Apostoł dostrzega – mówił papież – ścisły związek między ucztą a głoszeniem: wejść w komunię z Chrystusem w pamiętce Paschy oznacza równocześnie poczuć się zobowiązanym do stania się misjonarzem wydarzenia, które ten obrzęd uobecnia. Rozesłanie po Mszy św. to nakaz, który pobudza każdego chrześcijanina do zaangażowania w szerzenie Ewangelii i ożywanie społeczeństwa duchem chrześcijańskim”¹⁴⁸.

Postawa czujności i oczekiwania

Dobrze oddaje tę postawę aklamacja po Przeistoczeniu: „I oczekujemy Twego przyjścia w chwale”, wyrażając tym samym adwentową tęsknotę za przyjściem Pana. Oznacza ona w praktyce nastawienie aktywne na czuwanie, a więc oczekiwanie wypełnione tym, co zostało człowiekowi polecane (cf. Mk 13,33–37; Łk 12–35–48). Równocześnie tęsknota za Panem winna mieć zawsze koloryt miłości: tęsknię bowiem za Jego osobą, bo Go miłuję. Oczekuję Jego przyjścia, które przemieni i uczyni wszystko nowe (cf. Ap 21,5).

Tak o tych słowach z aklamacji po przeistoczeniu pisze papież: „Uobecniając przeszłość, Eucharystia równocześnie kieruje nas ku przyszłości – ku ostatecznemu przyjsciu Chrystusa na końcu dziejów. Ten aspekt «eschatologiczny» nadaje sakramentowi Eucharystii porywającą siłę, która pozwala iść drogą chrześcijańską z nadzieją”¹⁴⁹.

Ta nadzieja najpełniej rozbrzmiewa we wspomnianej wyżej pieśni Maryi (Łk 1,46–55), która zawiera niejako syntezę wielu postaw inspirowanych wiarą: „Jest bowiem obecny w Magnificat – jak pisał Jan Paweł II – wymiar eschatologiczny Eucharystii. Za każdym razem, kiedy Syn Boży uobecnia się nam w «ubóstwie» znaków sakramentalnych chleba i wina, zasiewane jest w świecie ziarno nowych dziejów, w których władcy są «strącani z tronów», a «pokorni zostają wywyższeni»

¹⁴⁷ *Osservatore Romano*, wyd. pol. 9 (2004) 19.

¹⁴⁸ Jan Paweł II, *Mane nobiscum Domine*, 24.

¹⁴⁹ Jan Paweł II, *Mane nobiscum Domine*, 15.

(por. Łk 1,52). Maryja opiewa «nowe niebiosy» i «nową ziemię», które w Eucharystii znajdują swoją antycypację i w pewnym sensie programowy «zamysł»¹⁵⁰.

Podsumowanie

Jak wynika z powyżej przedstawionych tekstów papieskich, bogactwo i różnorodność postaw mających swe źródło w Eucharystii obejmuje całokształt życia osobistego i społecznego człowieka, jego smutki i radości, sukcesy i porażki. Przedstawione postawy, będąc powiązane z konkretnymi momentami Eucharystii, mają równocześnie decydujące znaczenie dla formowania się postępowania człowieka, zwłaszcza młodego, do odważnego podjęcia zadań w wymiarze zarówno indywidualnym, jak i zbiorowym. Te dwa aspekty pozostają nierozłączne, a zarazem stanowią dla siebie nawzajem kryterium autentyczności samych postaw. Z tekstów papieskich wypływa podstawowy wniosek dotyczący wzajemnych relacji sfery *sacrum* i *profanum*, które się przenikają i na siebie wpływają, zachowując jednocześnie niepowtarzalny charakter i autonomię. Innymi słowy, tak pojęta wiara i jej konsekwencje nie tylko że nie alienują człowieka z ziemskiej rzeczywistości, ale go w niej głębiej zakorzeniają i czynią bardziej odpowiedzialnym za zleczone zadania. Tym samym można stwierdzić, że nauczanie błogosławionego papieża Jana Pawła II, choć pozostaje w sferze religijnej, to jest ono bardzo ważnym punktem odniesienia dla kształtowania postaw ogólnoludzkich i społecznych, właśnie poprzez sięgnięcie po racje ostateczne dla człowieka dla uformowania jego postępowania najgłębiej etycznego. Tylko takie bowiem postępowanie odpowiada jego godności i powołaniu. Stałe odniesienie papieża do Maryi, Matki Chrystusa, wskazuje w tym względzie na pełną realizację wskazanych wyżej postaw w jej życiu, które Kościół uroczysto uznaje jako w pełni udane, świętując jej tajemnicę wniebowstąpienia (15.08). W ten sposób ukazane postawy eucharystyczne, będąc zakorzenione w rzeczywistości sakramentalnej, nie są jedynie teoretycznie sformułowanymi postulatami, ale stanowią ukonkretniony wzór do naśladowania i kierunek rozwoju prawdziwie spełnionego człowieczeństwa.

¹⁵⁰ Jan Paweł II, *Rosarium Virginis Mariae*, 58.



Benedykt XVI w Polsce

Różnice w postrzeganiu wizyty Benedykta XVI w Polsce w polskiej i niemieckiej prasie

Wiosną 2006 roku papież Benedykt XVI odwiedził Polskę. Była to pierwsza zagraniczna wizyta, na jaką zdecydował się Joseph Ratzinger po jego wyborze na papieża. Świadczy to o tym, jaką rolę przywiązywał on do kraju swojego wielkiego poprzednika. Ale również w Polsce, która od wielu lat przyzwyczała się, że papież jest rodakiem, miała ona niezwykle wymiar. Stąd wielkie zainteresowanie, jakie wówczas temu wydarzeniu towarzyszyło.

Znalazło ono też odbicie w polskich mediach, gdzie w ciągu niewielu dni pojawiło się kilka tysięcy doniesień prasowych na temat tej wizyty. W Republice Federalnej zainteresowanie tym wydarzeniem było mniejsze, choć i tam odnotować można było kilkaset tekstów informacyjnych i publicystycznych na ten temat. Nie stanowiło ono jednak jakiegось kluczowego czy dominującego tematu.

Niemieckie periodyki towarzyszyły temu wydarzeniu oszczędnie i wrywkowo, bez większych emocji. Najważniejsze tygodniki, kształtujące opinię publiczną w Republice Federalnej jak „Spiegel”, „Stern” czy „Fokus” zamieściły zaledwie po jednym zdjęciu Papieża w Auschwitz z lakoniczną informacją, że Benedykt XVI odwiedził obóz koncentracyjny. I to wszystko. Informacje na temat wizyty znaleźć można było przede wszystkim w niemieckiej prasie codziennej, chociaż znakomita większość opublikowanych tekstów była przedrukami z agencji informacyjnych i nie zawierały one bardziej wnikliwych analiz publicystycznych. Tylko kilka najważniejszych ogólnoniemieckich dzienników opublikowało własne, pogłębione refleksje.

Ale wielkie codzienne periodyki, jak dla przykładu monachijskie „Süddeutsche Zeitung” czy „Frankfurter Allgemeine Zeitung” odnosiły się do wizyty z sympatią. Rzeczowo donosiły o kolejnych szczegółach pobytu Papieża w Polsce.

„Westdeutsche Allgemeine Zeitung” z Essen zwraca uwagę, że bez względu na to, jakie podróże Benedykt XVI będzie w przyszłości odbywał, to ta jego wizyta pozostanie jedną z najważniejszych. Gazeta zwraca uwagę, że poprzez priorytet jaki Benedykt XVI nadał swojej podróży, pokazał on jak wielkie znaczenie przypię-

suje on Polsce¹⁵¹. Katolickie czasopismo „Katholische Sonntagszeitung” z Kolonii zamieściło na całą pierwszą stronę zdjęcie Papieża z prezydentem Lechem Kaczyńskim, komentując, że Benedykt XVI zdobył serca Polaków¹⁵². Nie zmienia to oczywiście faktu, że pielgrzymka Papieża do Polski była w niemieckich mediach tematem całkowicie marginalnym.

Na ten brak zainteresowania niemieckich mediów dla wizyty Papieża polskie gazety nie zwróciły uwagi. Wręcz przeciwnie. Z wielu komentarzy odnieść można było nawet wrażenie, że mieliśmy do czynienia z mniej lub bardziej świadomą manipulacją, której celem było spotęgowanie wrażenia znaczenia jego wizyty dla całej Europy. Rzetelność dziennikarska poszła dalece w zapomnienie.

Powodów tak odmiennego potraktowania wizyty w polskich i niemieckich mediach jest zapewne wiele. Ogromna część społeczeństwa niemieckiego jest złaicyzowana, ci nieliczni wierzący są często ewangelikami. Fakt, że Niemiec jest papieżem, niewiele tutaj zmienił. Pomimo że żelazna kurtyna upadła prawie dwadzieścia lat temu, Polska sama w sobie nie wzbudza w Niemczech specjalnego zainteresowania. W tym kontekście niewiele miejsca w prasie, jakie poświęcono wizycie Benedykta, wydaje się zrozumiałe, choć pewnie bolesne.

Ogromne zainteresowanie polskiej prasy dla tej wizyty miało natomiast cały szereg innych przyczyn. Po części zadziały tu elementy prestiżowe. Dla przykładu „Dziennik Polski” zwracał uwagę, że Benedykt XVI pokrzepił naszą narodową dumę, wybierając się z pierwszą wizytą właśnie do Polski¹⁵³. „Tygodnik Solidarność” pisze, że wizyta „Zapewne wyleczy niektórych z ich kompleksów w stosunku do Europy. Słowa o roli Polski na zjednoczonym kontynencie usłyszane z ust papieża, już nie Polaka, potwierdzą, że nie stoimy dziś z boku, ale znajdujemy się na głównym trakcie wydarzeń. Że jesteśmy Europejczykami i nie musimy wcale zmieniać w związku z tym własnej tożsamości”¹⁵⁴.

Wir lieben Dich

Ale te polityczno-prestiżowe przesłanki nie były głównym powodem zainteresowania wizytą Papieża. Przez nieomal pokolenie przyzwyczailiśmy się, że Ojcem Świętym jest Polak. Fakt ten był nie tylko obiektem narodowej dumy, ale stanowił swego rodzaju gwarancję bezpieczeństwa i to zarówno w politycznym jak i moralnym wymiarze. Jego utrata stanowiła szok i pozostawiała pustkę. Fakt,

¹⁵¹ R. Potthoff, *Papst-Besuch in Polen*, [w:] „Westdeutsche Allgemeine Zeitung”, 27.05.06, s. 4.

¹⁵² L. Ring-Eifel, *Die Herzen der Polen erobert*, [w:] „Katholische Sonntagszeitung”, 3/4.06.06, s. 3.

¹⁵³ A. Koziół, *Dwa triumfy*, [w:] „Dziennik Polski”, 2.06.06, s. 18.

¹⁵⁴ T. Żukowski, K. Świątek, *Katholikus znaczy powszechny*, [w:] „Tygodnik Solidarność”, 26.05.06, s. 11.

że nowy papież był ważnym przyjacielem Jana Pawła II obudził wielkie nadzieje na kontynuację pontyfikatu. Ich przyjaźń stała się też fundamentem ogromnego kredytu zaufania, jakim Polacy obdarzyli nowego Papieża – Josepha Ratzingera. I fakt ten miał o wiele większe znaczenie jak ciągle pokutujące w polskim społeczeństwie uprzedzenia do Niemców. Dlatego też wielką niespodzianką okazały się wyniki badań opinii publicznej w Polsce przeprowadzone jeszcze przed pielgrzymką, przytaczane zresztą w niemieckich mediach. Otóż okazuje się, że dla 80% badanych Polaków niemieckie pochodzenie papieża nie miało istotnego znaczenia, a 17% Polaków podkreślało nawet, że to pochodzenie korzystnie wpłynie na sposób traktowania Papieża¹⁵⁵.

A wcale tak być nie musiało. Lausitzer Rundschau z Cottbus na krótko przed pielgrzymką zwracał uwagę na tworzącą się dziwną konstrukcję. Gazeta przypominała, że bawarski duchowny nie przyjeżdża wcale do Polski jako gość, tylko jako głowa Kościoła. Polacy będą musieli uznać Niemca jako swojego przełożonego, a to miała być zdaniem Lausitzer Rundschau, gorzka lekcja. W podobnym duchu pisał gdański „Dziennik Bałtycki”, który zwracał uwagę, że zaakceptowanie Niemca jako głowy Kościoła katolickiego może być dla wielu Polaków poważnym wyzwaniem¹⁵⁶.

W zaakceptowaniu tego faktu pomógł niewątpliwie poważny stosunek Polaków do religii. Jak powiedział „Dziennikowi” na kilka dni przed wizytą Benedykta w Polsce kardynał Zenon Grocholewski, „Polacy zawsze bronili papieży, zdawali sobie sprawę, że jako Kościół – wspólnota ludzi wierzących – mają siłę, bo nie są sami; że nie można nas zniszczyć, bo jest ktoś poza naszym krajem, kto stoi po naszej stronie. Polacy w ogóle są przywiązani do papieżstwa i w tym sensie każdy papież będzie dla nas ojcem”¹⁵⁷.

I rzeczywiście, jak sformułowało to „Wprost”, stał się cud. „Pierwsza de facto podróż zagraniczna Benedykta XVI przekształciła się w szybki proces... polonizacji niemieckiego papieża. Prawie 27 lat pontyfikatu Jana Pawła II sprawiło, że przyzwyczailiśmy się do tego, iż na Stolicy Piotrowej zasiada Polak. I chcielibyśmy, żeby tak zostało, mimo że papieżem jest Niemiec. Dlatego pielgrzymi chcą go zakorzenić w polskości: przez takie same okrzyki, jakie kierowali do Jana Pawła II („Zostań z nami!”, „Kochamy Cię!”, „Tu jest Twoje miejsce!”). Przez gesty przyjaźni i oddania, odwzajemniane w taki sposób, jak czynił to Karol Wojtyła. Przez przyzwyczajanie Benedykta XVI do miejsc wiążących się dotychczas z Janem Pawłem II.

¹⁵⁵ G. Gnauck, *Papst versetzt Polen in „inneren Ausnahmezustand”*, [w:] „Die Welt”, 26.05.06, s. 5.

¹⁵⁶ P. Czernski, *Papież w sieci*, [w:] „Dziennik Bałtycki”, 29.05.06., s. 3.

¹⁵⁷ B. Kasprzycka, *Każdy papież jest dla nas ojcem*, [w:] „Dziennik”, 25.05.06, s. 6.

Przez ośmielanie papieża Niemca do reakcji typowych dla „polskiej duszy.” Na cud zaś zakrawają tłumy Polaków pozdrawiających papieża nie-Polaka w jego ojczystym języku: „Herzlich willkommen”, a nawet „Wir lieben dich”¹⁵⁸.

Przedstawiciele polskiej hierarchii kościelnej często podkreślali znakomity kontakt obecnego Papieża z młodzieżą. Chwaliła ona sobie powszechnie prostotę i komunikatywność wypowiedzi Papieża, a jednocześnie głęboko humanistycznych treści w ogłoszonych przez niego homiliach.

„Ozon” podkreślał możliwości duszpasterskie Benedykta i fakt, że styl retoryki Benedykta niewątpliwie przypominał sposób formułowania myśli przez Jana Pawła¹⁵⁹. Joseph Ratzinger starał się też na każdym kroku podkreślać ciągłość jego pontyfikatu w stosunku do jego wielkiego poprzednika. Kardynał Dziwisz zwracał uwagę wielokrotnie, że nie jest to naśladownictwo Jana Pawła przez Benedykta, tylko jego twórcza kontynuacja. Jednocześnie kardynał zwracał uwagę, że spontaniczność wiernych budzi podziw dla papieża, który skomplikowane problemy teologiczne potrafił formułować w prosty, jasny i zrozumiały sposób.

Ks. Kardynał Glemp w wywiadzie dla „Super Expressu” powiedział m.in.: „Na pewno jest to osobowość mniej ekspansywna niż Jan Paweł II. Człowiek niezwykle skupiony, niekiedy sprawujący wrażenie nieco speszonego. Ujmuje swoją skromnością. Nie lubi pochlebstw i nie daje się na nie nabrać. Wbrew temu, co pisała o nim kiedyś prasa, nie jest typem suchego intelektualisty, oderwanego od świata. Mało kto wie, że Benedykt XVI ma też duże poczucie humoru. I fenomenalną pamięć”¹⁶⁰.

Oprócz tego, jak zwróciła uwagę Rzeczpospolita: „Benedykt ujął dyskrecją, delikatnością i tą częstotliwością, która była dla Polaków zrozumiała. To nie był tylko język. To był zrozumiały dla polskiej mentalności sposób rozumowania”¹⁶¹. I ta niezwykła umiejętność formułowania poglądów w sposób zrozumiały dla innego narodu jest być może jednym z największych fenomenów nowego papieża.

W ciągu kilku dni atmosfera wizyty stawała się coraz cieplejsza, a „Dziennik Bałtycki” pisał, że z każdą godziną pobytu Benedykta XVI w naszym kraju wzrastał społeczny entuzjizm¹⁶². „Tygodnik Powszechny” zwracał uwagę, że wybór włoskiego jako języka komunikacji zjednał mu wiele sympatii w Polsce¹⁶³.

¹⁵⁸ C. Gmys, *Polski Papież Benedykt XVI*, [w:] „Wprost”, 4.04.06, s. 20.

¹⁵⁹ G. Górny, *Właśnie w Polsce papież ogłosił program swojego pontyfikatu*, [w:] „Ozon”, 1.01.06, s. 11.

¹⁶⁰ *Koalicja z LPR i Samoobrona może być postępem*, [w:] „Super Express”, 25.05.06., autor nieznan, s. 15.

¹⁶¹ P. Adamowicz, *Ładowanie akumulatora*, w: „Rzeczpospolita”, 29.05.06, s. 6.

¹⁶² P. Czerski, *Papież...*, op. cit., s. 3.

¹⁶³ M. Zając, *Przy pomniku i w*, [w:] „Tygodnik Powszechny”, 4.06.06, s. 4.

Z czym zresztą nie zgadza się tygodnik „Wprost”, który spekuluje, że może byłoby nawet lepiej przez Polaków przyjęte, gdyby Papież mówił do nich po niemiecku¹⁶⁴. „Rzeczpospolita” uważa, że bariera językowa w kontaktach z Benedyktem XVI nie stanowiła żadnej przeszkody. I to w obie strony. Więź z wiernymi uskrzydlała papieża. Jednocześnie Papież stał się dla szerokich rzesz Polaków jednym z największych autorytetów¹⁶⁵.

Papież nowy czy stary?

Znaczna część polskich katolików poszła jeszcze dalej. Przyzwyczaili się do tego, że w Stolicy Piotrowej zasiada Polak. I chcielibyśmy, żeby tak zostało, mimo że papieżem jest Niemiec. Jak zauważa „Dziennik Polski” Joseph Ratzinger nie był przez wielu witany jako nowy Papież. Widziano w nim zastępczego Ojca Świętego, nową edycję Jana Pawła II.” „Benedykt XVI nieco pokrzepił naszą potrzebę prestiżu, wybierając się z pierwszą wizytą do Polski. Jednak mało nam było tego wyróżnienia. Podświadomie, spontanicznie chcieliśmy, aby Ratzinger stał się Wojtyłą, aby się wojtylizował całkowicie, totalnie, nieodwracalnie. Dlatego traktowaliśmy go tak jak Wojtyłę i chcieliśmy, aby on nas traktował tak jak nasz Ojciec Święty. Mało tego – krzepiliśmy naszą dumę w sposób nieco śmieszny. W komentarzach pojawił się ton świadczący o przekonaniu, że nastąpiła wojtylizacja Benedykta XVI – że nauczyliśmy go spontaniczności, ba, nawet niepunktualności, ale to już byłby raczej przejaw nie tyle wojtylizacji, co polonizacji... I godził się na wojtylizację, zapewne nie z konieczności, nie z wyrachowania, ale z przekonania, że w ten sposób oddaje hołd swojemu poprzednikowi. W tym akcie pokory kryje się coś, co nastąpi, gdy Benedykt XVI ponownie pojawi się w Polsce, a być może stanie się to po beatyfikacji Jana Pawła II. Spontaniczna sympatia, miłość już nie na kredyt. Jeżeli tak się stanie, będziemy mieli do czynienia z kolejnym cudem. Od wielu, wielu pokoleń Polacy nie kochali żadnego Niemca¹⁶⁶.

Jak zwracali uwagę komentatorzy, część polskich katolików chciałaby, żeby nowy papież chodził w butach starego. „Dziennik Polski” zwrócił uwagę, „że polskie społeczeństwo za wszelką cenę pragnęło sprolongować te doznania, jakich doświadczało podczas odwiedzin Jana Pawła II. Padały dokładnie te same okrzyki, śpiewano te same utwory. Wszystko niby identyczne, prócz innej postaci w legendarnym oknie.” Zdaniem gazety próby „wojtylizacji” Benedykta były nawet momentami absurdalne. Na Franciszkańskiej wołano do Papieża: „witaj w domu”, co akurat w przypadku Ratzingera było mało logiczne. Zabrzmiało to jakby stojący na ulicy w Krako-

¹⁶⁴ C. Gmys, *Polski Papież...*, op. cit., s. 20.

¹⁶⁵ E. Czaczkowska, *Refleksja*, [w:] „Rzeczpospolita”, 29.05.06, s. 5.

¹⁶⁶ A. Kozioł, *Dwa triumfy*, [w:] „Dziennik Polski”, 2.06.06, s. 18–19.

wie wierni magicznym zaklęciem chcieli odwrócić czas i przezwyciężyć śmierć Jana Pawła. Już zupełnie jak za Wojtyły Benedykt XVI musiał prowadzić dialog w oknie na Franciszkańskiej, chociaż bariera językowa była oczywista¹⁶⁷.

Również „Wprost” zwraca uwagę, że powitania papieża niczym się nie różniły od tych sprzed lat, a na powitanie wszędzie śpiewano papieżowi „Barkę”. Pojawił się nie ktoś obcy, ale dobrze znany ojciec duchowy¹⁶⁸. „Polityka” uważa, że Polacy ujrzeni w Benedyktie XVI co prawda innego niż rodak papieża, ale też naszego – „Du bist unsere Papst” (Ty jesteś naszym papieżem) skandowali mu przecież wierni¹⁶⁹. Wyniki badania opinii publicznej potwierdzały, że 80 procent Polaków oczekuje od Benedykta XVI, by jak najczęściej mówił po polsku i powoływał się na Jana Pawła II. Zgodnie z tymi życzeniami papież na początku i na końcu spotkań błogosławił, mówił parę słów po polsku, a ludzie jak dawniej krzyczyli „zostań z nami”, „kochamy Ciebie”.

Na paralelę do wizyty Jana Pawła II w Polsce zwracają uwagę także inne periodyki. „Newsweek” napisał, że Warszawa wyglądała podobnie jak kiedyś za Jana Pawła, puste ulice, mnóstwo pielgrzymów i nawet ołtarz przypominał ten z pierwszej pielgrzymki Papieża Jana Pawła w 1979 r.¹⁷⁰. Niekwestionowana szczerość emocji, zwłaszcza w Krakowie, stała się czytelnym dowodem, że wierni zaakceptowali go jako swojego ojca duchowego.

W wypowiedziach prasowych często pojawia się myśl, że ta pielgrzymka stanowiła zakończenie żałoby po wielkim polskim papieżu, Janie Pawle II. „Nasz Dziennik” pisze, że Polacy zaakceptowali papieża jako swojego nowego przewodnika i ojca. Skończył się okres osierocenia. Zwracał uwagę, że pielgrzymka jest też rodzajem zakończenia inauguracji pontyfikatu papieża¹⁷¹.

Być może to właśnie było powodem nieskończonych porównań obu papieży. Były one momentami tak częste, że zaczęło to budzić sprzeciw. „Puls Biznesu” zwraca uwagę, że logika porównywania nie ma sensu, ponieważ Polacy przyzwyczajeni do papieża Polaka znaleźli się w zupełnie nowej sytuacji. Ogólnie wiadomo, że Karol Wojtyła i Joseph Ratzinger zasadniczo różnili się cechami charakteru, doświadczeniami, predyspozycjami, wreszcie stylem duszpasterstwa. Paradoksalnie właśnie ten kontrast powodował, że dobrze uzupełniali się w Rzymie przez ćwierć wieku¹⁷².

¹⁶⁷ Tamże A. Koziół, *Dwa triumfy*, w: „Dziennik Polski”, 2.06.06, s. 18–19

¹⁶⁸ C. Gmys, *Polski Papież...*, op. cit., s. 20.

¹⁶⁹ A. Szostkiewicz, *Nasz inny papież*, [w:] „Polityka”, 3.06.06, s. 20–22.

¹⁷⁰ T. Terlikowski, *Zwierciadło Papieża*, [w:] „Newsweek”, 4.06.06, s. 11–15.

¹⁷¹ S. Jagodziński, *Papież z Polską w sercu*, [w:] „Nasz Dziennik”, 29.05.06, s. 1.

¹⁷² J. Zaleski, *Pokój z Wami*, [w:] „Puls Biznesu”, 29.05.06, s. 2.

Jedną z kilku płaszczyzn, gdzie obaj duszpasterze wydają się niezmiernie podobni, jest ciepły, emocjonalny stosunek do wiernych. Białostocka „Gazeta Współczesna” zwracała uwagę, że papież dawał mądrość, siłę i nadzieję tysiącom pielgrzymów. W czasie pielgrzymki do Polski ujawniło się to szczególnie podczas spotkania w Łagiewnikach. Nie ma wątpliwości, że miłość i ciepło do ludzi nie były grane, nie były formą grzecznościową, tylko miały autentyczny wymiar¹⁷³. Jak napisał „Kurier Lubelski”, to właśnie w Łagiewnikach Benedykt XVI wygłosił bodaj najbardziej ciepłe i osobiste przemówienie w czasie pielgrzymki.

Proces polonizacji Benedykta XVI nie uszedł uwadze także innym komentatorom niemieckim. Dla przykładu „Frankfurter Allgemeine Zeitung” stwierdza, że miało się trochę wrażenie, że to nie nowy papież przyjechał, tylko ktoś w zastępstwie Jana Pawła II. Prasa niemiecka podkreślała rosnący entuzjazm Polaków w trakcie trwania pielgrzymki Benedykta XVI¹⁷⁴.

Apostoł pojednania

Jeszcze do niedawna sam dźwięk języka niemieckiego wzbudzał dreszcz niepokoju – pisze „Życie Warszawy”. Dziś jednak niemiecki przestaje być dla nas językiem dawnych okupantów. Jak pisze Dzierżanowski, „Staje się językiem papieża, który dzięki swemu poprzednikowi, jawi się jako wielki przyjaciel Polski i Polaków. To pojednanie to być może największy cud dokonany przez Jana Pawła II.” Dzierżanowski zwraca też uwagę, że Benedykt XVI „wbrew naciskom niektórych mediów nie przeprosił wprost za grzechy przeszłości – ani w imieniu swego narodu, ani w imieniu Kościoła. Ale też poszedł krok dalej w przyszłość „Jestem tu po to, by modlić się o dar pojednania” – wyznał. To pojednanie staje się faktem, także dzięki papieżowi Ratzingerowi. Widać je było, gdy młodzież przyniosła na Błonia transparent z napisem „Wir Lieben dich”. Gdy pod „papieskim oknem” ludzie wznosili po niemiecku okrzyki ku czci Benedykta i gdy on podczas niedzielnej mszy odpowiadał na nie, używając określenia „Mój Kraków”¹⁷⁵.

„Nasz Dziennik” zwracał uwagę na transparent, który przywitał Benedykta XVI w Kalwarii Zebrzydowskiej. Nosił on napis: „Wir Franziskaner, Studenten, begrüßen unseren Heiligen Vater Benedikt den XVI“ (My franciszkanie, studenci, pozdrawiamy naszego Ojca Świętego Benedykta XVI)¹⁷⁶. Jak zauważa „Gazeta Wyborcza” w swoim ogólnopolskim wydaniu: „Benedykt XVI miał tu w Kalwarii spędzić 15 minut – w drodze z Wadowic do Łagiewnik. Był tam dwa razy dłużej.

¹⁷³ A. Mierzyńska, *Trwajcie mocni w wierze*, [w:] „Gazeta Współczesna”, 29.05.06, s. 7.

¹⁷⁴ K. Schuller, *Benedetto*, [w:] „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 27.05.06, s. 5.

¹⁷⁵ M. Dzierżanowski, *Cud pojednania*, [w:] „Życie Warszawy”, 29.05.06, s. 2.; 183.

¹⁷⁶ B. Karaś, *Wir lieben Dich*, [w:] „Gazeta Wyborcza”, 29.05.06, s. 8.

Zatrzymały go wiwaty w języku niemieckim, które zakonnicy od rana ćwiczyli z wiernymi.” Powitanie papieża było wyrazem spontanicznej sympatii, a nie miłości na kredyt. Zjawisko to niezwykle, ponieważ jak uważa gazeta, od wielu pokoleń Polacy nie kochali żadnego Niemca.

„Stuttgarter Zeitung” podkreślał, że Benedykt XVI „nie spotkał się z żadną demonstracją niechęci względem jego niemieckiego pochodzenia. Wręcz przeciwnie: widać było, że Polacy gotowi są oddać Mu swoje serce, tak jak Janowi Pawłowi II”. Zdaniem „Stuttgarter Zeitung” entuzjazm dla niemieckiego papieża był tak wielki, że w świadomości znacznej części polskiego społeczeństwa język niemiecki przestał być językiem okupanta, tylko Papieża, którego postrzega się nad Wisłą jako największego przyjaciela Polaków¹⁷⁷.

W kategoriach cudu interpretuje wiele polskich mediów intensywność polsko-niemieckiego pojednania. „Rzeczpospolita” uważa, że entuzjastyczne powitanie, zgotowane w Polsce Papieżowi z Niemiec pokazało dobitnie, że gra kartą antyniemieckich fobii skazana jest na szczęście na porażkę i dobrze by było, gdyby zapamiętali to polscy politycy. „Tygodnik Solidarność” zwraca uwagę, że przez sześć wieków, do XVIII stulecia, nasza granica zachodnia była granicą pokoju i przyjaźni. Będąc członkiem Unii i mając przyjaciela w Watykanie istnieje szansa na powrót do tej wspaniałej tradycji. Polsko-niemiecka przyjaźń jest również szansą, byśmy się mogli czuć nieco bezpieczniej w świecie narastających zagrożeń¹⁷⁸.

Biskup Tadeusz Pieronek zwrócił na łamach „Dziennika Zachodniego” uwagę, że Papież zjednał sobie wielkie uznanie polskich katolików poprzez wielki szacunek, jaki im okazał. Jednym z ważnych elementów tego szacunku były konsekwentne próby mówienia po polsku „To piękny gest, wskazujący na szacunek, jaki okazał słuchaczom, zdając sobie sprawę, że nawiązanie bezpośredniego kontaktu z wiernymi zależy od tego, czy natychmiast trafi do ich świadomości i umożliwi im reakcję. Udało się, nie tylko dlatego, że Benedykt XVI naprawdę opanował trudną przecież polską wymowę, ale także z tego powodu, że umiejętnie zostały rozłożone proporcje tłumaczenia przemówień, wygłaszanych w zasadzie w języku włoskim, ale odczytywane po polsku... To, że papież wybrał w tym celu język polski, może świadczyć tylko o tym, że wyczuł, jak bardzo przemówi to do Polaków”¹⁷⁹.

Podobny pogląd wyraził jeden z najważniejszych dzienników niemieckich, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Zdaniem gazety entuzjastyczne przyjęcie Pa-

¹⁷⁷ T. Roser, *Der Heiliger Vater wurde zum Polen*, [w:] „Stuttgarter Zeitung”, 30.05.06, s. 4.

¹⁷⁸ M. Łętowski, *Tecza nad Birkenau*, [w:] „Tygodnik Solidarność”, 9.06.06, s. 2.

¹⁷⁹ T. Pieronek, *Jakżeż nas uszanował*, [w:] „Dziennik Zachodni”, 2.06.06, s. 14.

pieża przez Polaków było w znacznym stopniu właśnie wynikiem formułowania wypowiedzi w języku polskim. Na pozytywny odbiór Benedykta miały zdaniem periodyku wpłynąć również komplementy pod adresem polskiego narodu i gotowość do identyfikacji z Krakowem¹⁸⁰.

Jak napisała „Nowa Trybuna Opolska”, nieudolne próby Benedykta mówienia po polsku skłaniały może do żartów, ale były to żarty pełne cichego uznania dla życzliwości niemieckiego Papieża. Mówienie po polsku zostało też potraktowane jako wyraz otwartości na polską kulturę¹⁸¹. „Wprost” przypomniało, jak przed wieloma laty John Kennedy powiedział w Berlinie „Ich bin ein Berliner” (jestem Berlińczykiem). Trawestując te słowa tygodnik uważa, że Benedykt XVI zdawał się mówić „Ich bin ein Krakauer” (jestem Krakowianinem)¹⁸².

Być może umiejętność odnalezienia częstotliwości odpowiadającej mentalności Polaków wynikała z faktu, że w poprzednich latach Joseph Ratzinger często bywał w Polsce. „Kurier Lubelski” przypomina, że Kardynał Ratzinger od wielu już lat zaprzyjaźniony był z Arcybiskupem Nossolem, którego chętnie odwiedzał. „Najczęściej odwiedzał Opole, skąd pochodzi jego wieloletni przyjaciel Alfons Nossol. Przy tych okazjach Kardynał Ratzinger często prosił swojego przyjaciela, by ten obwoził go po prowincji i pokazywał małe, wiejskie parafie. – Mój Boże, przecież to moja Bawaria w miniaturze – mówił wówczas Ratzinger. – Ciekawy był, jak uroczystości kapłańskie wyglądają na wsiach – wspomina Arcybiskup Nossol. Przy okazji wizyty w diecezji opolskiej w 1983 roku, kiedy przyjechał, by przewodniczyć Eucharystii i wygłosić kazanie na dorocznej pielgrzymce mężczyzn na Górę Świętej Anny, niespodziewanie zmienił plany i zamiast do Trzebnicy wybrał się do Krowiarek na srebrny jubileusz kapłański przyjaciela Alfonsa Nossola. Był zachwycony uroczystościami. Mówił, że czuje się, jak w swoich rodzinnych stronach. – Ale najbardziej podobał mu się śpiew wiernych – wspominali później uczestnicy tamtych wydarzeń.

Arcybiskup Nossol przypomina, jak podczas jednej z wizyt na Opolszczyźnie poprosił go, by konsekrował kapliczkę w Choruli. To wieś licząca 120 mieszkańców. Kardynał przestraszył się. Nie wiedział, w jakim języku ma przemawiać do wiernych. „Nie mogę w Polsce odprawiać mszy po niemiecku”, powtarzał. W końcu namówił go, by celebrował po łacinie. Teraz, gdy jestem w Rzymie, zawsze pyta mnie: „Jak tam moja katedra w Choruli?” – opowiada Alfons Nossol¹⁸³.

¹⁸⁰ K. Schuller, *Wetterfester Katholizismus*, [w:] „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 27.05.06, s. 5.

¹⁸¹ P. Semka, *Wiara łączy mimo blizn*, [w:] „Nowa Trybuna Opolska”, 27.05.06, s. 7.

¹⁸² C. Gmys, *Polski Papież...*, op. cit., s. 20.

¹⁸³ A. Blinkiewicz, *W Polsce czuje się jak w Bawarii*, [w:] „Kurier Lubelski”, 26.05.06., s. 5.

Natomiast o etapach pojednania mówił Arcybiskup Nossol w Gazecie Wyborczej Bielsko-Biała. Jego zdaniem pojednanie dokonuje się na trzech równorzędnych płaszczyznach. Pierwsza to definitywne zerwanie ze wszystkimi apriorycznymi uprzedzeniami o sobie. Druga to „odtrucie”, odideologizowanie idei i myśli o sobie. Trzeci krok jest chyba najtrudniejszy, bo wymaga uzdrowienia zbiorowej pamięci. Inaczej mówiąc, Arcybiskup Nossol interpretuje proces polsko-niemieckiego zbliżenia jako etapy tragicznego bycia przeciwko sobie, smutnego bycia obok siebie i o alternatywie bycia dla siebie. Zdaniem Alfonsa Nossola wizyta Benedykta wiele do realizacji tego najtrudniejszego, trzeciego etapu wniosła¹⁸⁴.

Na ważne znaczenie dla polsko-niemieckiego zbliżenia zwracają uwagę niemieckie media. Wpływowy „Frankfurter Allgemeine Zeitung” zwraca uwagę, że papież zawsze był ważnym i wpływowym zwolennikiem polsko-niemieckiego pojednania¹⁸⁵. Monachijski „Süddeutsche Zeitung” dodaje, że Kardynał Ratzinger od samego początku popierał uznanie granicy na Odrze jako warunku koniecznego dla pojednania z Polską. I to zapewne dodaje jego wysiłkom na rzecz pojednania wiarygodności¹⁸⁶.

Niemieckie agencje prasowe podkreślały wagę pielgrzymki papieskiej w sytuacji pogorszenia stosunków polsko-niemieckich. Papież uczynił bardzo wiele, by te stosunki uległy ociepleniu na bazie szacunku dla wartości upowszechnianych przez Kościół. Sprawa wpływu papieża Benedykta XVI na poprawę stosunków polsko-niemieckich odgrywała również w polskich mediach ogromną rolę. Jak zwrócił uwagę „Tygodnik Solidarność”, Benedykt uczył nas również, abyśmy byli wierni dwóm wspinałym Polakom – Prymasowi Wyszyńskiemu i Papieżowi Janowi Pawłowi II. I fakt ten jawi się redaktorom tygodnika nieomal w kategoriach cudu¹⁸⁷.

„Nasz Dziennik” cytuje pochodzącego skądinąd z Wrocławia metropolitę kolońskiego, Kardynała Meissnera. Wrocławianin wypowiadał się pełen podziwu o przyjaźni Karola Wojtyły z Josephem Ratzingerem i jak powiedział: „jeśli to przełożymy na nasze dwa narody – polski i niemiecki, i uda się nam podobna współpraca, jaka była między nimi, powinno się to stać błogosławieństwem dla zjednoczonej Europy”¹⁸⁸.

¹⁸⁴ D. Wodecka-Lasota, *Wciąż należy uzdrawiać naszą pamięć*, [w:] „Gazeta Wyborcza”, 26.05.06, s. 1–2.

¹⁸⁵ H. Fischer, *Widersprüchliche Wertungen*, [w:] „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 26.05.06, s. 5.

¹⁸⁶ T. Urban, *Polen werten Papstbesuch als Versöhnungsgeste*, [w:] „Süddeutsche Zeitung”, 26.05.06, s. 7.

¹⁸⁷ M. Bernard, *Duch Święty zstąpił*, [w:] „Tygodnik Solidarność”, 2.06.06, s. 33.

¹⁸⁸ W. Maszewski, *Pielgrzymka podkreśla pojednawczą siłę wiary*, [w:] „Nasz Dziennik”, 27.05.06, s. 5.

W podobnym duchu wypowiada się „Ozon”, dla którego pozytywny model pojednania między Polakami a Niemcami stworzył Kościół katolicki, a jego najwspanialszym przejawem jest przyjaźń Karola Wojtyły i Josepha Ratzingera. Zdaniem tygodnika następnym krokiem powinno być nawiązanie bliższych kontaktów na poziomie zwykłych wiernych¹⁸⁹. W tej nowej sytuacji narodowość papieża może zbliżyć teraz Polaków i Niemców. Taki pogląd wyraził w wywiadzie dla Super Expressu Kardynał Józef Glemp¹⁹⁰. Nadzieje prymasa zdają się potwierdzać sondaże opinii publicznej. Otóż 74% Polaków i 64% Niemców wierzyło, że pielgrzymka Papieża wpłynie korzystnie na polsko-niemieckie stosunki. A owoce tego zbliżenia były widoczne przez całą pielgrzymkę¹⁹¹.

Sukces popularności i uwielbienia Bedykta XVI przez polskich wiernych zaskoczył samego papieża. Wynika to jednoznacznie z wypowiedzi Joaquin Navarro-Vallsa, dyrektora biura prasowego Stolicy Apostolskiej przytoczonego przez „Nasz Dziennik”. Pytany o pielgrzymkę, Navarro-Valls powiedział: „Papież mówił mi, że nie spodziewał się tak gorącego i entuzjastycznego przyjęcia”¹⁹².

I jak zauważa hamburski „Die Zeit” w ówczesnych ciężkich czasach politycznych relacji między Berlinem i Warszawą wybór Benedykta XVI na papieża był czymś najlepszym, co mogło się przydarzyć stosunkom polsko-niemieckim. Według przeprowadzonych badań przyczynił się on do poprawy niemieckiego image w Polsce¹⁹³.

Natomiast „Die Welt” zwraca uwagę, że Benedykt XVI „zaczarował Polskę, dostojnie jak król z bajki w swojej gronostajami wyściełanej karocy. Uśmiecha się. Kardynał Dziwisz, stary sekretarz Jana Pawła II, jak w déjà-vu, stoi u jego boku. I kiedy Papież na Krakowskich Błoniach na spotkaniu z młodzieżą pochylił się nad wiernymi jak Mahatma Gandhi, Bawarczyk z Markt Am Inn sam stał się Polakiem. W niedzielne południe na tym samym placu stanowczo wołał do mas: „Kraków, miasto Karola Wojtyły i Jana Pawła II jest również moim miastem”. Tak, w trakcie tej podróży, Polska stała się także jego Polską. Na zakończenie odważnie ją prosi by „skarby wiary dzielić z innymi narodami Europy i świata”¹⁹⁴.

¹⁸⁹ G. Górny, *Świadectwo pojednania*, [w:] „Ozon”, 1.06.06, s. 13.

¹⁹⁰ Niemcy: *Prymas Glemp o sytuacji w Polsce*, [w:] „Super Express”, 25.05.06, s. 15

¹⁹¹ G. Gnauck, *Papst versetzt Polen in „inneren Ausnahmezustand”*, [w:] „Die Welt”, 26.05.06, s. 5.

¹⁹² M. Sławarska, *Ojciec Święty zadowolony z przebiegu pielgrzymki*, w: „Nasz Dziennik”, 29.05.06, s. 3.

¹⁹³ J. Ross, *Niemiecki bardziej niż gdzie indziej*, „Die Zeit”, 24.05.06, s. 34.

¹⁹⁴ P. Badde, *Vergiß dein Geschöpf Mensch nicht*, w: „Die Welt”, 29.05.06, s. 5, s. 51.

Wiara nie jest pudełkiem z pralinkami

Obok polityczno-społecznego wymiaru pielgrzymka Benedykta miała niezwykle ważny religijny sens. Jej duchowe i intelektualne bogactwo było elementem zbierającym ze wszech stron słowa najwyższego uznania. Niezależnie od rozważań, na ile koncepcje religijne i światopoglądowe Benedykta są kontynuacją, a na ile kreatywną transformacją wizji jego wielkiego poprzednika, istnieje bez wątpienia moment wspólny, który łączy obu tych wybitnych myślicieli. Jest to przekonanie, że postęp cywilizacyjny i gospodarczy wcale nie musi implikować laicyzacji. I właśnie Polska jest tego znakomitym przykładem.

Jak pisze „Gazeta Olsztyńska” Polska zaprzecza dominującej na Zachodzie tezie, iż wraz ze wzrostem poziomu życia i jego demokratyzacją muszą pustoszeć kościoły. Papież ufa, że modernizująca się Polska będzie żywym dowodem zaprzeczającym takiemu procesowi¹⁹⁵. „Dziennik Zachodni” z Katowic przypomina słowa Benedykta, który mówił: „Proszę was (...) byście skarbem wiary dzielili się z innymi narodami Europy i świata, również przez pamięć o waszym Rodaku, który jako następcą św. Piotra czynił to z niezwykłą mocą i skutecznością”¹⁹⁶.

Pytanie na ile procesy modernizacyjne zagrażają religijności, a na ile nasza cywilizacja może się im oprzeć, stało się ważnym wątkiem interpretacji homilii papieża. Podejmuje je arcybiskup Józef Życiński w „Rzeczpospolitej” i stwierdza, że różne nacje mają inne rzeczy sobie do zaproponowania. Polacy posiadają niewątpliwie skarb wiary, którym powinni się dzielić. „Właśnie głoszenie ewangelii nadziei, wierność stylowi Jana Pawła II i dzielenie skarbu wiary z Europą. Nie straszycь tą Europą, nie bać się, że stracimy tożsamość, bo to nie był styl Jana Pawła. Mamy przecież wiele wartości, które już w stylu Benedykta — dyskretnie i delikatnie — powinniśmy naszym europejskim braciom przekazać. Takie jest przesłanie Benedykta naszych czasów. Pierwszy szukał, jak odrodzić kulturowo Europę, drugi to dzieło rozwija”¹⁹⁷.

Głoszony przez Benedykta XVI program jest pozytywny i zmierza do przeciwstawienia się potęgającej się we współczesnym świecie frustracji. Jest ona jego zdaniem wynikiem potęgującego braku sensu w globalizującym się świecie. Wizja Benedykta zakłada realizację ambitnego programu pogłębiania polskiej wiary bez utraty jej masowości i nadawania jej charakteru coraz bardziej osobistego bez zbytniego indywidualizmu. Papież postuluje poszukiwanie form nowoczesnej wierności chrześcijańskim korzeniom. I jak zauważa „Ozon”, batalia o duchowy kształt Europy

¹⁹⁵ M. Zając, *Wiara w Polskę i Polaków*, [w:] „Gazeta Olsztyńska”, 30.05.06, s. 7.

¹⁹⁶ M. Twaróg, *Wpatrując się w niebo*, [w:] „Dziennik Zachodni”, 29.05.06, s. 4.

¹⁹⁷ P. Adamowicz, *Ładowanie...*, op. cit., s. 6.

nie jest jeszcze dalece zakończona, a siła polskiego katolicyzmu może rzeczywiście być ważnym elementem w tej debacie¹⁹⁸.

Zresztą sama istota i sens wiary były ważnymi elementami wypowiedzi Benedykta XVI. Wydaje się, że jego wypowiedzi były jakby różnymi wariacjami tezy, że Bóg jest miłością. W polskich relacjach często pojawia się argumentacja, że wiara to zaufanie do Chrystusa. „Dziennik Bałtycki” przytacza słowa Papieża, który mówił, że „wierzyć to (...) znaczy uznać za prawdę to, czego do końca nie ogarnia nasz umysł”¹⁹⁹.

Interpretując wypowiedzi Benedykta, Biskup Pieronek w „Głosie Wielkopolskim”, tłumaczył, że siłą wiary jest jej stałość i stałość systemów etycznych z nią związanych. Ta stałość, a jednocześnie umiejętność odwołania się do jej fundamentu zapewniają psychiczne bezpieczeństwo. Wiara jest źródłem nie tylko mocnych przekonań, ale także pogody ducha, szacunku dla ludzi, źródłem tego wszystkiego, co oddajemy czasem, mówiąc o kimś, że ma klasę.

Kościół opiera się na miłości, ale także na wytrwałości. W wywiadzie dla „Głosu Wielkopolskiego” Biskup Tadeusz Pieronek zwraca uwagę na jednorodność systemu intelektualnego, jakim jest wiara katolicka. Stwierdzenie to ważne w stosunku do tych, którzy uważają, że mogą wybierać spośród prawd wiary i zasad moralnych to, co im odpowiada.

Jak stwierdzał Biskup Pieronek: „Prawd wiary nie można traktować wybiórczo. Papież, mówiąc o Ewangelii i tradycji Kościoła, powiedział, że podobnie jak w minionych wiekach, i dziś są osoby lub środowiska, które odchodząc od tej tradycji, chciałyby zafalszować słowo Chrystusa i usunąć z Ewangelii prawdy, według nich niewygodne dla człowieka. Usiłuje się stworzyć wrażenie, że wszystko jest względne, że również prawdy wiary zależą od sytuacji historycznej i ludzkiej oceny. Papież wskazał wyraźnie, że chrześcijaństwo bez Chrystusa jest niezrozumiałe, bo wszystko opiera się na jego osobie i jego nauce. Nie można tego, co przyniósł, brać wybiórczo i w sposób, jaki się nam podoba, tylko w całości i bez zastrzeżeń. Miłość do Chrystusa jest niemożliwa bez odrzucenia tego, co jest wbrew tej nauce i wbrew przekazowi, jaki Chrystus ze sobą przyniósł. Jeżeli wybieramy, przebieramy, uważamy, że jedna prawda jest dobra, inna jest zła, jedna zasada moralna nam się podoba, a inna nie – to jest właśnie relatywizm”²⁰⁰.

Benedykt w swych homiliach występował konsekwentnie przeciwko takiemu postrzeganiu wiary. Jak twierdził Benedykt XVI, doświadczenia cywilizacyjne pokazują nam, jak ważne jest poważne traktowanie postulatów moralnych Kościoła.

¹⁹⁸ G. Górny, *Świadectwo pojednania*, [w:] „Ozon”, 1.06.06, s. 7.

¹⁹⁹ M. Twaróg, *Wpatrując się...*, op. cit., s. 4.

²⁰⁰ T. Pieronek, *Biskup o homilii*, [w:] „Głos Wielkopolski”, 27.05.06, s. 3.

„Tylko cała prawda pozwoli przyłgnąć do Chrystusa”. „Kto wierzy i kocha, staje się budowniczym »cywilizacji miłości«, której centrum jest Chrystus”, twierdził papież w swoich wystąpieniach. Trwanie przy wierze nie jest dane we współczesnym świecie bez trudu. Wymaga wysiłku i przekonania o znaczeniu nadrzędnych racji

Benedykt namawiał do oparcia swojego życia na sprawdzonych systemach religijnych i etycznych. Prowadzenie życia według zasad wiary kosztuje dużo wyrzeczeń, ale daje też wspaniałe rezultaty. Papież przypominał te prawdy najprostsze, ale i najważniejsze, najbardziej elementarne. Istnieje integralna nauka Chrystusa, którą trzeba przestrzegać, Niektórym wydawało się, że usłyszą jakąś nową interpretację wiary. W rzeczywistości dowiedzieli się, że możliwy jest tylko powrót do korzeni wiary.

W tym kontekście „Dziennik Polski” sceptycznie oceniał wyniki wizyty papieża, twierdząc, że zapewne rozczarowani są wszyscy ci, którzy sądzili, że będzie to jakieś przełomowe, teologiczne wydarzenie. I że stanie się katalizatorem jakichś wielkich przemian²⁰¹. Również „Rzeczpospolita” zauważyła, że mocnych stwierdzeń dotyczących spraw kościelnych, do jakich przyzwyczał nas jeszcze kardynał Joseph Ratzinger, było w czasie polskiej wizyty jak na lekarstwo. Pojawiły się de facto tylko w pierwszej części wizyty. Tej warszawskiej, niesentymentalnej. Jakby to, co Papież miał ważne do powiedzenia, chciał jak najszybciej mieć za sobą. Poglądu tego nie podziela „Gazeta Krakowska”, wyrażająca się o homiliach Papieża z najwyższym uznaniem. „Byliśmy przygotowani na podróż sentymentalną, tymczasem ta wizyta była ciąglą troską o jutro” – stwierdzała gazeta²⁰².

Niemieckie media zajmowały się interpretacjami wypowiedzi bardzo marginalnie, a wypowiedzi na ich temat miały charakter powierzchownych publicystycznych uwag. Niemniej jednak interpretacja wypowiedzi Papieża była w swoim tonie inna jak w Polsce.

Apele o wytrwaniu w tradycji i o trzymaniu się oryginałów religijnych tekstów, nawet wbrew rozsądkowi, w niemieckiej prasie spotkały się ze sprzeciwem. „Westdeutsche Allgemeine Zeitung” dziwi niezwykłą ostrością sformułowań papieża przestrzegającego przed odstępstwami od wiary. Gazeta ustosunkowała się do wypowiedzi Benedykta krytycznie. W komentarzu redakcyjnym stwierdza wręcz, że poglądy głoszone przez papieża w Polsce bynajmniej nie ożywiają katolicyzmu, tylko wręcz przeciwnie, paraliżują go. Z drugiej strony periodyk rzetelnie zwraca uwagę na renesans islamu, opartego właśnie na rygorystycznych zasadach. I jak

²⁰¹ T. Jacewicz, *Te też zmarnujemy*, [w:] „Dziennik Polski”, 2.06.06, s. 20.

²⁰² L. Głódź, *Małopolska powinna się czuć wyróżniona*, [w:] „Gazeta Krakowska”, 30.05.06, s. 3.

stwierdza dalej gazeta, z poglądami Benedykta „można się nie zgadzać, ale warto je jednak przemyśleć”²⁰³.

„Gisener Anzeiger” wyraża również zdziwienie, że Papież w Warszawie po raz pierwszy od swego wyboru z taką ostrością nawoływał do wierności wobec wiary²⁰⁴. Inna gazeta, Wiesbadener Kurier krytycznie komentuje obawy papieża przed relatywizmem i subiektywizmem²⁰⁵. Podobnie Ostsee-Zeitung z Rostocku polemizuje z poglądami Benedykta na temat obaw przed współczesnymi prądami intelektualnymi i dziwi się lękom przed selektywnymi interpretacjami ewangelii²⁰⁶. Boński „Rheinischer Merkur” z lekką drwiną zwraca uwagę, że dla Polaków najważniejszym elementem tęsknot religijnych jest jak najszybsza kanonizacja Karola Wojtyły²⁰⁷. Tylko katolickie czasopismo „Sonntagszeitung” z Kolonii podkreśla z uznaniem jednorazowość i żywotność wiary polskich katolików²⁰⁸.

Żywotności polskiej wiary rzeczywiście nie da się zaprzeczyć, na co często zwracają uwagę polskie media. Jej oczywistym dowodem jest masowe uczestnictwo wiernych w mszach koncelebrowanych przez papieża. Arcybiskup Sławoj Głódź przypomina o spotkaniu na krakowskich Błoniach, gdzie młodzież wiele godzin pomimo fatalnej pogody czekała na Papieża²⁰⁹.

Prof. Waldemar Chrostowski z Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego na łamach „Naszego Dziennika” zwraca natomiast uwagę, że obiegowy stereotyp młodego człowieka jest nieprawdziwy. „My, dorośli, zobaczyliśmy w tych dniach najpiękniejsze oblicze młodzieży, słowem kwiat młodzieży polskiej, który odbiega od stereotypów narzucanych w gazetach i innych środkach masowego przekazu. Kreuje się taki wizerunek młodych ludzi, iż odnosimy wrażenie, że daleko im do znajomości i przestrzegania Bożych przykazań. Młodzież na krakowskich Błoniach potwierdziła, że jest zupełnie inaczej. Tacy właśnie chłopcy i dziewczęta stanowią ogromną większość polskiej młodzieży, podczas gdy gazety wy obraz dotyczą niewielkiego, chociaż krzykliwego marginesu”²¹⁰.

²⁰³ R. Potthoff, *Benedikt ungewohnt streng*, [w:] „Westdeutsche Allgemeine Zeitung”, 27.05.06, s. 2.

²⁰⁴ DPA, *Papst warnt Christen*, [w:] „Gissener Anzeige”, 27.05.06, s. 4.

²⁰⁵ P. Meinert, *Harte Kost für die Gläubigen*, [w:] „Wiesbadener Kurier”, 27.05.06, s. 4.

²⁰⁶ P. Meinert, *Der Papst predigt Strenge*, [w:] „Ostsee-Zeitung”, 27.05.06, s. 9.

²⁰⁷ J. Mattern, *Benedikt spricht polnisch*, [w:] „Rheinische Merkur”, 27.05.06

²⁰⁸ L. Ring-Eifel, *Die Herzen der Polen erobert*, [w:] „Katholische Sonntagszeitung”, 3.06.06, s. 1.

²⁰⁹ L. Głódź, *Małopolska powinna...*, op. cit., s. 3.

²¹⁰ W. Chrostowski, *Dzielmy się skarbem wiary*, [w:] „Nasz Dziennik”, 29.05.06., s. 4; 293

„Gazeta Wyborcza” przypomniała o tonach kamieni, które młodzi ludzie przywozili ze sobą do Krakowa. Zostaną one wmurowane w fundamenty budowanego w Łagiewnikach Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się”²¹¹.

Bezpośrednie, polityczne zaangażowanie Kościoła

Dyskusje światopoglądowe stanowiły główny punkt ciężkości wypowiedzi papieża Benedykta, co nie znaczy, że nie zajął stanowiska w kwestiach organizacyjnych Kościoła. I jak stwierdziła krakowska „Gazeta Wyborcza”, uczynił to w sposób mądry i niezwykle kompetentny. Zdaniem gazety Papież pokazał, że doskonale wie, co się w Polsce dzieje i z jakimi problemami boryka się ona na co dzień²¹². Na niezwykłą kompetencję Papieża w wewnętrznych sprawach Polski zwróciło zresztą uwagę cały szereg innych czasopism. Warto także dodać, że badania opinii publicznej wykazały, że 56% Polaków oczekiwało od Papieża ustosunkowania się do sytuacji w naszym kraju²¹³.

Szczególną uwagę poświęcał Benedykt XVI osobom duchowym i ich zaangażowaniu w pracę duszpasterską. Jak zauważył „Kurier Poranny” Kościół polski w czasach komunizmu stanowił centrum opozycji i odegrał w niej kluczową rolę. Ale czasy się zmieniły i rola Kościoła również. Powinien on wrócić do swoich korzeni i przede wszystkim pomagać ludziom w odnalezieniu ich miejsca w życiu oraz w kontaktach z Bogiem²¹⁴. Papież w rozmowie z duchowieństwem w warszawskiej archikatedrze podkreślił: „Od księdza nie wymaga się, by był ekspertem w dziedzinie ekonomii, architektury czy polityki. Od niego oczekuje się, by był ekspertem życia duchowego”.

Ważnym elementem wypowiedzi Papieża były te fragmenty, w których odniósł się do problemu lustracji. „Tygodnik Solidarność” napisał: „Z wielkim smutkiem obserwujemy, jak hierarchowie nie potrafią mądrze bronić kapłanów przed hańbiącymi zarzutami. Mądrze, to znaczy z jednej strony nakłaniając opornych do wyznania prawdy, ale z drugiej nie rzucając chrześcijan na żer – tym razem brukowcom. Benedykt XVI wyręczył polski episkopat”²¹⁵. „Życie Warszawy” postulowało, by grzesznicy mieli cywilną odwagę, by wyznać swoje winy i się nawrócić. Ale, jak podkreśla gazeta, póki co, nie mamy do czynienia ze skruszonymi księżmi.

Benedykt XVI „Zaapelował, żeby pamiętając o historii, żyć dla przyszłości. Budować ją lepszą, korzystając z bolesnych doświadczeń, ale zabliznić rany minionych

²¹¹ K. Wiśniewska, *Zaden Papież nie wystąpi przeciwko Wam*, [w:] „Gazeta Wyborcza”, 29.05.06, s. 9.

²¹² K. Wiśniewska, *Papież stawia na grzesznych*, [w:] „Gazeta Wyborcza”, 3.06.06, s. 27

²¹³ G. Gnauck, *Papst versetzt Polen in „inneren Ausnahmezustand”*, [w:] „Die Welt”, 26.05.06, s. 5

²¹⁴ A. Zielińska, *Wybaczymy grzesznikom*, [w:] „Kurier Poranny”, 26.05.06, s. 2.

²¹⁵ M. Latowski, *Tęcza nad Birkenau*, [w:] „Tygodnik Solidarność”, 9.06.06, s.2.

lat. W kraju, w którym zamierzchnie sprawy decydują o dniu bieżącym, a o przyszłości nikt nie myśli, jest to wskazówka ciężkiego kalibru. Czy ktoś ją zapamiętał? Papież nazwał nienawiść największym złem, które prowadzi do zbrodni. Tego zła jest strasznie dużo w życiu publicznym Polski. Złość, jadowite ataki, kłamstwo są paliwem naszej codzienności. To wybuchowa mieszanka, z której powstają trujące opary. Jej stosowanie jest nie tylko niezgodne z nauką Kościoła, ale też przeczy zdrowemu rozsądkowi. Kolejny apel, żeby usunąć zło z naszego życia, pozostanie jednak zapewne bez echa. Zwierzchnik Kościoła rzymskokatolickiego przypomniał z naciskiem, że misją księży jest ułatwianie kontaktów ludzi z Bogiem. Ostrzegł, że szkodliwe jest zajmowanie się innymi sprawami, które do duchownych nie należą. To jest polecenie wydane ludziom w sutannach, żeby nie zajmowali się biznesem czy polityką i ostrzeżenie, że jest to niezgodne z interesem wiary i Kościoła. Nie można było tego sformułować bardziej dosłownie. Papież, którego dyscyplinę myślową i wytrzymałość fizyczną trzeba podziwiać, apelował o dobro, prawdę i pojednanie. Nikogo nie przeproszał, wszystkich prosił o wysłuchanie. Nie mam jednak wielkich nadziei. Potrafimy ignorować mądre sugestie i dobre rady, ktokolwiek je wypowiada. Te też zapewne zmarnujemy²¹⁶.

Myślą, do której często wracały polskie periodyki, była sugestia Papieża, by polscy duchowni podejmowali działalność w innych krajach Europy. Zwłaszcza tych, w których polska emigracja pozbawiona jest opieki duszpasterskiej. Komentatorzy pielgrzymki papieskiej kładli nacisk na jej ekumeniczny wymiar. Papież namawiał przedstawicieli wszystkich nurtów chrześcijaństwa do współpracy w organizowaniu charytatywnej pomocy dla potrzebujących i do wspólnego rozwiązywania problemów małżeństw mieszanych.

Problemy organizacyjne polskiego Kościoła były dla niemieckich mediów już czymś całkowicie wtórnym. Ale dla przykładu „Gisener Zeitung” zwrócił jednak uwagę na sprawę lustracji i zaangażowania księży w świeckie interesy²¹⁷. Interesujący pogląd wyraził natomiast berliński tygodnik „Junge Freiheit”, który napisał, że wypowiedzi papieża dotyczące lustracji są trudne do zaszeregowania, ponieważ nie opowiada się po żadnej stronie, stosując metodę dialektyczną, dopuszczając różne prawdy²¹⁸.

Inny berliński periodyk, dziennik „Die Welt” zwraca uwagę na socjalne aspekty wypowiedzi papieża, które silnie zaakcentował podczas swojego wystąpienia w Krakowie. Wzywał w nim do sprawiedliwości i solidarności społecznej. Zdaniem papieża obowiązkiem chrześcijan jest nieść pomoc biednym i cierpią-

²¹⁶ T. Jacewicz, *Te też zmarnujemy*, [w:] „Dziennik Polski”, 2.06.06, s. 20.

²¹⁷ DPA: *Benedikt XVI will in Polen Wunden heilen*, w: „Giessener Anzeige”, 26.05.06, s. 10.

²¹⁸ W. Fenske, *Ja und aber*, [w:] „Junge Freiheit”, 2.06.06.

cym²¹⁹. Ten aspekt krakowskiej wypowiedzi papieża w polskiej prasie nie znalazł prawie żadnego echa.

W niemieckich mediach szeroko odbiła się również w kontekście wizyty Benedykta XVI, formułowana czasami bardzo ostro, krytyka polskiego Kościoła. I tak berliński „Die Welt”, jedna z najważniejszych niemieckich gazet codziennych, napisała, że w Polsce nacjonalizm miesza się z katolicyzmem w „brudną zupę”. Przykładem tego sojuszu zdaniem gazet jest Radio Maryja, potępiające wszystko co liberalne, piętnujące homoseksualizm, Żydów, Niemców, Europę. Jest ono tubą „nacjonalistycznych członków rządu pokroju Leppera”. Zdaniem gazety ekscesywne nacjonalizmy stanowią zagrożenie dla integracji europejskiej i konkurencyjności Europy w globalizującym się świecie²²⁰. „Rheinische Post” z Düsseldorfu zwraca uwagę, że w kraju gdzie panuje 18-procentowa stopa bezrobocia, dyrektor tego nacjonalistycznie zorientowanego radia, ksiądz Rydzyk jeździ maybachem. Gazeta wskazuje również na niedobre powiązania obecnego rządu z Radiem Maryja²²¹. Skądinąd dziennik „Die Welt” zwraca z lekką drwiną uwagę, że w Polsce wizycie papieża przypisano tak wielką rolę, że dzieci i pracownicy w większości zakładów mają dzień wolny od pracy²²².

Problematyką związanymi z Radiem Maryja zajmował się również berliński tygodnik katolicki „Welt am Sonntag”. Wiele tam komentarzy o sytuacji politycznej Polski i o roli jaką odgrywa na polskiej scenie politycznej ojciec Rydzyk²²³. „Rheinischer Merkur” zwraca uwagę, że opcja Radia Maryja przez papieża Benedykta nie może być zaakceptowana²²⁴.

List biskupów i Willi Brandt

Generalnie polskie i niemieckie media zwracały uwagę na inne akcenty. Były nawet takie wątki, które w jednym kraju stanowiły centralny punkt zainteresowania, a po drugiej stronie Odry pozostały całkowicie niezauważone.

Za przykład może tu posłużyć kwestia listu polskich biskupów do niemieckiego episkopatu w 1965 roku. W wyrazisty sposób myśl tę sformułował tygodnik „Wprost”. „Kiedy ponad 40 lat temu polscy biskupi pisali do biskupów niemieckich słynne słowa: „Wybaczamy i prosimy o wybaczenie”, nie doczekali się satysfakcjonującej odpowiedzi na apel o pojednanie od swoich katolickich braci w posłudze”²²⁵.

²¹⁹ K. Fritzsche, *Eine Million Polen feiern den deutschen Papst*, [w:] „Die Welt”, 29.05.06, s. 1.

²²⁰ W. Herles, *Gottes Stellvertreter besucht bald Auschwitz*, [w:] „Die Welt”, 26.05.06, s. 2.

²²¹ D. Heimann, *Polens Bischöfe legen Radio Maryja an die Leine*, [w:] „Rheinische Post”, 6.05.06, s. 3.

²²² G. Gnauck, *Papst versetzt Polen In „inneren Ausnahmezustand”*, [w:] „Die Welt”, 26.05.06, s. 5.

²²³ O. Heinz, *Ein Pfarrer ist kein Spezialist für Politik*, [w:] „Welt am Sonntag”, 28.05.06, s. 9.

²²⁴ J. Mattern, *Benedikt...*, op. cit.

²²⁵ C. Gmyz, *Polski papież Benedykt XVI*, [w:] „Wprost”, 4.06.06, s. 20

„Wprost” uważa, że „czterdzieści lat temu niemieccy hierarchowie, obawiając się utraty poparcia wśród tzw. wypędzonych, którzy szczególnie w katolickiej Bawarii stanowili duży odsetek wiernych, nie zdobyli się na odpowiedź dorównującą wielkością tonowi listu polskiego episkopatu. A przypomnijmy, że nie narażali się na wściekłość całego aparatu państwowego – jak polscy biskupi ze strony komunistycznych władców w czasach Gomułki. Zdecydowanie dalej, a w dodatku wcześniej, poszedł Kościół ewangelicki, publikując niesłusznie dziś zapomniany „Ostdenkschrift”, znany również jako memorandum wschodnie. Warto było jednak czekać ponad cztery dekady, by wreszcie się doczekać satysfakcjonującej odpowiedzi, i to ze strony przedstawiciela Flakhelfergeneration – jak się nazywa w Niemczech pokolenie rówieśników Ratzingera. Trzeba było dopiero wizyty Benedykta XVI, papieża z rodu Teutonów, jak nazywa Benedykta XVI biskup opolski Alfons Nossol, by Polacy doczekali się odpowiedzi na miarę wielkości listu naszych biskupów²²⁶. Na ten temat niemiecka prasa nie napisała bodaj ani jednego słowa.

W niemieckich mediach przewija się natomiast myśl, która z kolei w polskiej prasie całkowicie nie znalazła swojego odbicia. Otóż wiele czasopism, również lokalnych jak „Ostsee Zeitung” z Rostock, „Lausitzer Rundschau” z Cottbus, „Mitteldeutschland Zeitung” z Halle czy „Nürnberger Nachrichten” z Norynbergii porównuje znaczenie wizyty papieża do wizyty Willi Brandta w Warszawie w 1970 roku i jego historycznego ukłęknięcia przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

Modlitwa w Auschwitz

W wypowiedziach zarówno polskich jak i niemieckich mediów często podkreśla się znaczenie wizyty w Auschwitz dla stosunków polsko niemieckich. Była ona niewątpliwie wielkim wkładem papieża Benedykta w dzieło polsko-niemieckiego pojednania. Miała ona o tyle niezwykły wymiar jako że sam papież należy do pokolenia, które brało w wojnie czynny udział. Już sam fakt jego pełen pokory pobytu w Auschwitz był wielkim gestem prośby akceptacji win popełnionych w imieniu narodu niemieckiego. Z drugiej strony stał się poważnym głosem w dyskusji na temat odpowiedzialności narodu niemieckiego za popełnione wówczas zbrodnie.

Wizyta Papieża w Auschwitz wywołała w Europie wiele dyskusji. Kontrowersje wokół wystąpienia Papieża zaczęły się zanim jeszcze wygłosił swoją mowę. Tekst rozdano bowiem dziennikarzom już wcześniej. Benedykt XVI powiedział wówczas między innymi. „Jest obowiązkiem wobec Boga”, stać tutaj jako syn niemieckiego narodu. Narodu, „nad którym grupa zbrodniarzy zdobyła władzę przez

²²⁶ Tamże C. Gmyz, *Polski papież Benedykt XVI*, [w:] „Wprost”, 4.06.06, s. 20.

zwodnicze obietnice wielkości, przywrócenia honoru i znaczenia narodowi, roztańczając perspektywy dobrobytu, ale też stosując terror i zastraszanie, by posłużyć się narodem jako narzędziem swojej żądzy zniszczenia i panowania.” Jak zwraca uwagę Christa Langen-Peduto w „Westdeutsche Allgemeine Zeitung”, to, że dla narodu niemieckiego Papież znalazł usprawiedliwienie, a zbrodniami obarczył wyłącznie reżim hitlerowski, spotkało się u wielu z dezaprobatą²²⁷.

Również Heinz-Joachim Fischer we „Frankfurter Allgemeine” potwierdza, że taka konstrukcja została przez wielu potraktowana jako przekłamanie prawdy historycznej. Czy było to rozgrzeszenie dla „narodu zbrodniarzy”? Ci, którzy w mowie Papieża oczekiwali przyznania się do winy, byli na pewno rozczarowani. Podobnie jak ci, którzy oczekiwali uznania winy ówczesnego Papieża, Pius XII (1939–1958). Ów Włoch milczał w sprawie milionów mordowanych ludzi, a przynajmniej niedostatecznie głośno protestował. Ów 79-letni Papież z Niemiec jest świadom niekończących się od generacji w Niemczech dyskusji wokół zbiorowej i indywidualnej odpowiedzialności Niemców za zbrodnie faszystów. Zna również debaty historyków wokół stanowiska Stolicy Apostolskiej (Heiligen Stuhls) w czasie II wojny światowej. I pomimo tego nie mówi o tym, nie wspomina o tym ani słowem²²⁸.

Słowa Papieża wywołały oburzenie międzynarodowej prasy. Hiszpańska gazeta „El Mundo” napisała o tym drastycznie. „Benedykt XVI uwalnia naród niemiecki od odpowiedzialności za przestępstwa nazistowskie”. Benedykt XVI „udzielił swego rodzaju absolution dla kolektywnej odpowiedzialności za zbrodnie nazistowskie”, pisała liberalna „El Mundo”. W „El Pais” napisano: „Ratzinger, który pod koniec wojny służył w armii niemieckiej, znajduje zrozumienie dla swoich krajan”. Ich jedyną winą było, „dopuszczenie do władzy partii nacjonalistycznej”. Głosy krytyki widoczne były również w prasie francuskiej i włoskiej. Jego gesty i słowa odpowiadały z reguły powadze sytuacji, głosi najważniejsza mediolańska gazeta „Corriere della sera”. Ze względu jednak na fakt, że jego wizyta w miejscu zbrodni zdominowana była faktem jego niemieckiego pochodzenia, zdumiało korespondenta gazety, że nie przypisał swojemu narodowi żadnej odpowiedzialności za wydarzenia, które tu miały miejsce. „La Republica” pisała z kolei o „milczeniu Ratzingera”²²⁹. O reakcjach międzynarodowej prasy pisał również Arnold Scholtzel w „Junge Welt”. Również i on zwraca uwagę, że we Włoszech Claudio Morpugo, był „zaskoczony” i „bezradny” w obliczu tego przemówienia, które nieco „upraszczało” czasy faszystowskie i Holocaust. Natomiast paryski „Liberation” miał na-

²²⁷ Ch. Langen-Peduto, *Na miejscu zbrodni*, „Westdeutsche Allgemeine Zeitung”, 29.05.2006.

²²⁸ H.-J. Fischer *Ciężka droga niemieckiego papieża* „Frankfurter Allgemeine”, 30.05.06, s. 1.

²²⁹ Ch. Langen-Peduto. *Udzielił im absolutionium* Westdeutsche Allgemeine Zeitung, 30.05.2006

pisać, że papieskie słowa wywołały „niewielkie samopoczucie”, gdyż rehabilitowały Niemcy [...]. A Niemcy? Jak drwi Arnold Scholtzel „Milczeli. Frankfurter Allgemeine Zeitung napisał wczoraj pełen zachwytu, że „Papież wygłosił mowę, która zafascynowała poprzez swoją ludzką wrażliwość i teologiczną głębię. Zachwyciły zwłaszcza słowa o odległym i ukrytym Bogu w obliczu tragedii ludzkiej”²³⁰.

Ale część niemieckich publicystów do słów Papieża odniosła się również krytycznie. Dla przykładu Wolfgang Fenske w „Junge Freiheit” przypomina słowa Benedykta XI wypowiedziane w Auschwitz i zwraca uwagę na sformułowanie o grupie zbrodniarzy, którzy „zdobyli władzę przez zwodnicze obietnice wielkości”. To zdanie zostało wypowiedziane zdaniem Fenske bez cudzośłówów i specjalnych wyjaśnień. „Osobiście i intensywnie przeżywana żałoba nie przeszkadzała Papieżowi w braku umiejętności odróżniania sprawców od ofiar”. Jak pisze Fenske, „mówi się czasami, że określone przestrzenie są spichlerzami kolektywnej pamięci. W tym sensie Benedykt w Polsce nie tylko czerpał, ale sam je aktywnie zapisywał”²³¹.

Mimo że w świecie wystąpienie papieża wzbudziło wiele krytyki, przez zdecydowaną większość katolików w Polsce przyjęte zostało z wielkim zrozumieniem i wdzięcznością. „Tygodnik Powszechny” cytuje wypowiedzi zarówno hierarchów kościelnych jak i prostych ludzi. Dominuje w nich podziw dla głębi i znaczenia słów papieża. Gazeta formułuje wręcz opinie, że właśnie w Auschwitz najpełniej ujawniła się duchowość i religijność tej pielgrzymki. Ponieważ Papież przemawiał w Auschwitz przede wszystkim do Polaków, jego wystąpienie dowiodło niezwykłego wyczucia polskiej wrażliwości, w którą utrafiło znakomicie. I rzeczywiście w Polsce zostało jego przesłanie odczytane chyba zgodnie z intencjami Benedykta²³².

„Tygodnik Powszechny” przytacza z podziwem słowa Papieża wypowiedziane w Auschwitz: „Dlatego też jestem tu dziś: aby prosić o łaskę pojednania, aby prosić przede wszystkim Boga. Bo tylko On może otworzyć i oczyścić ludzkie serca; ale również ludzi, którzy tu cierpieli”. Joseph Ratzinger prosił o gest droższy niż wybaczenie, prosił o pojednanie – pisze „Tygodnik Powszechny”. Może chciał przekonać, że zakończyła się era wybaczenia i proszenia o wybaczenie. Dziś trzeba iść krok naprzód. Benedykt XVI wiedział, o jak wiele prosi. Stał nieopodal miejsca, gdzie więźniom z Sonderkommando rozkazano wpychać do krematoryjnego pieca trzy kobiety i dwóch mężczyzn, bo w kobiecych piersiach i biodrach jest więcej

²³⁰ A. Scholtzel *Twórca deszczu dnia: Benedykt XVI* Junge Welt, 30.05.06, s. 8.

²³¹ W. Fenske, *Tak i ale. Nieobliczalny dialektyk, Papież w Polsce*, „Junge Freiheit”, 2.06.06

²³² M. Zając, *Katolik-Polak*, [w:] „Tygodnik Powszechny”, 11.06.06, s. 10.

tluszczu podsycającego płomienie. Kilkadziesiąt metrów dzieliło przemawiającego Papieża od miejsca, gdzie gazowani Żydzi wykrzykiwali modlitwę, „Szma Izrael”, a esesman drwił do sypiących cyklon kompanów: „Słyszycie, wołają: Schmeiss rein” (to znaczy: wrzucaj). Gdy wspominamy tamte wydarzenia, rozmowa o przebaczeniu wydaje się niewyobrażalna. Dlatego Papież prosił o łaskę. I za łaskę uważał wyciągnięte do niego dłonie byłych więźniów na dziedzińcu przy Bloku Śmierci²³³.

„Nasz Dziennik” stoi na stanowisku, że słowa Papieża w Auschwitz nie mają czegoś wyjaśniać, tylko mają być inspiracją do przemyśleń i do wcielania w życie postawy, która już nigdy by do podobnej sytuacji nie dopuściła. Gazeta cytuje między innymi księdza arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, wiceprzewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, który za ważny wątek uznał też przypomnienie przez Ojca Świętego faktu, że w byłym hitlerowskim obozie zagłady ginęli także Niemcy, którzy przeciwstawili się nazizmowi. Odnosząc się do zagłady narodu żydowskiego, wiceprzewodniczący Episkopatu podkreślił, że „choć ten naród tutaj w największym stopniu wycierpiał, to Ojciec Święty nie zatrzymał się na perspektywie demograficznej i na liczbie zabitych, ale odkrył korzenie zamysłu, polegającego na tym, że ci, którzy chcieli wymordować Żydów, chcieli zabić sam sens istnienia Boga”²³⁴.

„Rzeczpospolita” interpretuje wypowiedź Benedykta w podobny sposób, stwierdzając, że usunięcie Boga z serca prowadzi do dziejowych katastrof. Teza ta ma nie tylko historyczny, ale również bardzo aktualny wymiar. Benedykt XVI reprezentuje bowiem pogląd, że rozwój nauki nie nadąża za rozwojem moralnym i emocjonalnym naszej cywilizacji. Ta rozbieżność stanowi niezwykle istotne zagrożenie, dlatego też tak ważne jest trzymanie się fundamentalnych wartości, na których zbudowana jest wiara katolicka. W przeciwnym razie kolejne dziejowe kataklizmy będą nie do uniknięcia. W tym sensie wizyta w Auschwitz i tam wypowiedziane słowa nabierają nowego niezwykle istotnego znaczenia. Utrata fundamentu egzystencji, jakim jest Bóg i religia, była przyczyną oświęcimskiego piekła. A zagrożenia współczesnej cywilizacji się tylko potęgują i wraz z rozwojem techniki stają się coraz bardziej niebezpieczne²³⁵.

Cezary Michalski, zastępca redaktora naczelnego „Dziennika” zwraca uwagę na jeszcze inny wątek: „Benedyktowi XVI pozwoliliśmy w Auschwitz napominać Boga w naszym imieniu. Pytać Go o powód Jego nieobecności w tym miejscu,

²³³ Tamże

²³⁴ S. Gądecki, *Wiara z miłości strzeże przed nieszczęściami*, [w:] „Nasz Dziennik”, 30.05.06, s. 11, s. 307

²³⁵ A. Wielowiejski, *Benedykt XVI jest bardzo wrażliwy w walce o dusze*, [w:] „Rzeczpospolita”, 14.06.06, s. 10.

w tym czasie. Słuchaliśmy Go poruszeni. Wiedząc, że ma prawo to mówić. Stało się tak, ponieważ Papież nie poprzestał na samym tylko pytaniu, po którym zapadłaby krępująca cisza. Dobry kapłan, wiarogodny pośrednik, nie tylko pyta Boga, ale potrafi odpowiedzieć w Jego imieniu. Benedykt nie tylko zadawał pytania, ale i odpowiadał. Jego odpowiedzią na pytanie o nieobecność Boga w Auschwitz była opowieść o obecności w tym miejscu człowieka. A konkretnie, o dwóch sposobach ludzkiej obecności w Auschwitz: jako kata i jako ofiary²³⁶.

W wypowiedzi Benedykta zbiorowe kategorie winy uległy całkowitemu zatarciu. W swoim wystąpieniu Papież wspomniął przecież wyraźnie o obywatelach państwa niemieckiego, którzy zginęli w Auschwitz. Zostali zamordowani, ponieważ zdecydowali się na najmniej lub bardziej czynny opór wobec hitlerowskiego reżimu. Już sam ten fakt powoduje, że niemożliwe jest zakwalifikowanie wszystkich Niemców w kategorii zbrodniarzy winnych okropieństwom II wojny. Stwierdzenie to wywołało wiele emocji. Jak zwróciła uwagę „Rzeczpospolita”, to naród niemiecki, inaczej niż żydowski czy polski, nie padł ofiarą gwałtu, lecz sam świadomie oddał władzę zbrodniarzom²³⁷. Tyle, że nie wszyscy jego przedstawiciele mieli pewnie tego świadomość.

Bez względu na genezę faszyzmu, Niemcy swoją zbiorową winę przez ostatnich kilkadziesiąt lat odpokutowali. Jak pisze „Tygodnik Solidarność” „jest nawet niezdrawe dla Niemców ciągle bicie się w piersi, ciągle pokutowanie. Zwłaszcza, że obecne ich pokolenie nie ma z tamtymi wydarzeniami nic wspólnego. Czas im zakończyć narodową pokutę. Dla własnego dobra i dla dobra wszystkich. Polacy natomiast potrzebowali tego głębokiego podkreślenia, tego głęboko chrześcijańskiego gestu papieża z Bawarii. Historyczny cykl zamyka się ogólną, wzruszającą modlitwą obydwu narodów”²³⁸.

Wiele mediów zarówno polskich jak i niemieckich rozważało konieczność kolejnego przeproszenia przez Benedykta XVI narodów Europy za zbrodnie, jakie w imieniu narodu niemieckiego popełnili faszyci. Wiele osób na takie przeprosiny czekało, ale z ust Papieża w Auschwitz one nie padły. Stanowisko Ojca Świętego w tej sprawie wyjaśnił w „Nowej Trybunie Opolskiej” jego przyjaciel, Arcybiskup Nossol. Otóż uważa on, że wina kolektywna jest wymysłem systemów totalitarnych, z którymi papież nijak nie może się identyfikować. Alfons Nossol uważa, że papież pragnął się skonfrontować z problemem ogromu zbrodni popełnionych w Auschwitz nie na płaszczyźnie socjologiczno-historycznej, tylko teologicznej. Papież pojechał do Au-

²³⁶ C. Michalski, *Pytania do Boga*, [w:] „Dziennik”, 30.05.06, s. 2.

²³⁷ T. Piersisk, *Nie można zlekceważyć wątpliwości, jakie budzą jego słowa*, [w:] „Rzeczpospolita”, 30.05.06, s. 10.

²³⁸ M. Bernard, *Duch Święty zstąpił*, [w:] „Tygodnik Solidarność”, 2.06.06, s. 33.

schwitz jako duszpasterz, a nie jako polityk. Jak stwierdził arcybiskup: „Za Kościół przepraszać nie musiał, bo Kościół z natury swojej jest święty, jeden, powszechny i apostołski. To ludzie Kościoła są grzeszni. To ludzie Kościoła wyrządzają czasem krzywdy. Za nich można i należy przepraszać. Papież to pośrednio zrobił, ale nie w aspekcie politycznym. Próbował raczej dotknąć – poprzez teologię – głębszych warstw przyczyn zbrodni. To nie wszyscy rozumieją. Pod ścianą śmierci papież milczał i pochylał się głęboko i z szacunkiem. To było pokorne, ale krzyczące milczenie, bo są rzeczy, których słowami wyrazić nie można. W Birkenau nazwał zło po imieniu u kolebki, u samego źródła, kiedy wyjaśniał, co to znaczy sprzeniewierzyć się Bogu, który jest miłością. Mówił to, by coś podobnego nigdy się już nie powtórzyło²³⁹.”

„Życie Warszawy” publikuje natomiast wywiad z watykanistą Achille Silvestrinim. Uważa on, że Papież swoją obecnością w Oświęcimiu chciał pokazać, że nazizm nie był przejawem jakiegoś niemieckiego ducha, nie wypływał też z żadnych cech charakterystycznych dla jego nacji. Modlitwa Papieża za Niemców w Auschwitz to świadectwo, że okres dwunastu lat nazizmu jest już zamknięty, także dla jego rodaków²⁴⁰.

Obok jednoznacznie płynącej krytyki ze strony środowisk żydowskich, ocena wypowiedzi Benedykta w Auschwitz była w poważnych niemieckich periodykach raczej pozytywna.

Wpływową gazetą „Frankfurter Allgemeine Zeitung” broni Papieża, zwracając uwagę na bezzasadność oskarżeń o uchylanie się od odpowiedzialności narodu niemieckiego za zbrodnie faszystowskie. Niemiecki publicysta Hans-Joachim Fischer uważa, że wypowiedź Papieża w Auschwitz była teologiczną wykładnią i uogólnieniem problemu. Rozważania Papieża toczyły się w zupełnie innej przestrzeni niż polityka. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” zwraca uwagę, że prawdziwą tragedią XX wieku było odwrócenie się człowieka od Boga i zwrócenie się w kierunku ideologii, które deptały ludzką godność²⁴¹. I jak pisze Fischer „W tym kontekście nie może być mowy o zamazywaniu odpowiedzialności Niemców, nie ma tu prób rehabilitacji, ukrywania tego, że zawiedli przed Chrystusem. Ale ten niemiecki teolog, piastujący najwyższy urząd Kościoła katolickiego może powinien był niemiecką odpowiedzialność za zbrodnie bardziej podkreślić. Być może tylko wezwanie, by taki mord narodów nigdy więcej nie będzie miał miejsca, i by

²³⁹ K. Ogiolda, *Papież nas pogodził*, [w:] „Nowa Trybuna Opolska”, 3.06.06, s. 9.

²⁴⁰ A. Kłossowska, *Papież chce pokazać, że nazizm nie jest niemiecki*, [w:] „Życie Warszawy”, 25.05.06, s. 3.

²⁴¹ H. Fischer, *Der schlauere Gang des alt Papstes*, w: „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 30.05.06, s. 1.

ludzie w wierze w” Boga roztropności i miłości” szanowali prawa innych, było rzeczywście nie wystarczające”²⁴².

Natomiast Konrad Schuller w tej samej gazecie pisze. „W krótkiej modlitwie o pojednanie, odprawionej w języku niemieckim – określił się jako „syn narodu niemieckiego”. Przypomniał o zbrodniarzach, w rękach których jego naród stał się instrumentem przed przeszło sześćdziesięciu laty. Prosił o „łaskę przebaczenia” i w ten sposób spełnił oczekiwania Polaków. Pomimo to na tym miejscu papież nie postąpił zgodnie z tradycją Niemców proszenia o przebaczenie, tak jak to zrobił Willi Brandt, kiedy padł w Warszawie na kolana. Jego zatrzymanie się przy kamieniu ofiar niemieckich poszerza prośbę o przebaczenie o jeszcze jeden wymiar: o przebaczenie poprzez identyfikację z tymi, którzy sprzeciwiali się faszystowskiemu w imię wiary”²⁴³.

Podobnie pisze o wystąpieniu Benedykta w Auschwitz „Westdeutsche Allgemeine Zeitung”, stwierdzając, że było ono błyskotliwie sformułowane i starannie intelektualnie dopracowane²⁴⁴. Również „Rheinische Post” broni papieża, pisząc że nie mógł on prosić o przebaczenie, bo jest to sprawa między pojedynczymi ludźmi. I nie jest rolą Kościoła występować tu w charakterze pośrednika²⁴⁵. „Heilbronner Stimme” mówi o cichej i mądrej wizycie w Auschwitz²⁴⁶.

Drezdeńska „Sächsische Zeitung” stwierdza, że papieżowi za wypowiedź w Auschwitz należą się słowa najwyższego uznania. Choćby dlatego, że pobyt w tym miejscu jeszcze i dziś dla każdego w miarę wrażliwego Niemca jest ciężkim przeżyciem. Benedykt XVI dopiero w Auschwitz przy pomniku upamiętniającym ofiary faszyzmu po raz pierwszy w czasie swojej pielgrzymki zadeklarował się jako Niemiec mówiąc, że jest synem tego właśnie narodu. Tutaj też wypowiedział krótką modlitwę po niemiecku. Papież zwrócił uwagę również na niemieckie ofiary Auschwitz, które z przyczyn religijnych sprzeciwiały się reżimowi hitlerowskiemu. W swojej wypowiedzi podkreślił znikomość pojęć identyfikacji narodowej w porównaniu z wiernością chrześcijańskiej tradycji²⁴⁷.

„Rheinischer Merkur” przynosi komentarz mówiący z wielkim podziwem o wystąpieniu Papieża w Auschwitz. Miało ono zdaniem gazety głęboką ludzką mądrość i teologiczną głębię. Ważnym elementem tego wystąpienia było przypomnienie niemieckich ofiar, które tutaj w czasach hitlerowskich zamordowano.

²⁴² Tamże.

²⁴³ K. Schuller, *Benedykt XVI w Auschwitz czyni gest*, „Frankfurter Allgemeine”, 30.05.06, s.1.

²⁴⁴ Ch. Langen-Peduto, *Er hat ihnen Absolution erteilt*, [w:] „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 30.05.06, s. 2.

²⁴⁵ D. Heinmann, *Papst beeindruckte Polen*, [w:] „Rheinische Post”, 30.05.06, s. 1.

²⁴⁶ O.V., *Papst Benedikt XVI in Polen*, [w:] „Heilbronner Stimme”, 29.05.06.

²⁴⁷ Tamże O.V., *Papst Benedikt XVI in Polen*, [w:] „Heilbronner Stimme”, 29.05.06.

Wtedy uważano tych ludzi za hańbę narodu niemieckiego, a dziś są oni symbolem sprzeciwu części społeczeństwa wobec faszyzmu. Z narodu niemieckiego pochodzili zbrodniarze i inspiratorzy faszyzmu, ale nie tylko. I warto o tym pamiętać, pisze gazeta. Rudolf Zewell jest przekonany, że Papież utrafił w Auschwitz we właściwe słowa. Nie zbudował sobie tym wystąpieniem pomnika, tylko postawił siebie i swoje słowa w służbie pojednania²⁴⁸.

Jeden z najważniejszych niemieckich tygodników, hamburski „Die Zeit” poświęcił wizycie papieża w Auschwitz więcej uwagi i wyrażał się o jego przemówieniu w Auschwitz z szacunkiem. Periodyk zwracał już przed przyjazdem Benedykta do Polski uwagę, że wyobrażenia papieża o odpowiedzialności za hitlerizm dalece odbiegają od dominujących w Niemczech. I stanowią one źródło potencjalnych sporów. Ratzinger kładł konsekwentnie nacisk na element winy osobistej, a nie zbiorowej, którą to kategorię odrzucał zawsze całkowicie²⁴⁹.

Ale jak zauważa autor tekstu w hamburskim tygodniku, to nie jest tak, że Ratzinger nie traktuje bardzo poważnie nacjonalizmu narodowego i zbrodni hitlerowskich. One są dla niego ekstremalnym przejawem okrucieństwa, w które może popaść człowiek, jeżeli nie chce postawić sobie żadnych granic moralnych. Są przykładem ślepego podporządkowania się władzy, która je gwałci²⁵⁰.

W niemieckich mediach niemieckich najpotężniejszym szermierzem racji papieża stał się Władysław Bartoszewski, który zwracał uwagę na fakt, że za nim Żydzi znaleźli się w obozach zagłady, to wielu niemieckich księży katolickich trafiło do Dachau.

„Frankfurter Allgemeine Zeitung” zwraca uwagę na szczegół, który zdaje się uszedł polskiej prasie. Na pierwszej audycji generalnej po powrocie z polski Papież nawiązał do wizyty w Polsce i uzupełnił swoją wypowiedź w Auschwitz o wiele treści, o brak których go środowiska żydowskie oskarżały. Mówił o ciągle żywym nowoczesnym antysemityzmie, wymienił także proporcje i liczby zamordowanych w Auschwitz Żydów. W watykańskiej wypowiedzi papieża słowa o przyznaniu się do winy czy przeprosin Niemców za Holocaust nie było²⁵¹.

Nie wszyscy popadli w entuzjazm

Głosy środowisk żydowskich nie były jedynymi krytycznymi głosami podczas pielgrzymki papieża do Polski. Lewicowy publicysta Sławomir Sierakowski na łamach „Życia Warszawy” oburzał się na dewocyjny charakter mediów. „Obłuda

²⁴⁸ R. Zewell, *Wo war Gott*, [w:] „Rheinische Merkur”, 30.05.06.

²⁴⁹ J. Ross, *Deutsche als wo anders*, [w:] „Die Zeit”, 25.05.06, s. 34

²⁵⁰ J. Ross, *Niemiecki bardziej niż gdzie indziej*, „Die Zeit”, 24.05.06, s. 34.

²⁵¹ O. Kallschever, *Ein demütige Papst*, [w:] „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 4.06.06, s. 12.

kłuła w oczy. Dziennikarze relacjonowali „fakty” tonem niemal mszalnym, wszędzie dostrzegając boskie zrządzenia losu, nawet dotyczące pogody. Dziś w mniejszym stopniu Kościół, a w większym dziennikarze podlizujący się dla kasy i politycy dla władzy nad poglądami Polaków – zagrażają zasadzie świeckości państwa. Irytujące były administracyjne zarządzenia dotyczące zamknięcia publicznych urzędów i prohibicji. Jeszcze bardziej irytujące były wielkie kwantyfikatory permanentnie używane przez polityków i dziennikarzy: wszyscy Polacy to, wszyscy Polacy tamto. Modlą się, słuchają słów papieża, obecni są duchem itd. To wyklucza niewierzących ze wspólnoty Polaków. Gazety drukują tysiące tekstów w zasadzie pozbawionych jakiegokolwiek zrozumiałego komunikatu²⁵².

„Trybuna” ubolewała nad faktem, że w wypowiedziach papieża zabrakło odniesień do najważniejszych polskich bolączek – niespotykanej w innych krajach Unii Europejskiej biedy, degradacji ekonomicznej wielu regionów Polski, poczucia beznadziei i braku perspektyw u milionów młodych ludzi, rekordowego rozwarstwienia oraz neoliberalnej ekonomii²⁵³.

Ze szczególnym oburzeniem periodyku spotkał się fakt, że marszałek Sejmu klękał przed papieżem i całował go w rękę. „Trybuna” uważa, że uklęknął on przed głową państwa papieskiego, co oznacza niedopuszczalny gest. Jak pisze Mikus „Czy to jedynie gala, czy też wiernopoddańczy gest wasala składany w imieniu narodu? Niech Marek Jurek będzie sobie prywatnie jak najbardziej zagorzałym katolikiem – nikt nie zabroni mu nawet pielgrzymki do Rzymu na kolanach. To jego prawo i przywilej obywatelski! Jednak występując oficjalnie – jako druga osoba w kraju – niech nie eksponuje swego wyznania w sposób podważający oblicze naszego, ponoć świeckiego, państwa. Ciekawe, czy podczas wizyty religijnego przywódcy muzułmanów albo patriarchy Kościoła prawosławnego też klęknie? Wszak w Polsce żyje wielu obywateli tych wyznań... Jeśli nie klęknie, to im ubliży – bo podczas ceremonii powitania i pożegnania przed Benedyktem XVI przyklękną! Wcale nie obywatel Jurek, tylko marszałek Sejmu RR²⁵⁴.

Media cytowały krytyczne wypowiedzi poszczególnych osób. „Newsweek” przytacza wypowiedź studentki farmacji w Lublinie, Kingi Tendery, która uważa, że „Benedykt XVI to surowy i nieprzystępny nauczyciel, jest sztywny i nic potrafi otworzyć się na problemy młodzieży. Wciąż powtarza typową kościelną naukę, która przeznaczona jest raczej dla dorosłych²⁵⁵.

²⁵² S. Sierakowski, *Wielka licytacja kto niżej klęknie*, [w:] „Życie Warszawy”, 30.05.06, s. 9.

²⁵³ P. Skura, *Papież zadowolony*, [w:] „Trybuna”, 29.05.06, s. 2.

²⁵⁴ D. Mikus, *Jurek na kolanach*, [w:] „Trybuna”, 29.05.06, s. 2, 304.

²⁵⁵ T. Terlakowski, *Zwierciadło papieża*, [w:] „Newsweek”, 4.06.06, s. 11.

Wiele emocji budziła tęcza nad Auschwitz. Z jednej strony dla wielu była znakiem, nieomalże dowodem na istnienie Boga, dla innych obiektem drwin, że w czasie pielgrzymki normalnym zjawiskom atmosferycznym przypisywano metafizyczne znaczenie.

Nawet zdecydowanie życzliwie odnoszące się do pielgrzymki papieża media wydawały się zmęczone nadmierną pobożnością przekazów. Starający się o obiektywność „Dziennik” napisał: „Chwilami miało się wrażenie, że język codzienny Polaków to język brewiarza, a przeciętny Polak to człowiek modlitwy, codziennie uczestniczący w Eucharystii i żywo dyskutujący teksty liturgiczne”²⁵⁶. „Życie Warszawy” wyrażało swoje niezadowolenie faktem, że polskie media w nieproporcjonalny sposób przeładowane były wszystkimi możliwymi odniesieniami obecnego papieża do poprzedniego, takimi jak kult okien i budynków, bicie rekordów zgromadzeń, „a wszystko to z każdego kanału telewizji”²⁵⁷. „Rzeczpospolita” ubolewała, że pielgrzymka przyczyniała się do utwierdzenia konserwatywnych poglądów, dotyczących aborcji, eutanazji, małżeństw homoseksualnych²⁵⁸.

Krytyczne głosy pojawiły się w „Dzienniku Polskim”, który zastanawiał się, co z tej wizyty nam tak naprawdę zostanie. Zdaniem periodyku polskie media zajmowały się przede wszystkim liczeniem uczestników religijnych wieców i długością ich oczekiwania na spotkanie. Zdominowane były porównywaniem obu papieży i upewnianiem się, czy nowego też kochamy. W relacjach medialnych miało zabraknąć pogłębionej analizy ewolucji stosunków polsko-niemieckich pod wpływem papieża, a także istotnych cywilizacyjnych przesłań jego wypowiedzi. Papież apelował, by żyć dla przyszłości, budować ją lepszą i oczyszczać ją z ran powstałych w poprzednich pokoleniach. „Dziennik Polski” uważa, że w Polsce przeszłość ciągle za bardzo przytłacza bieżące wydarzenia. Sugestie Papieża mają zdaniem periodyku ogromną wagę, czego się w polskich mediach najczęściej nie zauważa. Gazeta wyraża ubolewanie, że to co w przesłaniu Benedykta było istotne, szybko zostanie w Polsce zapomniane²⁵⁹.

Jeżeli w polskich mediach pojawiały się głosy krytyczne, to dotyczyły one głównie zachowania polityków, wiernych, dewocji, powierzchowności przekazów medialnych. Ale co niezwykle istotne, wielkość papieża, jego mądrość i życzliwość wobec Polaków nie została w zasadzie nigdy zakwestionowana. A już na pewno nie było drwin z jego wizyty i polskiego katolicyzmu, co zdarzało się w prasie niemieckiej. Za przykład może posłużyć tekst „Nie zapomnij istoty ludzkiej” (*Vergiß dein Geschöpf Mensch nicht*) pióra Paula Badde w „Die Welt”. Jest on pełen kpin nie tylko z wypowiedzi

²⁵⁶ J. Wróbel, *Benedykt XVI pokazał klasę*, [w:] „Dziennik”, 29.05.06, s. 10.

²⁵⁷ S. Sierakowski, *Wielka licytacja...*, op. cit., s. 9.

²⁵⁸ P. Śmiłowicz, *Bez akcentów politycznych*, [w:] „Rzeczpospolita”, 29.05.06, s. 14.

²⁵⁹ T. Jacewicz, *Te też zmarnujemy*, [w:] „Dziennik Polski”, 2.06.06, s. 20.

Papieża, ale również i polskiej religijności. Dla Paula Badde wierni przychodzący na spotkanie z Papieżem Benedyktem są istotami z innej, archaicznej planety. „Naród na kolanach, trzymający w ręku różaniec do momentu, aż się rozsypie od rozciągania w rękach.” I dla Badde tenże różaniec jest w Polsce najczęściej używanym narzędziem²⁶⁰.

Tekst ten nie ma jednak wpływu na ogólny ton niemieckich mediów relacjonujących wizytę Papieża w Polsce, który generalnie był mu zdecydowanie przychylny.

Reasumując

Przez wiele wieków Polacy i Niemcy żyli w przyjaźni, byli partnerami handlowymi, sąsiadami, członkami wspólnych rodzin. Bez wątpienia z winy Niemców te pozytywne relacje na przestrzeni ostatnich 200 lat zdecydowanie się popsuły. Do napięć przyczyniły się wpiery rozbiory, potem zbrodnie hitlerowskiej okupacji i w końcu komunistyczna propaganda świadomie potęgująca nienawiść do Niemców. Pontyfikat Benedykta XVI ma szansę odegrać kluczową rolę w procesie polsko-niemieckiego pojednania. Dla ciągle dręczonych wyrzutami sumienia Niemców ma to ogromne znaczenie. Likwidacja uprzedzeń do Niemców w Polsce ma ogromne znaczenie dla procesu definiowania nowej roli Rzeczypospolitej w jednoczącej się Europie. Rola Papieża ma więc tu niezwykle wymiar.

Pomimo głębokich różnic, jakie dzielą polską i niemiecką prasę w postrzeganiu wizyty Papieża łączy ją w gruncie jeden istotny element. Jest to głęboki szacunek wobec osoby Benedykta XVI, którego wielkości w zasadzie nikt nie kwestionuje. W świadomości obu społeczeństw Benedykt XVI wyrósł na jedną z największych indywidualności początku XXI wieku i taka mu też rola w historii Europy pewnie przypadnie.

²⁶⁰ P. Badde, *Vergiß dein Geschöpf Mensch nicht*, [w:] „Die Welt”, 29.05.06, s. 5.



Moje spotkania z Benedyktem XVI

Z kardynałem Ratzingerem, późniejszym Benedyktem XVI zetknąłem się wcześniej, jako młody pracownik Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Nie tyle z nim osobiście, co jego publikacjami, a zwłaszcza z książką „Einführung in das Christentum”, którą już wówczas zdobyłem w oryginale. Była to książka, która moje teologiczne poszukiwania znacznie poszerzyła i stała się podstawą mojej pracy dydaktycznej.

Na uniwersytecie w Lublinie prowadziłem zajęcia wspólnie z księdzem Napiórkowskim, franciszkaninem, z teologii systematycznej, dogmatycznej i historii dogmatów wiary. Był to przedmiot trudny i studentów mieliśmy ponad pięciuset na tych wykładach. Wszystkich ich trzeba było potem egzaminować, ale traktowaliśmy to zadanie poważnie. Czasami zdarzało się, że ktoś przychodził z prośbą, żeby mu wpisać ocenę niedostateczną, ale nawet takiej nie dawaliśmy od razu, ponieważ dwójka też jest oceną. Wtedy to dowiedziałem się od jednej ze studentek, że jestem „Prinzipienreiter”.

Punktem wyjścia do tych wykładów była wspomniana praca Ratzingera „Einführung in das Christentum” (Wprowadzenie do Chrześcijaństwa), która ukazała się w 1968 roku. Zainteresowałem się tą pozycją z inspiracji Karola Wojtyły, późniejszego Ojca Świętego, Jana Pawła II. Wspólnie zastanawialiśmy się w tym czasie, kto ówczesnie był największym, najbardziej twórczym autorytetem w Niemczech w obszarze teologii. Ale już wówczas nie mieliśmy wątpliwości, że za największy autorytet musieliśmy uznać Josepha Ratzingera. Wśród niemieckich autorytetów podziwialiśmy jeszcze Karola Lehmana i Waltera Kaspera. Obaj zostali zresztą później doktorami honoris causa Naszego Uniwersytetu. Potem zastanawialiśmy się, które z dzieł tych teologów jest dla współczesnego zrozumienia Kościoła najważniejsze. I tu Karol Wojtyła zgodził się ze mną, że było to właśnie „Wprowadzenie do Chrześcijaństwa” Ratzingera.

Zdobycie tej pozycji w ówczesnej komunistycznej Polsce wcale nie było takie proste. Udało mi się ją kupić dzięki temu, że miałem wujka, starszego kuzyna mojej matki, który mieszkał w Szwecji. Będąc u niego z wizytą zobaczyłem w witrynie sklepowej jezuickiej księgarni właśnie „Wprowadzenie do Chrześcijaństwa” w języku niemieckim. Książka kosztowała 27 koron. Wszystkie pieniądze, jakie mogłem wywieźć wówczas z Polski, to było 25 koron. Stanowiło to mniej więcej 5 dolarów. Próbowałem uprosić jezuickiego braciszka, żeby sprzedał mi książkę taniej. Tłuma-

czyłem mu, jak strasznie mi na tej pozycji zależało. ale niestety nie dał się przekonać. Jedynie zgodził się ją odłożyć, do czasu kiedy sobie brakujące 2 korony zdobędzie. Był to jedyny egzemplarz tej książki, jaki posiadał.

Zwróciłem się z prośbą o te dwie korony do mojego wujka, który mieszkał w Szwecji już 47 lat. Ten jednak nie krył zdumienia, jak można jechać za granicę, nie posiadając w ogóle pieniędzy. Potraktował to jako przejaw nieodpowiedzialności i nie zlitował się.

Udało mi się jednak nawiązać współpracę z jednym ze szwedzkich czasopism „Nowości Dnia” (Dagens Nyheter), dla którego napisałem artykuł o założycielu zgromadzenia siostr służebniczek. W ten sposób dostałem swoje pierwsze w Szwecji honorarium, które starczyłoby na kilka książek. Stąd też uradowany poszedłem od razu kupić pracę Ratzingera. Z posiadania tej książki cieszyłem się też niezmiernie ze względu na moich kolegów. Wiedziałem, że książka ta była w Polsce całkowicie niedostępna. Dlatego pełen radości i entuzjazmu wracałem do Lublina.

Z Trelleborg wypłynąłem enerdowskim promem Sassnistz. Akurat czytałem tę książkę na pokładzie, kiedy przysła enerdowska kontrola paszportowa i celna. Podchodzi do mnie wysokiej rangi oficer i pyta mnie, co czytam i w jakim języku. Kiedy powiedziałem mu, że książka jest po niemiecku, wyraził wolę zobaczenia jej. Nie miałem nic przeciwko temu i tym bardziej się zdziwiłem, kiedy chciał mi ją zabrać.

Twierdził, że wwożenie zachodniemieckich książek do NRD było kategorycznie zakazane. Tłumaczyłem mu, że przez NRD jadę tranzytem, że książkę zabiorę ze sobą. Opowiadałem mu o swojej pracy uniwersyteckiej, na potrzeby której tę książkę kupiłem. Oficer był stanowczy. Ale sprawa była dla mnie ważna, więc wyrwałem mu książkę Ratzingera z ręki siłą. Oświadczyłem mu, że zdobyłem ją z wielkim trudem i nie zamierzam jej się pozbywać.

Dał za wygraną, zapowiadając, że polskie władze celne mi ją z całą pewnością zabiorą. I rzeczywiście, ledwo w Berlinie do pociągu do Warszawy wsiałem, natychmiast podszedł do mnie porucznik wraz z dwoma żołnierzami z zamiarem odebrania mi tej „zachodniemieckiej książki”. Znowu tłumaczyłem mu, że jestem wykładowcą na uniwersytecie w Lublinie, że ta pozycja jest ważna również dla świeckich studentów na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie. Zapewniałem, że jest to mądra, współcześnie napisana książka i że zawiera wyłącznie treści teologiczne. „Zgodnie z procedurami książek takich nie wolno przewozić, więc jestem zmuszony ją Panu odebrać”, uznał polski porucznik. Byłem załamany, tyle nadziei i trudów na darmo. Myślałem, że świat mi się zawałił. Porucznik włożył książkę do teczki, puścił swoich żołnierzów przodem i kiedy zostaliśmy na chwilę sami, zasuge-

rował mi, żebym poszedł za chwilę do toalety. W pierwszym momencie uznałem to za drwinę lub żart. Ale kiedy pociąg ruszył, pobiegłem do toalety i rzeczywiście, moja książka tam leżała. Pomyślałem o cynicznym uśmiechu enerdowskiego celnika, który tak był pewny, że polskie władze mi książkę odbiorą. To była różnica między polską a enerdowska mentalnością. Ten polski porucznik rozumiał o wiele więcej. Potrafił dostrzec bezsensowność przepisów, a enerdowski celnik trzymał się ich ślepo. Nawet tranzyt takiej książki uważał za zagrożenie dla enerdowskiej racji stanu.

Kiedy poznałem już Ratzingera osobiście jako prefekta kongregacji wiary, opowiedziałem mu, z jakimi trudami zdobyłem jego pierwszą książkę. I jakie cierpienia duchowe z nią były związane. Kardynał bronił się, że to nie jego wina. Musiałem mu zaprzeczyć. Napisał książkę, która była tak fascynująca, że tyle kłopotów było dla niej warto ponieść.

Pracę tę równie wysoko ocenił kardynał Karol Wojtyła. Uważał, że zawiera ona nowe, autentyczne treści. Dlatego on w pełni rozumiał moje poświęcenie w staraniach o tę książkę. Chwalił mnie, że jednak ją wywalczyłem i przywiozłem do Polski, miałem rzeczywiście dużo szczęścia. Była to zupełnie nowa pozycja, która ukazała się zaledwie kilka dni wcześniej w Niemczech, a księgarz w Sztokholmie już ją miał na swojej półce. Ja byłem więc przypuszczalnie pierwszy, którą ją miał w Polsce.

Moje naukowe kontakty z Josephem Ratzingerem zaczęły się stosunkowo wcześniej przy okazji przygotowań mojej pracy habilitacyjnej. Zamierzałem napisać ją na temat wielkiego teologa dialektycznego, Karola Bartha z Bazylei Szwajcarskiej. Ale nie byłem do końca pewny, czy jest to temat, który nadaje się na pracę habilitacyjną. Napisałem do kilku wybitnych teologów listy z pytaniami, co myślą o moich badawczych zamiarach. Wydawało mi się, że najwybitniejszym specjalistą od teologii Karola Bartha był Hans Urs von Balthasar. Wielka indywidualność posługująca się trzema macierzystymi językami – francuskim, włoskim i niemieckim.

Nawet sam Barth przyznawał, że Balthazar jest najlepszym specjalistą – znawcą jego teologii, a jego krytyka najbardziej trafna. Nic więc dziwnego, że przede wszystkim zwróciłem się do niego z moimi pytaniami. Ale Balthazar odradzał mi pisanie pracy habilitacyjnej na ten temat, twierdząc, że Barth jest na dłuższą metę nudny i w gruncie rzeczy nic oryginalnego do teologii nie wnosi.

Ale napisałem również list do Josepha Ratzingera, który był wówczas profesorem w Tübingen. Ale odpowiedź otrzymałem napisaną przez Hansa Künga. Byłem bardzo zdziwiony, bo nie wiedziałem jeszcze wówczas jak bardzo obaj teolodzy byli zaprzyjaźnieni. Okazało się, że Ratzinger był w tym czasie w Stanach

Zjednoczonych i prosił go o prowadzenie jego prywatnej korespondencji. Zresztą Ratzinger odpowiadał przy innych okazjach również na listy Künga, kiedy to ten teolog był tam profesorem gościnnym.

Otóż okazało się, że Küng napisał na Sorbonie dwutomową pracę doktorską właśnie na temat Bartha i był tą postacią bardzo zafascynowany. Cieszył się z mojej inicjatywy i gorąco zachęcał do kontynuacji badań nad Barthem. Uważał go za wyjątkowo oryginalnego myśliciela, którego koncepcje są inspirujące dla dalszych, nowoczesnych rozważań teologicznych. Była to dla mnie ważna informacja.

Po trzech miesiącach otrzymałem również pismo od Josepha Ratzingera, który po powrocie ze Stanów osobiście odpowiedział mi na list. Potwierdził stanowisko Künga i również radził kontynuację moich zainteresowań Barthem. Ratzinger uważał, że był to oryginalny myśliciel, który stworzył fundamenty pod nośną teologię, do której można przekonać wielu współczesnych intelektualistów.

Dzięki tej korespondencji udało mi się bliżej poznać także Künga. W tym czasie narastał już z wolna jego konflikt z Kościołem. Wówczas prefektem kongregacji nauki wiary był chorwacki biskup Franjo Šeper, który zdecydowanie chciał go pozbawić prawa kościelnego nauczania. I zamierzał tego dokonać osobiście przed odejściem na emeryturę.

O konflikcie tym rozmawiał ze mną również Ojciec Święty Jan Paweł II. Przekonywałem go, że Hans Küng był co prawda nieobliczalny, ale niezwykle kreatywny. Jego błędem było radykalne formułowanie poglądów, co budziło protesty i sprzeczności. Künga uważałem za wybitnego intelektualistę, którym kierowały wątpliwości i próby poszukiwania odpowiedzi na wyzwania współczesnego człowieka. Przekonywałem Ojca Świętego, że instytucjonalne zerwanie Kościoła z tym wybitnym myślicielem nie byłoby dobre. Wydawało mi się, że przekonałem Jana Pawła II. Obiecał rozmowę z Biskupem Šeperem i próbę załagodzenia konfliktu. Prosił, żebym również osobiście porozmawiał z prefektem.

Rozmowę z biskupem Šeperem rzeczywiście podjąłem, ale już na niewiele się to zdało. Miał on w sprawie Hansa Künga wyrobione zdanie i żadne argumenty do niego nie docierały. Podjął decyzję o zabranii mu *venia legendi*, czyli prawa nauczania na uczelni katolickiej. Od tego momentu Küng nie mógł więcej twierdzić, że jest oficjalnym „katolickim” teologiem. Ojciec Święty decyzję tę ostatecznie zatwierdził, a sam Küng nie podejmował więcej prób powrotu na łono Kościoła. Opracował nawet własne wyznanie wiary.

Rozeszły się wówczas także drogi Künga i Ratzingera, może również dlatego, że po 1968 roku Ratzinger przeniósł się do Regensburga, potem w 1977 roku został biskupem ordynariuszem archidiecezji Monachium i Fryzjngi.

Z kardynałem Josephem Ratzingerem zetknąłem się osobiście właśnie w tym okresie. Był wówczas przewodniczącym konferencji teologów systematycz-

nych Europy, w której uczestniczyłem jako przedstawiciel KUL-u. Byłem zresztą właściwie jedynym przedstawicielem teologów polskich, który uczestniczył w tych zebraniach. Ratzinger, jako przewodniczącym konferencji, wyznaczył mi kiedyś temat referatu głównego na temat „Duch Święty jako obecność Jezusa Chrystusa dzisiaj”. Było to trudne zadanie, bo wymagało połączenia zarówno średniowiecznej patrystyki, jak i współczesnej teologii. Ale udało się, Ratzinger mój referat zapamiętał i później często do niego wracał.

Kiedy bywałem w Rzymie, zawsze go też chętnie jako późniejszego prefekta Kongregacji Nauki Wiary odwiedzałem. Uczestniczyłem wówczas w pracach czterech komisji, czy w czterech gremiach watykańskich, co powodowało, że bywałem w tym mieście często. Prawie zawsze zapraszał mnie na krótką rozmowę, zawsze potrafił dla mnie znaleźć czas. Nawet podczas posiedzeń kongregacji spotykał się za mną prosząc, bym poczekał na przerwę w obradach.

W czerwcu 1983 roku namówiłem go jako perfectę kongregacji wiary do przyjazdu na Górę św. Anny podczas pielgrzymki związanej z uroczystością Piotra i Pawła. Była to pielgrzymka mężczyzn i młodzieży męskiej. Stała się ona okazją do sprowadzenia wielu teologów i biskupów na Opolszczyznę, nawet kardynała Arnsa z San Paulo. Chciałem, żeby ludzie mogli zobaczyć najwybitniejszych „mędrców” Kościoła. Ale kiedy Kardynał Ratzinger dowiedział się, że ta pielgrzymka wypadła w pięć dni po wizycie papieża na Górze św. Anny, prosił mnie żeby jego odwiedziny przesunąć o rok.

Był przekonany, że pięć dni po wizycie Ojca Świętego nikt nie przyjedzie w to samo miejsce. Ale programy były już rozpisane, a kardynał Ratzinger miał tę pielgrzymkę prowadzić. Miała to zresztą być pielgrzymka dziękczynna za pierwsze odwiedziny papieża w tym miejscu w historii i była już zapowiedziana we wszystkich kościołach na Śląsku. Nie było już odwrotu. Byłem zresztą pewny, że przybędzie na nią wielu wiernych. Miałem rację, na pielgrzymkę przyjechało wówczas około 50 000 mężczyzn.

Nie mogliśmy się nawet pomieścić w grocie, ale na szczęście stał jeszcze ołtarz papieski i cała radiofonizacja jeszcze działała. Toteż zdecydowaliśmy się na przeniesienie mszy w tamto miejsce. Kiedy Kardynał Ratzinger zobaczył takie wielkie rzesze wiernych, był głęboko zaskoczony i nie mógł uwierzyć swoim oczom.

Ale miałem dla niego jeszcze jedną niespodziankę. Kardynał Ratzinger często opowiadał, jak to z Austrii przeprowadzał się promem przez Inn do swojej rodzinnej miejscowości Marktl w Bawarii. Ponieważ umówieni byliśmy, że po mszy pojedziemy do mojego rodzinnego domu, to najkrótsza droga wiodła właśnie przez prom w Zdieszowicach. Ten tradycyjnie napędzany siłą ludzkich mięśni prom zrobił na Ratzingerze ogromne wrażenie. I razem wspólnie ciągnęliśmy liny promu, żeby przedostać się na drugą stronę Odry.

Kiedy przyjechaliśmy do mojego rodzinnego domu w Brożcach, czekało go kolejne zaskoczenie. Trudno było mu uwierzyć, że wszyscy moi bracia, a żyli wtedy jeszcze wszyscy trzej starsi, tak swobodnie mówią po niemiecku. Próbował dochodzić, jak było to możliwe. Przypomniałem mu rzecz niby powszechnie znaną, acz nie zawsze uświadamianą, że do Państwa Polskiego moja rodzinna ziemia została przyłączona dopiero w 1945 roku. Poprzednio wszyscy mówili tu po śląsku i po niemiecku i chodzili też do niemieckich szkół. Moi starsi bracia zdążyli jeszcze przed 1945 rokiem pokończyć nie tylko szkoły podstawowe, ale nawet zawodowe. „Rzeczywiście” – przyznał kardynał.

Najlepiej jednak zapamiętał rozmowę z moim najmłodszym bratem Bernardem, który z racji wieku po niemiecku mówił najślabiej. Chodził do niemieckiej szkoły tylko rok, ale też potrafił się z Josephem porozumieć. I otóż ten Bernard mówi do Ratzingera, „Herr Kardinal, das Deutsche ist für mich nicht so ciężki, aber das schlimmste ist das betonieren”. (Księżę Kardynale, niemieckie nie jest dla mnie ciężki, ale najtrudniejsze jest betonowanie). Zamiast „betonen” (akcentować) powiedział „betonieren” (betonowanie). Joseph uśmieł się serdecznie.

Ale od tego czasu za każdym razem pytał mnie, jakie postępy robi mój brat w „betonowaniu”. Dalej spotykaliśmy się w Rzymie czy to w kongregacji wiary, czy u niego w domu, jak jeszcze żyła jego siostra Maria. Wtedy mieszkał nad Walterem Kasperem na Piazza Leonina w Rzymie. Siostra Ratzingera gotowała wspaniale. Uzupełnieniem tych spotkań były jego fortepianowe koncerty. Joseph z wielkim zaangażowaniem, znakomicie grał Mozarta.

Pierwszą ponoć prywatną rzeczą, jaką Ratzinger kazał przenieść do Watykanu po jego wyborze na papieża, był jego fortepian. Stoi w jego mieszkaniu oczywiście do dziś w centralnym miejscu. Zawsze kiedy chce się uspokoić, wewnętrznie wyciszyć, odnaleźć w sobie *duc in altum*, głębię swojego Ja, wtedy zasiada do fortepianu.

Ten pobyt w Polsce bardzo utkwiał Ratzingerowi w pamięci. Potem był moim gościem w Polsce jeszcze trzy razy. Spał za każdym razem w tym samym pokoju, gdzie już wcześniej nocowali wybitni kardynałowie. Również Jan Paweł II nocował w tym pokoju. Dlatego kiedyś nazywaliśmy ten apartament kardynalskim. Ale teraz może on bez wątpliwości nosić nazwę „papieski”.

Tego wieczoru, kiedy przyjechaliśmy z pielgrzymki z Góry św. Anny, miało miejsce jeszcze jedno ważne wydarzenie. Mój przyjaciel Gerard Sobotta był proboszczem w Kątach Opolskich. W tym czasie postanowił wybudować filię swojej parafii w Choruli. Już wcześniej obiecałem mu, że przyjadę na poświęcenie kamienia węgielnego jego nowego kościoła. Ale zaproponowałem Josephowi, żeby zrobił to za mnie. Powstał oczywiście problem, w jakim języku miałyby się taka

ceremonia odbyć. Postanowiliśmy, będzie ona po łacinie, a kazanie po niemiecku, które zobowiązałem się tłumaczyć

Kiedy przyjechaliśmy do Choruli wśród tamtejszych wiernych zapanowało oczywiście wielkie poruszenie, że na poświęcenie kamienia węgielnego ich kościółka przyjechał niemiecki kardynał z Rzymu. Msza udała się znakomicie, kazanie tłumaczyłem krok po kroku, kiedy robił ku temu przerwy.

Takie wystąpienia w tamtych czasach nie były wcale proste, ani same przez się zrozumiałe. Kiedy tylko gdzieś publicznie pojawiał się kardynał czy biskup z zagranicy, wtedy też natychmiast pojawiali się urzędowi słuchacze kontrolujący ich „political correctness”. Musiałem jakoś rozładować sytuację. Tłumaczyłem, że kardynał Ratzinger zna co prawda siedem języków, ale żadnego słowiańskiego. Dziś żałuję, że nie namawiałem kardynała już wtedy do nauki języka polskiego.

Oczywiście pojawiły się natychmiast skargi ze strony rodziców, którzy ubolewali nad tym, że ich dzieci nie rozumieją po niemiecku, że w szkole muszą się uczyć tylko rosyjskiego.

Wtedy przekonywałem ich, że rosyjski jest też wielkim światowym językiem, w którym tworzyli wybitni twórcy literatury. Język ten jest wielką wartością i skoro mają szansę przymusowego uczenia się tego języka, to nie powinni jej marnować. Długo im to *per longum et latum* tłumaczyłem. Ale tej wioskowej młodzieży do radosnego i pilnego uczenia się języka rosyjskiego zachęcić mi się nie udało, moje argumenty nie przekonywały, zwłaszcza ich rodziców.

Przy okazji opowiadałem im o moich szkolnych czasach, kiedy chodziłem do gimnazjum Carolinum w Nysie. Tam też uczono rosyjskiego, ale również francuskiego i łaciny. Mnie zależało już wówczas najbardziej na łacinie, ponieważ upatrywałem w niej klucza do wielkiej europejskiej kultury. I miałem to szczęście, że mogłem się tego starożytnego języka uczyć, za co Bogu dziękowałem.

Najbardziej sytuacją zdziwiony był sam Ratzinger. Kiedy wracaliśmy do Opola, miał nieomal pretensję, że tak długo w moim tłumaczeniu mówiłem na temat rosyjskiego, chociaż on sam o tym języku nie wspomniał ani słowa. Wtedy opowiadałem mu o losie tych młodych ludzi, którzy nie mieli możliwości uczenia się innego języka. O ich skargach na te niechciane i nie lubiane lekcje, na marnowanie czasu. Ubawił go niezmiernie mój zapał do rosyjskiego. Uznał, że go w ten sposób w oczach ówczesnych władz ideologicznie ustawiałem i to w tak przekonujący sposób.

W każdym razie to poświęcenie tego kamienia węgielnego bardzo mu utkwilo w pamięci. Od tego czasu zawsze jak się spotykamy, to pyta mnie o losy „jego katedry w Choruli”. Nawet ostatnio sugerował, że jak jeszcze raz przyjedzie do Polski, to musi koniecznie odwiedzić ten kościół.

Przy okazji namawiałem go do pobytu w Kamieniu Śląskim w Sebastianum Silesiacum. Zapewniałem, że władze sanatorium na pewno zgodzą się na ten czas je dla nas zamknąć. Wtedy mielibyśmy wiele czasu na różne intelektualne i teologiczne dysputy. I przy okazji będzie mógł znakomicie wypocząć. Być może uda się ten plan jeszcze zrealizować. Mam nadzieję, że Bóg da nam jeszcze długo zdrowie.

Przecież on był u mnie już trzy razy z wizytą i był specyfiką naszego regionu bardzo zafascynowany. Podobała mu się zarówno specyficzna kultura śląska, jak i w ogóle polska. Ratzinger lubi też bowiem bardzo Kraków i Warszawę. Dostrzega różnice między tymi regionami, upatrując w tym nowoczesność. Zjednoczona Europa przyszłości będzie Europą regionów. I to właśnie regiony będą decydować o jej obliczu jako „pojedynczej różnorodności”.

Wizyta Benedykta XVI do Polski w 2006 roku była wielkim wydarzeniem. Jestem też pod ogromnym jej wrażeniem. Zwłaszcza pozostał mi w pamięci jego pobyt w Oświęcimiu. Przybycie Ojca Świętego na teren dawnego obozu zagłady budziło zresztą, co zrozumiałe, największe zainteresowanie zarówno w Polsce jak i w Niemczech.

Największą wartością tego wydarzenia była nie tyle sama jego obecność w Oświęcimiu, co jego niezwykle w mądrości przemówienie. Było ono tak głębokie, przemyślane i jednocześnie tak inne od tego, co na ten temat zostało wcześniej powiedziane. Nie było w tym przemówieniu żadnej polityki, żadnej ideologii, tylko wielki umysł tego wielkiego Bożego człowieka. Jego osobowość i potężne serce, które mu to przemówienie dyktowało.

On był absolutnie szczery, precyzyjny i jednocześnie żadna chyba myśl tego wystąpienia nie była do podważenia. On chciał po prostu wyjaśnić etiologię zła, etiologię tych fabryk śmierci w Niemczech. Zresztą założonych nie tylko na terenie Rzeszy, ale również w Polsce i w innych krajach europejskich, którymi zawłasczył. Zbrodniczy dyktator, ten, który tyle zła przyniósł całemu światu i przede wszystkim Europie. Dlatego z wszystkich interpretacji tego zła, tak mi się zawsze wydawało, z wszystkich możliwych ujęć, Benedykt XVI wybrał „teologicznie” tę najwłaściwszą.

Już po jego kazaniu w Oświęcimiu ukazała się publikacja pod tytułem „Gdzie był Bóg – przemówienie w Oświęcimiu”. I do tego przemówienia ustosunkowują się laureat pokojowej Nagrody Nobla Elie Wiesel, nasz Władysław Bartoszewski i twórca nowej teologii politycznej Johann Baptist Metz, profesor z Monastyrzu. I rzeczywiście, ta intensywna dyskusja wokół tego przemówienia jest uzasadniona. Ale nowa publikacja Haina Posenera o „Wyprawie krzyżowej Benedykta XVI” mająca ukazać agresję Watykanu w odniesieniu do współczesnej społeczności jest niezwykle „smutnym” zjawiskiem. Dawno nie spotkałem książki, takiej książki.

Wydaje się bowiem, iż zamiast farbą drukarską, została napisana nienawiścią. Już we wstępie autor stwierdził, że to będzie to „eine Streitschrift”, że książka zawiera radykalną krytykę Benedykta XVI. I rzeczywiście takiej miażdżącej krytyki dokonał. W zakończeniu posuwa się nawet już wprost do drwin pod adresem Ojca Świętego.

Zaczyna między innymi też w ten sposób: „co to za człowiek?”, „co za istota?”, kiedy go proszono, żeby opowiedział jakiś żart, jakieś wydarzenie z lat młodości, czy z lat studiów, to nie był w stanie niczego powiedzieć. Jednie co zapamiętał, to obronę swojej pracy habilitacyjnej.

Rzeczywiście Ratzinger miał początkowo problemy z obroną pracy habilitacyjnej. Jego drugi recenzent Michael Schmaus, monachijski profesor, zakwestionował jego rozprawę, napisał po prostu negatywną recenzję. Nie podobały mu się przede wszystkim jej dwa pierwsze rozdziały. Do dwóch pozostałych nie miał specjalnych zastrzeżeń. Ratzinger wybrał rozwiązanie więc najprostsze: usunął po prostu pierwsze dwa rozdziały, napisał nowy wstęp i ponownie przedłożył tę samą książkę do oceny. Okazała się naukowym sukcesem autora...

Ale wróćmy do wyżej wymienionej zjadliwej publikacji. Jej autor bez żadnego intelektualnego respektu, usiłuje po prostu Papieża zdyskredytować i to na sposób swoistego rodzaju „teutońskiej buty”, a właściwie to w stylu współczesnego agresywnego ateizmu anglosaskiego Richarda Dawkinsa i jemu podobnych ideologów.

W kontekście wszystkich dyskusji na temat wystąpienia Benedykta XVI w Oświęcimiu trzeba powiedzieć, że właściwie tutaj dowiódł on – w moim przekonaniu – swej wyjątkowej moralnej, intelektualnej i teologicznej klasy.

Nie rozważał w nim kontekstu politycznego, tylko starał się dać w nim odpowiedź na dręczące pytania dotyczące wiary i źródeł zła. „Gdzie był wtedy Bóg?”. Odpowiedź brzmi – „Na krzyżu” i tak dał się wypchnąć na margines historii, utożsamiając się z ofiarami. Bóg był w każdym zamordowanym, w każdym zakatowanym, w każdym oświęcimskim więźniu, także tym, który rzucał się z rozpacz na druty pod prądem wysokiego napięcia. Tak radykalizm wiary idzie w tym kierunku: w każdym ukrzyżowanym, w każdym zastrzelonym, w każdym zamordowanym więźniu był także sam Chrystus.

Dokładnie tak samo zwykł to być ujmować wrocławianin Dietrich Bonhoeffer. On też uważał, że w niektórych wypadkach historycznych, których nie jesteśmy w stanie pojąć, Bóg daje się wypchać na sam margines, wypchać z biegu historii poza jaj nawias.

W każdym razie, kończąc, musimy podkreślić, iż bez Jana Pawła II nie mielibyśmy Benedykta XVI. To właśnie papież z Polski utworzył drogę papieżowi z Niemiec. Wydaje się więc, iż na ten luksus „mógł sobie pozwolić jedynie Duch

Święty”. Wierzimy bowiem, iż to On właśnie jest przy każdym konklawe obecny, podobnie jak podczas autentycznego soboru ekumenicznego. Gdyby bowiem naszym obu narodom przyszłoby go wybierać, Niemcy by tego zapewne nie uczynili, bo dla wielu uchodził przecież za „pancernego kardynała”. Dla Polaków zaś: Niemiec i papież jakoś ze sobą nie harmonizują... A jednak się tak stało. To po prostu swoistego rodzaju znak czasu, będący też znakiem nieba. Bowiem bez pełnego pojednania tych właśnie obu narodów nie zaistnieje w pełni zjednoczona Europa jako prawdziwa wspólnota ducha, tj. wspólnota kultury i wartości, która jako taka mogłaby się dla współczesnego świata stać swoistego rodzaju „nowym Betlejem”.



Bonawentura Smolka

**ANTROPOLOGIA J. KARDYNAŁA RATZINGERA
– PAPIEŻA BENEDYKTA XVI**

Artykuł podejmuje problematykę koncepcji antropologicznych Josepha Ratzingera, w które głęboko wpisane zostało pojęcie jedności, bazującej na prawdzie czerpanej z tajemnicy stworzenia. Autor udowadnia, że antropologia Benedykta XVI umożliwia nie tylko lepsze zrozumienie współczesnego świata, ale pokazuje dzisiejszemu człowiekowi najpewniejsze drogi realizacji siebie.

Norbert Honka

JOSEPH RATZINGER – CZŁOWIEK, KAPŁAN

W artykule zaprezentowana jest sylwetka Josepha Ratzingera. Szczegółowo opisane są losy Ratzingera, jego dezercja ze służby w Wehrmachcie, pobyt w obozie jenieckim, czasy w seminarium, posługa kapłańska, kardynalska, aż po jego wybór na papieża. Zaprezentowane są także związki Benedykta XVI z Polską, a także ze Śląskiem Opolskim. W Choruli wraz ze swoim przyjacielem arcybiskupem A. Nossolem uczestniczył w uroczystościach poświęcenia nowego kościoła.

Marian Marek Drozdowski

**CHRZEŚCIJAŃSKI ETOS ŻYCIA PUBLICZNEGO
W INTERPRETACJI JANA PAWŁA II I BENEDYKTA XVI**

Marian Marek Drozdowski podejmuje w swoim artykule próbę przedstawienia wpływu, jaki wywarł Jan Paweł II na współczesne rozumienie chrześcijańskiego etosu życia publicznego i jego korelacji z polityką. Stawia sobie pytanie, jak dalece rzeczywiście Benedykt XVI jest kontynuatorem dzieła swego poprzednika. W artykule autor podkreśla, że ani polityka, ani ekonomia nie są wyjęte spod praw moralnych.

Anna Rajchel, Dariusz Rajchel

**GODNOŚĆ CZŁOWIEKA W PISMACH
JANA PAWŁA II I BENEDYKTA XVI**

Prawo do godności było zasadniczym tematem całego pontyfikatu Jana Pawła II. Stanowi także istotny filar pontyfikatu Benedykta XVI. Obydwaj papieże podkreślali, że człowiek jest świadomą, wolną jednostką, która może podejmować decyzje i dokonywać moralnych wyborów. Dlatego też artykuł prezentuje wybrane tezy z encyklik, listów, kazań Jana Pawła II i Benedykta XVI dotyczących znaczenia ludzkiej godności w świecie.

Andrzej Demitrów

**BIBLIJNE I ANTROPOLOGICZNE IMPLIKACJE POSTAW
EUCHARYSTYCZNYCH W ŚWIETLE NAUCZANIA
JANA PAWŁA II**

Na podstawie tekstów papieskich przedstawiających bogactwo i różnorodność postaw mających źródło w Eucharystii w artykule zaprezentowano te, które w powiązaniu z konkretnymi momentami eucharystycznymi mają decydujące znaczenie dla formowania się postępowania człowieka, zwłaszcza młodego, do odważnego podjęcia zadań w wymiarze zarówno indywidualnym jak i zbiorowym. Ukazane postawy eucharystyczne nie są jedynie teoretycznie sformułowanymi postulatami, ale stanowią ukonkretniony wzór do naśladowania i kierunku rozwoju prawdziwie spełnionego człowieczeństwa.

Sebastian Fikus

BENEDYKT XVI W POLSCE

Artykuł przedstawia reakcje polskiej i niemieckiej prasy na wizytę Benedykta XVI w Polsce w 2006 roku. Podjęto w nim próbę analizy tekstów poświęconych ekumenizmowi, roli Kościoła we współczesnym świecie, pryncypiów wiary. Głównym wątkiem wizyty Benedykta XVI była wizyta w Auschwitz. Echa jej w mediach długo nie milkły. W artykule podkreślono także, że wizyta Benedykta XVI w Polsce była pielgrzymką śladami Jana Pawła II.

Alfons Nossol**MOJE SPOTKANIA Z BENEDYKTEM XVI**

Artykuł prezentuje swoje prywatne refleksje dotyczące Papieża Jana Pawła II i Benedykta XVI. Pisze o spotkaniach i rozmowach z obu hierarchami Kościoła. Są one pisane z perspektywy o przyjaciela. Arcybiskup zwraca w nim uwagę na fakt, że bez Jana Pawła II nie mielibyśmy Benedykta XVI. To właśnie Papież z Polski utoriwał drogę Papieżowi z Niemiec.





Bonawentura Smolka

Bibliografia

- [1] CHARYTAŃSKI J.: Kim jestem jako człowiek i chrześcijanin, Kraków 2006.
- [2] De VRIES J.: Materie und Geist. Eine philosophische Untersuchung, München-Salzburg 1970.
- [3] FASCHER E.: Der erste Brief des Paulus an die Korinther, Berlin 1975;
- [4] GÓŹDŹ K.: Teologia człowieka, Lublin 2006.
- [5] JEŃDRZEJEWSKI S.: U korzeni zła, Lublin 1997.
- [6] KOCH R.: Erlösungstheologie. Genesis 1–11, Frankfurt/M.
- [7] KRĄPIEC M.: Dzieła, t. X: Człowiek i prawo naturalne, Lublin 1993.
- [8] KUPNY J.: Katolicka nauka społeczna, Katowice 2003, s. 32 i nn.
- [9] LANGEMEYER G.: Antropologia teologiczna. Podręcznik teologii dogmatycznej, J. Fenrychowa (tłum.), Kraków 2000.
- [10] MOUNIER E.: Qu'est-ce que le personalisme, Paris 1947.
- [11] MROCZKOWSKI I.: Osoba i cielesność. Moralne aspekty teologii ciała, Płock 1994.
- [12] NOWACKA E.: Społeczno-polityczna myśl Benedykta XVI, Geneza i znaczenie dla współczesnych państw demokratycznych, Wrocław 2006, s. 108 i nn.
- [13] NOWAK A.J.: Psychologia eklezjalna, Lublin 2005.
- [14] NOWAK A.: Nowy człowiek, Rybnik 1998.
- [15] RATZINGER J.: Einführung in das Christentum. Vorlesungen über das Apostolische Glaubensbekenntnis, München 1968.
- [16] RATZINGER J.: Auf Christus Schauen. Einübung in Glaube, Hoffnung, Liebe, Freiburg i. Br. 1989.
- [17] RATZINGER J.: Abbruch und Aufbruch. Die Antwort des Glaubens auf die Krise der Werte, Eichstättter Hochschulreden 61, München 1988.
- [18] RATZINGER J.: Bilder der Hoffnung. Wanderungen im Kirchenjahr, Freiburg i. Br. 1997.
- [19] RATZINGER J.: Bóg i świat, G. Sowiński (tłum.), Kraków 2005, s. 82; T. Węclawski, W teologii chodzi o ciebie, Kraków 1995.
- [20] RATZINGER J.: Czas przemian w Europie, M. Mijalska (tłum.), Kraków 2001.
- [21] RATZINGER J.: Die christliche Brüderlichkeit, München 1960, s. 67 i nn.
- [22] RATZINGER J.: Diener eure Freude. Meditationen über die priesterliche Spiritualität, Freiburg i. Br. 1988.
- [23] RATZINGER J.: Erlösung – mehr als eine Phrase?, Steinfeld 1977.
- [24] RATZINGER J.: Europa-Hoffnungen und Gefahren, Speyer 1990.
- [25] RATZINGER J.: Glaube und Zukunft, München 1970, s. 99.
- [26] RATZINGER J.: Glaube Wahrheit, Toleranz. Das Christentum und Weltreligionen, Freiburg–Basel–Wien 2003.
- [27] RATZINGER J.: Odkryć oblicze Boga. Wybór myśli, W. Spalski (oprac.) Kraków 2006, s. 72 i nn; tenże, Berührt vom Unsichtbaren, dz. cyt.
- [28] RATZINGER J.: Vom Ursprung und vom Wesen der Kirche, [w:] Das neue Volk Gottes. Entwürfe zur Ekklesiologie, Düsseldorf 1997.
- [29] RATZINGER J.: Weg Gemeinschaft des Glaubens. Kirche als Communio, Augsburg 2002.

- [30] RATZINGER J.: Zeitfragen und chrislicher Glaube. Acht Predigten aus den Münchner Jahren, Würzburg 1983.
- [31] RAVASI G.: Księga Rodzaju (1–11), M. Brzezinka (tłum.), Kraków 1996.
- [32] RUPPERT L.: Das Buch Genesis, Leipzig 1975.
- [33] SCHILLEBEECKX E.: Christus, Sakrament der Gottbegegnung, Mainz 1960.
- [34] SCHRAGE W.: Der Erste Brief an die Korinther, VII/3, Neukirchen 1995.
- [35] SCOLA A.: Osoba ludzka. Antropologia teologiczna, L. Balter (tłum.), Poznań 2005, s. 56 i nn.
- [36] SEIFERT J.: Leib und Seele. Ein Beitrag zur philosophischen Antropologie, Salzburg 1973.
- [37] SMOLKA B.: Narodziny i rozwój personalizmu, Opole 2002.
- [38] STYCZEŃ T.: Ciało jako „znak obrazu Stwórcy”. Status questionis, [w:] T. Styczeń (red.), Mężczyznę i niewiastę stworzył ich, Lublin 2001.
- [39] WAL J.: Formacja charytatywna, [w:] Miłość miłosierna, J. Krucina (red.), 283 i nn.
- [40] ZDYBICKA Z.: Filozoficzna koncepcja religijności człowieka, [w:] B. Bejze (red.), O Bogu i o człowieku, t. I, Warszawa 1968.

Norbert Honka

Bibliografia

- [1] ALLEN J.L.: Anti-Nazi Prelate beatified, www.nationalcatholicreporter.org 14.10.2005. Osoby dotknięte nieuleczalnymi chorobami bądź niepełnosprawne podlegały w czasach nazistowskich eutanazji. Sprzeciwiał się temu protestując nieprzerwanie kardynał Clemens August von Galen z Münster.
- [2] Archiwum parafii Kąty Opolskie, Kronika parafialna, Część I, s. 251; B. Szczerbaniewicz, Papież już u nas był. Benedykt XVI, jeszcze jako kardynał, przebywał w Choruli, [w:] „Nowa Trybuna Opolska” 2005, nr 93, s. 1, 6; P. Kucharczak, Katedra we wsi Chorula, [w:] „Gość Niedzielny” 2005, nr 19, s. 20–21.
- [3] Biography of His Holiness, Pope Benedict XVI, [w:] http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/biography/documents/hf_ben-xvi_bio_20050419_short-biography_en.html.
- [4] GUERRERA O.: Cousin recalls boy who dreamed of church life, www.theage.com.au 20.04.2005.
- [5] Homilia kard. Josepha Ratzingera na uroczystościach pogrzebowych Jana Pawła II, [w:] <http://www.tezeusz.pl/cms/tz/index.php?id=2117>.
- [6] LANDLER M., BERNSTEIN R.: A Future Pope Is Recalled: A lover of Cats and Mozart, Dazzled buy Chuch as a Boy, www.nytimes.com 22.04.2005.
- [7] MORGAN CH., FOLLAIN J., SPARKS J.: Popal hopeful is a former Hitler Youth, www.thesundaytimes.co.uk 17.04.2005.

Anna Rajchel, Dariusz Rajchel

Bibliografia

- [1] Benedykt XVI do pielgrzymów z Terni o godności ludzi pracy, www.radiovaticana.org

- [2] Benedykt XVI w Angoli i Kamerunie, www.opoka.org.pl
- [3] BENEDYKT XVI: Encyklika Caritas in Veritate, www.fpt.uksw.edu.pl
- [4] BENEDYKT XVI: Encyklika Caritas in Veritate, www.vatican.va
- [5] BENEDYKT XVI: Kara śmierci obrazą godności człowieka, www.radiovaticana.org
- [6] BENEDYKT XVI: List do diecezji rzymskiej o pilnej potrzebie wychowania, www.opoka.org.pl
- [7] BENEDYKT XVI: List na VII Światowe Spotkanie Rodzin w 2012 r., www.opoka.org.pl
- [8] BENEDYKT XVI: Sztuczne zapłodnienie łamie godność człowieka, www.storico.radiovaticana.org
- [9] Homilia podczas mszy św. w Oświęcimiu-Brzezince, 7 czerwca 1979, [w:] Jan Paweł II w Polsce 1979–1983. Homilie i przemówienia, Warszawa 1986.
- [10] Homilia podczas mszy świętej na Placu Zwycięstwa w Warszawie 1979 r. [w:] Jan Paweł II w Polsce..., op. cit., s. 18.
- [11] JAN PAWEŁ II Teolog. Komentarze do encyklik, red. G. Borgonovo, A. Cattaneo. Wstęp do wydania polskiego K. Nycz, Warszawa 2009, s. 136.
- [12] JAN PAWEŁ II: Adhortacja apostolska Ecclesia in Oceania, www.srm.gniezno.opoka.org.pl
- [13] JAN PAWEŁ II: Encyklika Centesimus Annus, www.opoka.org.pl
- [14] JAN PAWEŁ II: Encyklika Evangelium Vitae, www.opoka.org.pl
- [15] JAN PAWEŁ II: Encyklika Redemptor hominis, www.opoka.org.pl
- [16] JAN PAWEŁ II: Encyklika Sollicitudo Rei Socialis; www.opoka.org.pl
- [17] JAN PAWEŁ II: Pamięć i tożsamość, Kraków 2005
- [18] Katechizm Kościoła katolickiego za zgodą i w oparciu o wydanie Pallottinum 1994, oprac. internetowe M. Baranowski, przypisy S. Koczwarą.
- [19] KUKSEWICZ Z.: Filozofia człowieka. Teoria duszy, Wrocław–Warszawa–Kraków 1975.
- [20] List apostolski Ojca Świętego Jana Pawła II z okazji 50 rocznicy wybuchu II wojny światowej, [w:] Listy pasterskie Ojca Świętego Jana Pawła II, Kraków 1997, s. 590.
- [21] List do młodych całego świata Parati Semper Ojca Świętego Jana Pawła II z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży (1985), www.duch.lublin.pl
- [22] MARTINO R.R.: W sprawie całkowitego zakazu klonowania człowieka, www.opoka.org.pl
- [23] MROCZKOWSKI I.: Kondycja moralna człowieka ponowoczesnego, [w:] Fides et ratio. W poszukiwaniu ideału człowieka XXI wieku, red. I. Mroczkowski, E.A. Wesołowska, Płock 2001.
- [24] NAŁKOWSKA Z.: Dzienniki czasu wojny, wstęp, oprac. i przypisy H. Kirchner, Warszawa 1972.
- [25] NAŁKOWSKA Z.: Medaliony, Kraków 2009.
- [26] OLEJNICZAK M.: Wolność miłości. Ontologia osoby ludzkiej w koncepcjach Edyty Stein i Karola Wojtyły, Tarnów 2010.
- [27] PASCAL B.: Myśli, przekł. T. Żeleńskiego (Boya), Warszawa 1997.

- [28] Pismo Święte Nowego Testamentu w przekładzie z języka greckiego, opr. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, Olsztyn 1997.
- [29] Pismo Święte Nowego Testamentu..., op. cit., s. 523–534.
- [30] Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych, opr. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, Poznań–Warszawa 1990.
- [31] RATZINGER J.: Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro, Kielce 2005, s. 29.
- [32] Słowo do młodzieży przed kościołem św. Anny, [w:] Jan Paweł II w Polsce 1979–1983, op. cit.
- [33] SOFOKLES: Antyгона, przeł. K. Morawski, Gdańsk 2000.
- [34] Testament z dnia 6 III 1979 (i dodatki późniejsze), www.opoka.org.pl
- [35] www.aforyzmy.net
- [36] www.centrum-dialogu.oswiecim.pl
- [37] www.centrum-janow.internetdsl.pl
- [38] www.nonpossumus.pl

Andrzej Demitrów

Bibliografia

- [1] JAN PAWEŁ II: Encyklika Ecclesia de Eucharistia, (Watykan 2003).
- [2] JAN PAWEŁ II: List apostolski Mane nobiscum Domine, (Watykan 2004).
- [3] JAN PAWEŁ II: List apostolski Novo Millenio Inneunte, Mane nobiscum Domine.
- [4] JAN PAWEŁ II: List apostolski Rosarium Virginis Mariae, 31 (Watykan 2002).
- [5] JAN PAWEŁ II: Mane nobiscum Domine
- [6] JAN PAWEŁ II: Rosarium Virginis Mariae
- [7] Lora dell'ascolto (Roma 1997) 1621–1622.
- [8] MOKRZYCKI B.: «Eucharystia u podstaw życia zakonnego», Nasze sprawy 218, wrzesień–październik 2003.
- [9] Osservatore Romano, wyd. pol. 9 (2004) 19.
- [10] PAWEŁ VI. Gaudete in Domino, 2.
- [11] PIUS XII. Mediator Dei.
- [12] Sobór Watykański II, Gaudium et spes, 36.
- [13] Sobór Watykański II, Lumen gentium, 1.
- [14] Św. AMBROŻY. «Komentarz do Ps 118», Kazanie 15.
- [15] Św. IGNACY LOYOLA. Ćwiczenia duchowne nr 234.

Sebastian Fikus

Bibliografia

- [1] ADAMOWICZ P.: Ładowanie akumulatora, [w:] „Rzeczpospolita”, 29.05.06.
- [2] B.A., Koalicja z LPR i Samoobrona może być postępem, [w:] „Super Express”, 25.05.06.
- [3] BADDE P.: Vergiß dein Geschöpft Mensch nicht, [w:] „Die Welt”, 29.05.06.
- [4] BADDE P.: Vergiß dein Geschöpft Mensch nicht, [w:] „Die Welt”, 29.05.06, s. 5.
- [5] BERNARD M.: Duch Święty zstąpił, [w:] „Tygodnik Solidarność”, 2.06.06.

- [6] BERNARD M.: Duch Święty zstąpił, [w:] „Tygodnik Solidarność”, 2.06.06.
- [7] BLINKIEWICZ A.: W Polsce czuje się jak w Bawarii, [w:] „Kurier Lubelski”, 26.05.06.
- [8] CHROSTOWSKI W.: Dzielmy się skarbem wiary, [w:] „Nasz Dziennik”, 29.05.06
- [9] CZACZKOWSKA E.: Refleksja, [w:] „Rzeczpospolita”, 29.05.06.
- [10] CZERSKI P.: Papież w sieci, [w:] „Dziennik Bałtycki”, 29.05.06.
- [11] MIKUS D.: Jurek na kolanach, [w:] „Trybuna”, 29.05.06.
- [12] DPA, Papst warnt Christen, [w:] „Gissener Anzeige”, 27.05.06.
- [13] DPA: Benedikt XVI will in Polen Wunden heilen, [w:] „Giessener Anzeige”, 26.05.06
- [14] DZIERŻANOWSKI M.: Cud pojednania, w: „Życie Warszawy”, 29.05.06.
- [15] FENSKE W.: Ja und aber, [w:] „Junge Freiheit”, 2.06.06.
- [16] FISCHER H.: Der schlaure Gang des alt Papstes, [w:] „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 30.05.061.
- [17] FISCHER H.: Widersprüchliche Wertungen, [w:] „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 26.05.06.
- [18] FRITZSCHE K.: Eine Million Polen feiern den deutschen Papst, [w:] „Die Welt”, 29.05.06.
- [19] GAŁDECKI S.: Wiara z miłości strzeże przed nieszczęściami, [w:] „Nasz Dziennik”, 30.05.06.
- [20] GŁÓDŹ L.: Małopolska powinna się czuć wyróżniona, [w:] „Gazeta Krakowska”, 30.05.06.
- [21] GMYS C.: Polski Papież Benedykt XVI, [w:] „Wprost”, 4.04.06.
- [22] GNAUCK G.: Papst versetzt Polen In „inneren Ausnahmezustand”, [w:] „Die Welt”, 26.05.06.
- [23] GOLDHAGEN D.: Benedikts Versagen, [w:] „Die Welt”, 3.06.06.
- [24] GOLDHAGEN D.: Benedykt zamazuje historię, [w:] „Gazeta Wyborcza”, 3.06.06.
- [25] GÓRNY G.: Świadectwo pojednania, [w:] „Ozon”, 1.06.06
- [26] GÓRNY G.: Świadectwo pojednania, [w:] „Ozon”, 1.06.06
- [27] GÓRNY G.: Właśnie w Polsce papież ogłosił program swojego pontyfikatu, [w:] „Ozon”, 1.01.06
- [28] HEIMANN D.: Polens Bischöfe legen Radio Maryja an die Leine, [w:] „Rheinische Post”, 6.05.06.
- [29] HEINMANN D.: Papst beeindruckte Polen, [w:] „Rheinische Post”, 30.05.06.
- [30] HEINZ O.: Ein Pfarrer ist kein Spezialist für Politik, [w:] „Welt am Sonntag”, 28.05.06.
- [31] HERLES W.: Gottes Stellvertreter besucht bald Auschwitz, [w:] „Die Welt”, 26.05.06
- [32] JACEWICZ T.: Te też zmarnujemy, [w:] „Dziennik Polski”, 2.06.06.
- [33] JAGODZIŃSKI S.: Papież z Polską w sercu, [w:] „Nasz Dziennik”, 29.05.06.
- [34] KARAŚ B.: Wir lieben Dich, [w:] „Gazeta Wyborcza”, 29.05.06.
- [35] KASPRZYCKA B.: Każdy papież jest dla nas ojcem, [w:] „Dziennik”, 25.05.06.
- [36] KŁOSSOWSKA A.: Papież chce pokazać, że nazizm nie jest niemiecki, [w:] „Życie Warszawy”, 25.05.06.

- [37] KOZIOŁ A.: Dwa triumfy, [w:] „Dziennik Polski”, 2.06.06.
- [38] KOZIOŁ A.: Dwa triumfy, [w:] „Dziennik Polski”, 2.06.06, s. 18.
- [39] LANGEN-PEDUTO Ch.: Er hat ihnen Absolution erteilt, [w:] „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 30.05.06.
- [40] LATOWSKI M.: Tęcza nad Birkenau, [w:] „Tygodnik Solidarność”, 9.06.06.
- [41] LESSER G.: W tym miejscu zawodzą słowa, „Kölner Stadt Anzeiger”, 29.05.06.
- [42] ŁĘTOWSKI M.: Tecza nad Birkenau, [w:] „Tygodnik Solidarność”, 9.06.06.
- [43] MASZEWSKI W.: Pielgrzymka podkreśla pojednawczą siłę wiary, [w:] „Nasz Dziennik”, 27.05.06.
- [44] MATTERN J.: Benedikt spricht polnisch, [w:] „Rheinische Merkur”, 27.05.06.
- [45] MEINERT P.: Der Papst predigt Strenge, [w:] „Ostsee-Zeitung”, 27.05.06.
- [46] MEINERT P.: Harte Kost für die Gläubigen, [w:] „Wiesbadener Kurier”, 27.05.06.
- [47] MICHALSKI C.: Pytania do Boga, [w:] „Dziennik”, 30.05.06.
- [48] MIERZYŃSKA A.: Trwajcie mocni w wierze, [w:] „Gazeta Współczesna”, 29.05.06
- [49] Niemcy: Prymas Glemp o sytuacji w Polsce, [w:] „Super Express”, 25.05.06.
- [50] KALLSCHEVER O.: Ein demütige Papst, [w:] „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 4.06.06.
- [51] O.V.: Papst Benedikt XVI in Polen, [w:] „Heilbronner Stimme”, 29.05.06.
- [52] OGIOLDA K.: Papież nas pogodził, [w:] „Nowa Trybuna Opolska”, 3.06.06.
- [53] PIERONEK T.: Biskup o homilii, [w:] „Głos Wielkopolski”, 27.05.06.
- [54] PIERONEK T.: Jakżeż nas uszanował, [w:] „Dziennik Zachodni”, 2.06.06.
- [55] PIERSISK T.: Nie można zlekceważyć wątpliwości, jakie budzą jego słowa, [w:] „Rzeczpospolita”, 30.05.06.
- [56] POTTHOFF R.: Benedikt ungewohnt streng, [w:] „Westdeutsche Allgemeine Zeitung”, 27.05.06.
- [57] POTTHOFF R.: Papst-Besuch in Polen, [w:] „Westdeutsche Allgemeine Zeitung”, 27.05.06.
- [58] RING-EIFEL L.: Die Herzen der Polen erobert, [w:] „Katholische Sonntagszeitung”, 3/4.06.06.
- [59] ROSER T.: Der Heiliger Vater wurde zum Polen, [w:] „Stuttgarter Zeitung”, 30.05.06.
- [60] ROSS J.: Deutsche als wo anders, [w:] „Die Zeit”, 25.05.06.
- [61] ROSS J.: Niemiecki bardziej niż gdzie indziej, „Die Zeit”, 24.05.06.
- [62] SCHULLER K.: Benedetto, [w:] „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 27.05.06.
- [63] SCHULLER K.: Benedykt XVI w Auschwitz czyni gest, „Frankfurter Allgemeine”, 30.05.06.
- [64] SCHULLER K.: Wetterfester Katholizismus, [w:] „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 27.05.06.
- [65] SEMKA P.: Wiara łączy mimo blizn, [w:] „Nowa Trybuna Opolska”, 27.05.06, s. 7.
- [66] SIERAKOWSKI S.: Wielka licytacja kto niżej klęknie, [w:] „Życie Warszawy”, 30.05.06.
- [67] SKURA P.: Papież zadowolony, [w:] „Trybuna”, 29.05.06.

- [68] SŁAWARSKA M.: Ojciec Święty zadowolony z przebiegu pielgrzymki, [w:] „Nasz Dziennik”, 29.05.06.
- [69] SZOSTKIEWICZ A.: Nasz inny papież, [w:] „Polityka”, 3.06.06.
- [70] ŚMIŁOWICZ P.: Bez akcentów politycznych, [w:] „Rzeczpospolita”, 29.05.06.
- [71] TEMPEL S.: Einspruch, [w:] „Jüdische Allgemeine”, 1.06.06.
- [72] TERLAKOWSKI T.: Zwierciadło papieża, [w:] „Newsweek”, 4.06.06.
- [73] TWARÓG M.: Wpatrując się w niebo, [w:] „Dziennik Zachodni”, 29.05.06.
- [74] URBAN T.: Polen werten Papstbesuch als Versöhnungsgeste, [w:] „Süddeutsche Zeitung”, 26.05.06.
- [75] WIELOWIEJSKI A.: Benedykt XVI jest bardzo wrażliwy w walce o dusze, [w:] „Rzeczpospolita”, 14.06.06.
- [76] WIŚNIEWSKA K.: Papież stawia na grzesznych, [w:] „Gazeta Wyborcza”, 3.06.06.
- [77] WIŚNIEWSKA K.: Żaden Papież nie wystąpi przeciwko Wam, [w:] „Gazeta Wyborcza”, 29.05.06.
- [78] WODECKA-LASOTA D.: Wciąż należy uzdrawiać naszą pamięć, [w:] „Gazeta Wyborcza”, 26.05.06.
- [79] WRÓBEL J.: Benedykt XVI pokazał klasę, [w:] „Dziennik”, 29.05.06.
- [80] ZAJĄC M.: Katolik-Polak, [w:] „Tygodnik Powszechny”, 11.06.06.
- [81] ZAJĄC M.: Przy pomniku, [w:] „Tygodnik Powszechny”, 4.06.06.
- [82] ZAJĄC M.: Wiara w Polskę i Polaków, [w:] „Gazeta Olsztyńska”, 30.05.06.
- [83] ZALESKI J.: Pokój z Wami, [w:] „Puls Biznesu”, 29.05.06.
- [84] ZEWEŁL R.: Wo war Gott, [w:] „Rheinische Merkur”, 30.05.06.
- [85] ZIELIŃSKA A.: Wybaczmy grzesznikom, [w:] „Kurier Poranny”, 26.05.06.
- [86] ŻUKOWSKI T., ŚWIĄTEK K.: Katholikus znaczy powszechny, [w:] „Tygodnik Solidarność”, 26.05.06.

